Nr 1 (3036) · maj 2025 **cena 12 zł** (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE



Most trzeci, ale najdłuższy

Dla jednych to kładka do nowego świata, a cywilizacyjny dopust dla drugich

Nie udławimy się nowymi kontraktami

wywiad z **Wojciechem KĘDZIERĄ**, prezesem zarządu Huty Stalowa Wola

Dr Jakub LITAK

– Moją życiową pasją jest neurochirurgia

Ile kosztuje własne M?

Ceny mieszkań i domów w powiecie stalowowolskim i niżańskim

Pierwszy numer nowej „Sztafety” – maj 2025 dedykujemy wszystkim naszym Czytelnikom, którzy od pokoleń są częścią tej opowieści

9 771232 302255 17
ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl 47a6641e14

3 **Słowo wstępne**
- Początek nowej „Sztafety”

4 **Felietony**
- Rafał WEBER Siedem lat tłustych za nami
- Mariusz POTASZ Edukacja żyje zmianą
- Grzegorz SŁODKOWSKI Majówka z Królową
- Anita RYBA Ze ścion

6 **Rozmowa miesiąca**
- z neurochirurgiem dr. Jakubem LITAKIEM

12 **Polityka**
- Wybory prezydenckie w Polsce

14 **Inwestycje**
- Most trzeci, ale najdłuższy

20 **Nieruchomości**
- Ile kosztuje własne M?

26 **Wokół nas**
- Rośnie liczba diagnoz dotyczących spektrum autyzmu

29 **Zderzenia z Temidą**
- Gang „pani Janeczki” przed sądem w Tarnobrzegu

30 **Jubileusz Stalowej Woli**
- 80 lat praw miejskich

38 **Historia**
- Wydarzyło się w Rozwadowie

40 **Temat numeru**
- Wojciech KĘDZIERA, prezes zarządu HSW S.A.: – Nie udławimy się nowymi kontraktami

44 **Kultura**
- Majówka w 80-letnim mieście
- Jakie atrakcje na Tygodniu Bibliotek w MBP?

46 **Urbanistyka**
- Blok z tajemniczą windą, która nigdy nie powstała

48 **Uroda**
- Nisko. Niesztampowy „business look” Amandy

50 **Kulinaria**
- Wiosenne wariacje kanapkowe

51 **Zdrowie**
- Czy znasz swoje BMI?

52 **Sport**
- „Big George” i „Lucek” spotkali się w niebie
- Koszykówka w Stalowej Woli. Krajobraz po spadku

59 **Rozrywka**

60 **Ogłoszenia**

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.
PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek
SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Aleksandra Soból, tel. 509 387 005, asobol@sztafeta.pl
Lilla Witkowska, 509 387 001, lwitkowska@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Stanisław Chudy, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Lilla Witkowska, Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

eprasa.pl 47a6641e14

Początek nowej „Sztafety”



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

W Stalowej Woli ten rok zapisze się szczególnie mocno. Świętujemy 80-lecie nadania praw miejskich – rocznicę, która skłania do wspomnień, ale i do spojrzenia w przyszłość. To właśnie teraz, w tym symbolicznym momencie, „Sztafeta” otwiera nowy rozdział swojej historii.

Przez dekady towarzyszyliśmy mieszkańcom jako tygodnik – z aparatem i długopisem byliśmy tam, gdzie pulsowało życie miasta i regionu. Teraz, z tą samą pasją i odpowiedzialnością, przekazujemy Państwu pierwszy numer miesięcznika „Sztafeta”. To nie tylko zmiana formatu. To świadomy krok naprzód, który pozwala nam tworzyć jeszcze lepsze materiały.

Misją nowego miesięcznika jest dostarczanie Państwu treści, które wykraczają poza codzienne informacje – oferujemy pogłębione analizy, wnikliwe reportaże i inspirujące rozmowy. Na 64 starannie zredagowanych stronach znajdziecie materiały, które pozwalają lepiej zrozumieć naszą lokalną rzeczywistość. W przeciwieństwie do tygodnika, gdzie dominowały bieżące informacje, miesięcznik daje nam przestrzeń na dogłębne badanie tematów, przedstawianie szerszego kontekstu i odkrywanie historii, które umykają w codziennym pędzie.

W nowej „Sztafecie” znajdziecie Państwo reportaże, rozmowy, felietony, wspomnienia, publicystykę, recenzje kulturalne, historyczne odkrycia, sportowe analizy, porady prawne oraz refleksje duchowe – wszystko, co najważniejsze w Stalowej Woli, Nisku i sąsiednich gminach. Zmieniamy się, ale nie tracimy tożsamości – jesteśmy nadal blisko ludzi i ich spraw, tak jak od początku istnienia tej gazety.

Za każdym tekstem stoją ludzie – nasz zespół redakcyjny składa się z doświadczonych dziennikarzy, wspieranych przez współpracujących felietonistów i autorów specjalizujących się w konkretnych dziedzinach. To właśnie dzięki ich zaangażowaniu, wiedzy i wrażliwości możemy dostarczać treści najwyższej jakości, które nie tylko informują, ale też poruszają, skłaniają do refleksji i inspirują do działania.

Od kwietnia pracujemy w nowej siedzibie przy Alejach Jana Pawła II 25a – w nowoczesnym biurowcu Mostostalu, w samym centrum miasta. To dobre miejsce na nowy rozdział – i znak, że chcemy być jeszcze bliżej Was.

Razem z miesięcznikiem startuje też nowa wersja portalu sztafeta.pl. Strona zyskała nowy wygląd, jest bardziej przejrzysta i wygodna w codziennym korzystaniu – znajdziecie tam zarówno aktualne informacje z regionu, jak i materiały uzupełniające drukowane wydanie. To właśnie w internecie będziemy na bieżąco relacjonować wydarzenia, podczas gdy miesięcznik dostarczy Państwu głębszego spojrzenia i szerszej perspektywy. Papier i internet uzupełniają się dziś jak nigdy wcześniej – łączymy więc oba światy, by dać naszym Czytelnikom pełen obraz lokalnej rzeczywistości.

Historia tej gazety sięga 1951 roku. Zaczynała jako „Socjalistyczne Tempo” – zakładowy biuletyn Huty. W tamtych realiach spełniała swoją funkcję, dokumentując rozwój miasta i jego ludzi. Po 1989 roku „Sztafeta” przeszła przemianę – stała się gazetą samorządną i niezależną. Tą drogą idziemy nadal.

Dziś nie żegnamy przeszłości – sięgamy po nią z szacunkiem i nadzieją.

Dziękuję, że jesteście z nami.

Przyjmijcie Państwo ten pierwszy numer nowej „Sztafety” z otwartością i życzliwością. Niech będzie to dla Was dobra, ciekawa i inspirująca lektura – taka, do której wraca się przez cały miesiąc, odkrywając nowe znaczenia i wartości.

> Z szacunkiem do przeszłości.
> Z sercem dla teraźniejszości.
> Z wizją przyszłości

Z serdecznymi pozdrowieniami



eprasa.pl 47a6641e14

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP



Siedem lat tłustych za nami

Niby posuwamy się do przodu, ale jakoś tak mozolnie, ociężale. Jakbyśmy jechali pod stromą górę albo na zaciągniętym hamulcu. Tak właśnie wygląda Polska inwestycyjna.

Co prawda jeszcze wiele projektów jest w trakcie, budowane są drogi, mosty, różne obiekty – gospodarcze, edukacyjne czy sportowe. Po ich zakończeniu będą wspaniale służyć, rozwijać nasz region, ułatwiać komunikację. Ale co dalej? Odpowiedź na to pytanie nie jest optymistyczna.

Szczególnie samorządy są dotknięte brakiem perspektyw otrzymania narzędzi do inwestowania.

Potrzeb przecież nie brakuje, pomysłów też nie, ale do ich realizacji niezbędne są pieniądze. A tych od 1,5 roku nie widać, nawet na dalekim horyzoncie. I nie jest to niemożność naszych lokalnych liderów, tylko od powołania obecnego rządu wsparcia jak na lekarstwo. A jeszcze w 2023 roku prezydent Stalowej Woli otrzymał decyzją rządu premiera Morawieckiego 350 milionów złotych na powiększenie strefy gospodarczej, aby nadać nową dynamikę rozwoju regionu. Marszałek Podkarpacia uzyskał 300 milionów na budowę nowego mostu przez San, który ułatwi wjazd do miasta mieszkańcom od strony Radomyśla nad Sanem czy Zaklikowa, ale też połączy nas w przyszłości z S74. Burmistrz Ulanowa wziął się za postawienie nowej przeprawy przez San. W połowie roku połączy Bieliny z Rudnikiem nad Sanem mostem, który był oczekiwany przez tamtejszą społeczność od 50 lat. Oczywiście i ta inwestycja została wsparta środkami przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

I tak budowa naszej Polski „na dole" powinna wyglądać. Mamy pomysły, chcemy je wdrażać i przez to budować siłę Podkarpacia. Niestety, nie widzę u obecnie rządzących Polską determinacji w dążeniu do utrzymania wysokiej dynamiki inwestycji. Twierdzenie, dobrze to już było, ma rację bytu. Podobnie jak biblijny sen faraona z Księgi Rodzajów o siedmiu tłustych i chudych latach. Chociaż nie, oby tych chudych lat było zdecydowanie mniej. Dwa wystarczą. Polski nie stać na inwestycyjny marazm. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN w Stalowej Woli



Edukacja żyje zmianą

Obecnie jesteśmy na etapie planowania w polskim systemie edukacji dużej zmiany systemowej. Zmiany są niezbędne i wynikają z realnych przesłanek. Zaczną się one najpierw w szkole podstawowej. Rozpoczną się od zmian podstaw programowych. I to co jest niezwykle istotne i ważne to to, że pierwszy raz po okresie transformacji ustrojowej reforma została wyprowadzona z gabinetów polityków. Całą reformę mają przeprowadzić środowiska eksperckie, a proces zmian ma koordynować i nadzorować Instytut Badań Edukacyjnych – Państwowy Instytut Badawczy. Do stworzenia podstawy programowej wyłoniono w konkursach zespoły liczące ok. 200 ekspertów. Obecnie trwają prace nad wypracowaniem założeń, którymi mają się kierować zespoły tworzące podstawy programowe dla szkoły podstawowej. Prace te koordynuje Rada ds. monitorowania wdrażania reformy oświaty im. Komisji Edukacji Narodowej. Jest ona organem opiniodawczo-doradczym działającym przy Dyrektorze Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego. W skład Rady wchodzą przedstawiciele środowisk nauczycieli, pracowników naukowych, organizacji pozarządowych związanych z edukacją, a także przedstawiciele organizacji zrzeszających przedsiębiorców, pracodawców, jednostki samorządu terytorialnego, ministerstw oraz IBE PIB. Piszący te słowa reprezentuje w Radzie dyrektorów liceów ogólnokształcących w Polsce.

Środowiska odpowiadające za reformę chcą by podstawa programowa nie była tylko dokumentem samym w sobie, ale by była ona zaczynem gruntownych, mądrych zmian w polskiej szkole.

Chcemy, by szkoła najbliższej przyszłości w wyniku proponowanych zmian, była szkołą, gdzie będzie przekazywać się wiedzę, która pozwoli zrozumieć otaczający świat, rozwinie kompetencje, które przygotują młodego człowieka do skutecznego działania, w końcu pomoże zbudować poczucie sprawczości, co pozwoli uczniowi brać odpowiedzialność za siebie i innych. ■

eprasa.pl 47a6641e14

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej



Majówka z Królową

Lubię maj. Za zapach bzu, za śpiew ptaków o poranku, za to, że świat zdaje się na nowo rozkwitać. Ale przede wszystkim – za majówki. Nie te grillowe, choć i one mają swój urok, lecz te ciche, maryjne. Te przy kapliczkach, gdzie starsze panie modlą się z zeszytów z pożółkłymi kartkami, a dzieci czasem jeszcze nieśmiało powtarzają: „Chwalcie łąki umajone…".

Od dziecka maj kojarzył mi się z Matką Bożą. W moim rodzinnym domu nie było nabożeństwa majowego bez litanii loretańskiej i pieśni o Królowej Polski przy ulicznej figurce. Kiedy w dziecięcej szczerości pytałem, czemu właśnie Maryja została królową naszego kraju, mama odpowiadała: „Bo Ona zawsze była z nami, nawet jak inni odchodzili".

I coś w tym jest. Gdy dziś patrzę na historię Polski, widzę w niej ślady Jej obecności. Jasna Góra, śluby lwowskie króla Kazimierza, cud nad Wisłą… Maryja nie była tylko postacią z obrazka. Była realną Obrończynią, do której modliły się pokolenia.

Nie dziwi więc, że właśnie w Stalowej Woli – mieście zbudowanym na fundamencie wiary i pracy – Maryja króluje w konkatedrze pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Jej obecność to nie tylko znak tradycji, ale i przypomnienie, że także dziś potrzebujemy zawierzenia – osobistego i narodowego.

Patrząc z zewnątrz, Stalowa Wola może wydawać się miastem młodym, ale duchowo sięga głęboko. Świątynia poświęcona Królowej Polski przypomina, że maj to nie tylko sezon wypoczynku, lecz przede wszystkim czas wdzięczności – za wolność, za wiarę, za to, że jako naród nie zostaliśmy sami.

Dziś, gdy znów stajemy przed pytaniami o przyszłość Polski – o jej tożsamość, wartości, kierunek – warto wrócić do tego, co od wieków było naszym punktem oparcia. Do Matki, która zawsze była z nami. Do modlitwy, która – choć cicha – ma siłę przemieniać serca. Do majówek, w których zapach bzów miesza się z prawdą: Polska przetrwa tylko wtedy, gdy nie zapomni o swej Królowej. ■

Anita RYBA
regionalistka



Ze ścion

To, że w Galicji „chodzimy na pole" wychodząc z domu wiedzą wszyscy, ale czy zastanawialiście się kiedyś gdzie wracają Lasowiacy? Bardzo się zdziwiłam, gdy usłyszałam, że Lasowiacy powrót do domu oznajmiają słowami „Idę do ścion". W wyrażeniu tym dom to nie cztery ściany budynku, gołe i zimne mury. „Ściony" to miejsce, gdzie mieszka rodzina, matka i ojciec, którzy wychowują swoje dzieci, tak zwana „Ojczyzna", z której pochodzą i które odziedziczyli.

Po tym wydarzeniu zastanawiałam się, ile jeszcze takich wyrażeń żyje w gwarze moich sąsiadów. Swoimi spostrzeżeniami chciałabym się z Wami podzielić w moich felietonach pod tytułem „Ze ścion", w których opowiadać będę o życiu mieszkańców lasowiackich wsi. Życiu, które niby minęło, a tak naprawdę wciąż żyje w nas Lasowiakach, żyje, bo jak mówią w mojej wsi, „dawnij tak było i było dobrze".

Żeby zrozumieć mentalność Lasowiaków, należy wgłębić się choć troszkę w historię tego ludu i poznać realia, w jakich kształtowała się ta grupa etnograficzna. Zamieszkać z nimi i na własne oczy zobaczyć bogactwo tradycji w nich żyjących. Na początku nie będzie łatwo zaadaptować się do tempa życia Lasowiaka, ale z czasem, przy pomocy życzliwych ludzi, na pewno się to uda.

Miałam szczęście i po rozpoczęciu pracy w Bojanowie spotkałam wielu takich życzliwych ludzi. Najważniejszym z nich był Tadeusz Szczęch, muzyk ludowy z Bojanowa, założyciel Kapeli Ludowej „Łęgowianie" oraz Babka Hanka, czyli Anna Rzeszut z Baranowa Sandomierskiego, lasowiacka artystka ludowa i Halina Ordon kierowniczka Zespołu Ludowego „Cyganianki". To wspaniali ludzie, dzięki którym zakochałam się bez pamięci w lasowiackiej kulturze ludowej.

Wiele się od nich nauczyłam, wiele dowiedziałam, i wciąż poznaję nowych regionalistów, twórców i artystów lasowiackich. Dlatego też myślę, że Lasowiacy to bardzo ciekawa kultura, niestety tak mało znana, a raczej tak mało przez nas uświadomiona. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Karolina
KUSIŃSKA
dziennikarka



Moją życiową pasją jest neurochirurgia

Początki, rozwój i perspektywy na przyszłość w stalowowolskim szpitalu

Rozmowa z dr. Jakubem LITAKIEM, neurochirurgiem, kierującym Pododdziałem Neurochirurgii w szpitalu w Stalowej Wol

Czy neurochirurg musi być odważny?

– Musi być rozsądny przede wszystkim. Odwaga może być cechą dobrego neurochirurga kiedy przyjdzie czas na szybkie decyzje ratujące życie, ale myślę, że ważniejszy jest rozsądek, który ostatecznie wpływa na bezpieczeństwo pacjenta. Chodzi też o to, żeby nie pomylić odwagi z brawurą, bo to są dwie różne rzeczy, bardzo blisko siebie położone, ale w tym przypadku odwaga tak, rozsądek tak, brawura nie.

Jest pan ceniony za swoje podejście do pacjentów, za wyrozumiałość, cierpliwość, ale nie tylko, bo jak napisał o panu jeden z nich „bardzo konkretny fachowiec, nie owija w bawełnę i nie słodzi". Trudno jest patrząc człowiekowi prosto w oczy przekazywać złe informacje, bo i z takimi przypadkami ma pan na pewno do czynienia na co dzień?

– Oczywiście to nie jest łatwe. Neurochirurgia to taka dziedzina medycyny, w której spotykamy się z bardzo tragicznymi, czasami zmieniającymi życie sytuacjami i przekazanie trudnej informacji pacjentowi, czy rodzinie pacjenta, jest czymś wymagającym. Przy takiej rozmowie trzeba mieć dużo wyczucia i empatii.

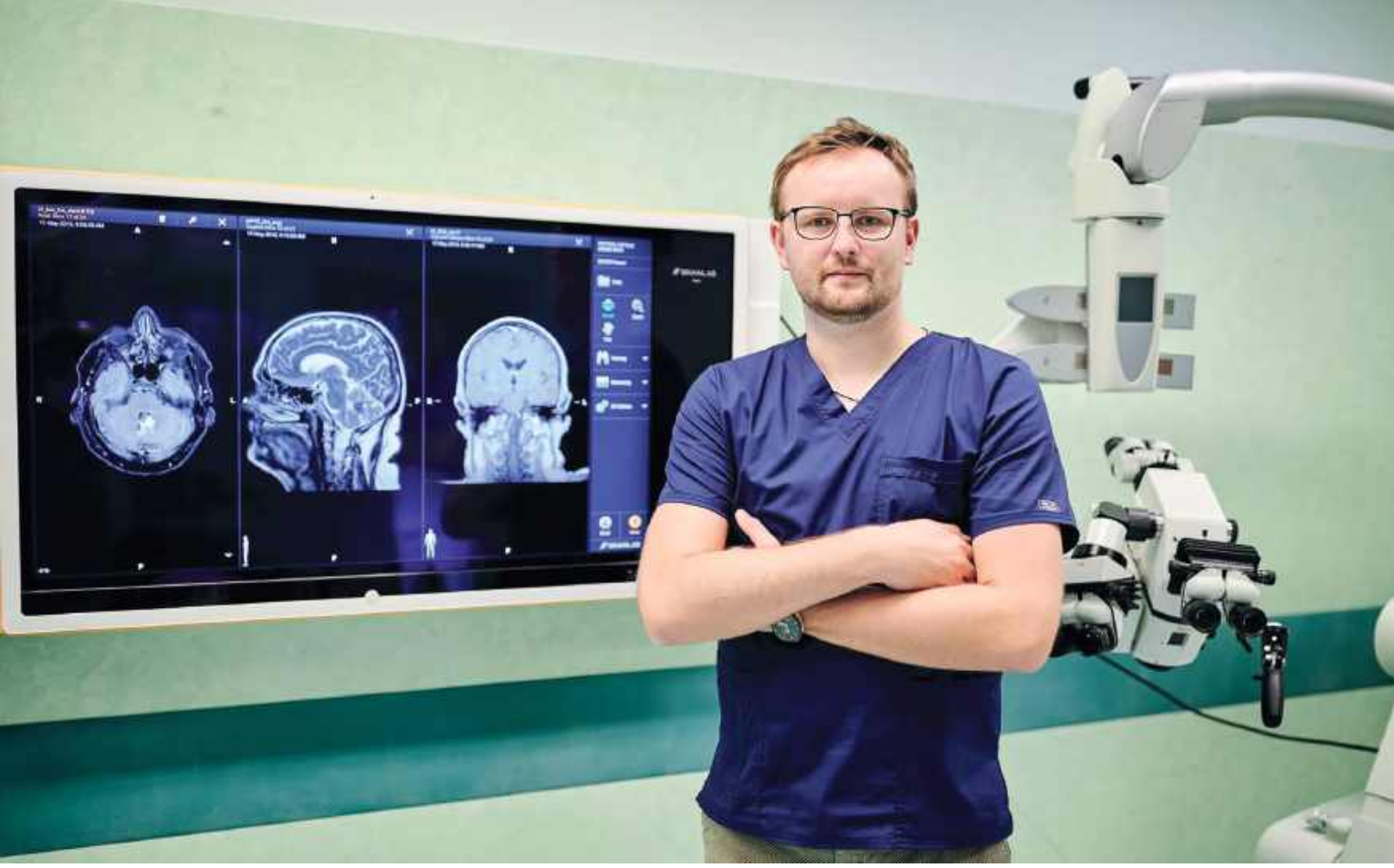
No właśnie, pana empatia w opiniach pacjentów pojawia się najczęściej.

– Staram się, żeby poziom empatii był taki jakiego wymaga dana sytuacja, zachowując przy tym profesjonalizm. Kluczowym jest kontakt z pacjentem i jego rodziną, jasny przepływ informacji o chorobie i przebiegu leczenia. W sytuacjach, które mają niewiele szans na dobre rozwiązanie, staram się budować pozytywną perspektywę. Nadzieja umiera ostatnia i jeśli my odbierzemy pacjentowi tę nadzieję, tym samym odbieramy pacjentowi siły, chęć i motywację do walki z chorobą.

Pozostając jeszcze przy opiniach pacjentów, można z nich wyczytać, że wśród wykonywanych przez pana operacji, było wiele takich, których inni lekarze nie chcieli się podjąć. To też chyba wymaga odwagi?

– Trudne operacje wymagają odwagi. Cieszy mnie, że pacjent, który nie dostał propozycji le-

eprasa.pl 47a6641e14



Dr Jakub Litak: – Zawsze interesowały mnie zagadnienia neurologiczne. Jeszcze w liceum fascynował mnie mózg jako organ stanowiący o naszej świadomości, o tym co czujemy, jak odbieramy świat, jacy jesteśmy

czenia w innym ośrodku, znajduje swoją szansę na lepsze życie w szpitalu w Stalowej Woli. Najbardziej motywuje, że pacjenci doceniają wyniki moich operacji uzyskują korzyści z tego, że zdecydowali się na zabieg.

W swoich operacjach staram się korzystać z najnowszych rozwiązań, z nowoczesnego sprzętu, nowatorskich podejść do danego schorzenia. Wiedza zdobyta na stażach i szkoleniach w zagranicznych ośrodkach procentuje. Być może to decyduje o finalnym sukcesie, potwierdzeniem jest poszerzająca się grupa pacjentów leczonych w naszym oddziale. Chciałbym dodać, że dysponujemy obecnie sprzętem, którym możemy się chwalić i jak to mówi młodzież „nie ma wstydu".

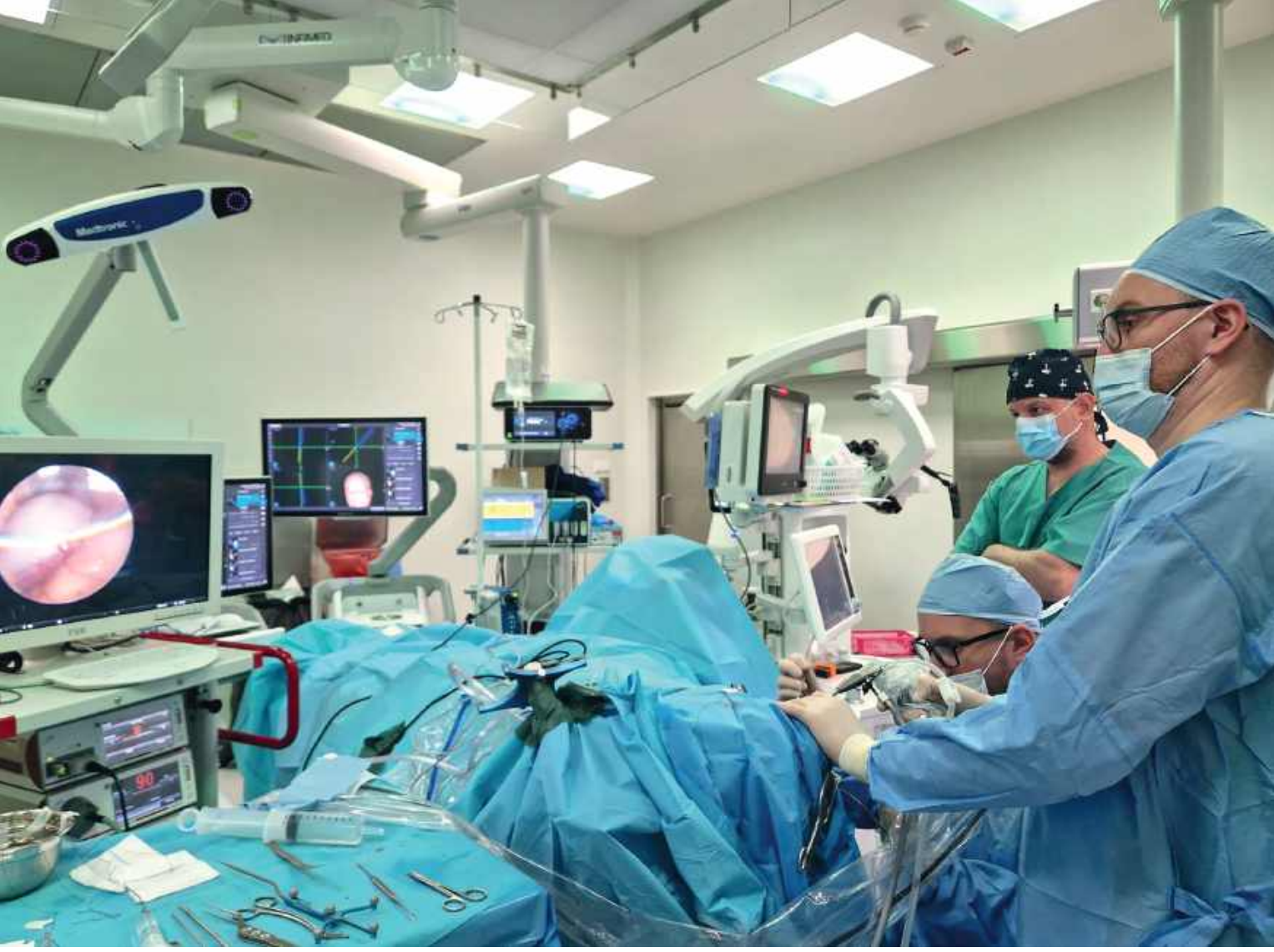
Pamięta pan może taki szczególny zabieg, gdzie wydawało się, że tu nie da się nic zrobić a jednak się udało?

– Pamiętam kilku takich pacjentów. Jeden z nich został przywieziony z sąsiedniego szpitala, gdzie dostał druzgocącą diagnozę „nie będzie pan już chodził". Przekazano mu, że uszkodzenie kręgosłupa i struktur nerwowych jest rozległe, nie dające szans na samodzielne poruszanie się. Po wielogodzinnej i żmudnej operacji, która polegała na stabilizacji śrubami, odbarczeniu struktur nerwowych oraz usuwaniu fragmentów kości uciskających nerwy, okazało się, że młody człowiek stanął na nogi. Przeszedł długą rehabilitację i po sześciu miesiącach pojawił się u mnie w poradni, uścisnął mi rękę i powiedział „dziękuję serdecznie panie doktorze, dał mi pan drugie życie". To jest coś co buduje człowieka i neurochirurga.

Pacjentami, którzy pozostają szczególnie w mojej pamięci są chorzy dotknięci chorobą nowotworową. Operuję pacjentów z chorobami onkologicznymi w kręgosłupie i mózgu. Ta grupa pacjentów uzyskując informację o chorobie nowotworowej nastawia się na najgorsze, diagnoza brzmi jak wyrok.

Okazuje się jednak, że nie zawsze jesteśmy w stanie przewidzieć dalszego rozwoju choroby i cieszy mnie fakt, gdy pacjent leczony na chorobę onkologiczną przychodzi po roku na kontrolę i mówi „żyję, jestem szczęśliwy, bo to życie się wydłużyło

eprasa.pl 47a6641e14



Dr Jakub Litak: – Polski neurochirurg jadący za granicę nie odczuje znaczącej przepaści technologicznej

dzięki operacji, a wydawało mi się, że zakończyło się w momencie diagnozy". To działa jak wiatr w żagle i napędza do dalszej pracy.

Decydując się na studia medyczne od razu pan wiedział, że pójdzie w kierunku neurochirurgii?

– Zawsze interesowały mnie zagadnienia neurologiczne. Jeszcze w liceum fascynował mnie mózg jako organ stanowiący o naszej świadomości, o tym co czujemy, jak odbieramy świat, jacy jesteśmy. Na studiach anatomia wprowadziła nas w tajniki budowy i złożoności układu nerwowego i właśnie wtedy doszedłem do wniosku, że to w tym kierunku chcę podążać. Kontakt z pacjentami leczonymi na Oddziale Neurologii i Neurochirurgii wzbudził we mnie chęć poszerzania wiedzy. Najbardziej fascynował fakt, że neurochirurg może swoim działaniem, swoimi rękami wykonać operację, która zmienia człowiekowi życie. Sprawczość chirurgii przeważyła nad leczeniem niezabiegowym. To przede wszystkim zadecydowało o tym, że wybrałem neurochirurgię. Pierwsza operacja neurochirurgiczna, którą oglądałem, otwarcie czaszki i tętnienie mózgu w rytm bicia serca, które wtedy zobaczyłem spowodowała, że byłem pewny swego wyboru.

Gdzie pan zdobywał doświadczenie?

– Studiowałem na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Potem byłem wieloletnim pracownikiem Kliniki Neurochirurgii w Lublinie. Rozpocząłem specjalizację, kiedy kierownikiem kliniki był wybitny neurochirurg prof. Tomasz Trojanowski. To on wyznaczył kierunek mojej dalszej kariery i skierował pod skrzydła prof. Piotra Kamieniaka. To właśnie wtedy zrodziła się „miłość do kręgosłupa".

Liczne operacje, które wspólnie wykonaliśmy, nadzór i ciężka praca pozwoliły na zdobycie doświadczenia potrzebnego do dalszego

eprasa.pl 47a6641e14

rozwoju. Bardzo miło i serdecznie wspominam czasy współpracy z prof. Kamieniakiem. To ten czas ukształtował mnie jako lekarza i neurochirurga. Tym samym schorzenia kręgosłupa stały się dominującą częścią mojej codziennej pracy.

Wiem, że ma pan również doświadczenie w pracy w szpitalach poza granicami naszego kraju.

– Miałem przyjemność uczestniczyć w wielu szkoleniach w Europie i Stanach Zjednoczonych. Myślę, że to dało mi wiele. Otworzyło oczy na istniejące możliwości, które potem sukcesywnie adaptowałem w swojej pracy. W tym roku mam w planach wyjazd do Indii, gdzie zamierzam podglądać najlepszych chirurgów operujących kręgosłup metodami endoskopowymi. Małoinwazyjne techniki operacyjne to właśnie to co interesuje mnie najbardziej. Wykonaliśmy już ponad 200 operacji endoskopowych w Stalowej Woli. To jest coś czym możemy się szczycić. Mam jeszcze inne plany, których na razie nie chcę zdradzać, ale myślę, że będą równie owocne.

Możemy się równać, jeżeli chodzi na przykład o technologię, ze szpitalami w USA?

– USA są liderem pod kątem nowoczesnych technologii i trudno dotrzymać im kroku. Trzeba jednak przyznać, że w ostnich latach znacznie nadrobiliśmy dystans. Nowoczesne mikroskopy, neuronawigacja, wieże endoskopowe, noże ultradźwiękowe to sprzęt który mamy w naszych szpitalach. Polski neurochirurg jadący za granicę nie odczuje znaczącej przepaści technologicznej. Wcześniej jadąc na zachód do UE czy USA, z otwartymi ustami oglądaliśmy dostępny tam sprzęt. Dzisiaj możemy zapraszać kolegów z zagranicy tu do nas, nawet do Stalowej Woli nie czując skrępowania.

> Małoinwazyjne techniki operacyjne to właśnie to co interesuje mnie najbardziej. Wykonaliśmy już ponad 200 operacji endoskopowych w Stalowej Woli. To jest coś czym możemy się szczycić.

Neurochirurgia to bardzo precyzyjna dziedzina medycyny. Minimalny ruch ręką w złą stronę, może skończyć się dramatycznie. Taka odpowiedzialność nie przygniata?

– Czasami nie jest łatwo. Przygotowując się do trudnych operacji na kolejny tydzień, już w niedzielę po południu odczuwam taki wewnętrzny, motywujący stres przed tym co mnie czeka. Jest uczucie ściskania w żołądku, że te operacje, które wykonam mogą być dużym wyzwaniem. Trzeba sobie jakoś z tym radzić, układać w głowie, planować. Neurochirurgia jest obciążająca: fizycznie – długie, wielogodzinne zabiegi i psychicznie: stres w trakcie zabiegu, troska o pacjenta po operacji. One się łączą ze sobą i rzeczywiście tą część psychiczną trzeba mieć równie mocną, trzeba umieć działać precyzyjnie mimo dużego stresu.

Neurochirurgia jest o tyle ciekawą dziedziną, że na jej rozwój idą duże nakłady finansowe. Patrząc ze swojej perspektywy mogę stwierdzić, że techniki operacyjne się bardzo mocno zmieniają. Porównując 10 lat temu z dzisiaj, jesteśmy w całkiem innym miejscu. Sprzęt poprawia precyzję i bezpieczeństwo w związku z czym trzeba być otwartym na nowinki, żeby się utrzymać na czele peletonu.

Stalowowolska kadra neurochirurgów chyba chce być na czele tego peletonu?

– W Stalowej Woli dysponujemy bardzo młodym zespołem. Ten zespół jest złożony z doświadczonych i dobrze wyszkolonych neurochirurgów. Trzon zespołu stanowią lekarze, którzy odbyli szkolenie specjalizacyjne w ośrodkach warszawskich, lubelskich, radomskich i tarnowskich. Podnosimy swoje kwalifikacje na licznych kursach, konferencjach i stażach zagranicznych. Zdecydowanie chcemy być na czele.

W młodości siła i chęci. Bez rozwoju nie będzie sukcesów. Dlatego ciężko na nie pracujemy pomagając naszym pacjentom.

W innym wywiadzie, kilka lat temu, mówił pan, że najczęściej zgłaszają się do pana pacjenci z chorobami kręgosłupa. Dalej tak jest?

– Trend się utrzymuje niezmiennie. Można powiedzieć, że nawet się nasila. Schorzenia kręgosłupa to problem cywilizacyjny. Niestety, w ostatnim czasie następuje znaczne przyspieszenie

eprasa.pl 47a6641e14

zmian dyskopatycznych i zwyrodnieniowych u młodszej grupy pacjentów. Decydujący wpływ mają zmiany stylu życia. Jesteśmy mniej aktywni. Nie pomaga również otyłość, która jest problemem już u najmłodszych. Dodatkowo ciężka praca fizyczna, która nie jest obca mieszkańcom terenów rolniczych Podkarpacia i Lubelszczyzny odbija swoje piętno na kręgosłupach pacjentów. Pacjenci przyjmowani są w poradni przyszpitalnej w której udzielamy porad i kwalifikujemy do zabiegów operacyjnych.

Pododdział neurochirurgii w stalowowolskim szpitalu działa już prawie od trzech lat. Decyzja o jego utworzeniu wydaje się słuszna.

– Początek współpracy to czerwiec 2022 za czasów poprzedniej dyrekcji. Wtedy to pani dyrektor, obecnie wiceprezydent miasta dr Monika Pachacz-Świderska i starosta Janusz Zarzeczny zaprosili nas do współpracy w stalowowolskim szpitalu. Zaczęliśmy od dyżurów wspomagających chirurgów i zabezpieczaliśmy urazy głowy i urazy kręgosłupa. Właściwy pododdział został powołany w październiku 2022.

Patrząc na liczbę pacjentów i liczbę wykonanych operacji nie ma wątpliwości co do słuszności działania naszego oddziału. Rocznie wykonujemy około 750 operacji. Zajmujemy się również leczeniem przeciwbólowym – zabiegami termolezji, których wykonujemy około 500. Liczba 1200 hospitalizacji rocznie w ramach pododdziału neurochirurgii robi wrażenie. W perspektywie trzech lat to będzie około 3500 pacjentów, którym udało nam się pomóc.

To już tak konkretniej, na jakie zabiegi mogą liczyć pacjenci szpitala w Stalowej Woli w zakresie neurochirurgii?

– Stalowowolska Neurochirurgia operuje schorzenia mózgu, kręgosłupa i nerwów obwodowych. Schorzenia mózgu to operacje onkologiczne – guzy mózgu, operacje urazowe – usuwanie krwiaków przymózgowych, leczenie operacyjne udarów krwotocznych. Wykonujemy zabiegi metodami klasycznymi i endoskopowymi. W ramach chirurgii kręgosłupa leczymy dyskopatie, zwyrodnienia, urazy, wady wrodzone, deformacje. Wykonujemy stabilizacje śrubami, wszczepiamy implanty dysków, wykonujemy odbarczenia struktur nerwowych, usuwamy przepukliny we wszystkich odcinkach kręgosłupa.

reklama



eprasa.pl 47a6641e14

Używamy nowoczesnego mikroskopu, endoskopu i neuronawigacji. Możemy się też szczycić tym, że jako jedyny z niewielu ośrodków na Podkarpaciu wykonujemy zabiegi endoskopowe kręgosłupa w pełnym zakresie. Robimy stabilizacje endoskopowe, czyli przez endoskop wsuwamy implanty, wkręcamy śruby podskórnie. Jesteśmy na czasie ze wszystkim nowymi technikami.

W 2024 roku wzbogaciliście się o nowoczesny sprzęt do neuronawigacji. Dzięki niemu wachlarz udzielanych świadczeń miał się poszerzyć o głęboką stymulację mózgu w chorobie Parkinsona. Macie już na swoim koncie taki zabieg?

– Nadal czekamy na pozytywną decyzję NFZ, co do kontraktu na procedurę DBS. Posiadamy sprzęt i umiejętności potrzebne do bezpiecznego operowania pacjentów. Jeżeli dostaniemy zielone światło, to w perspektywie krótkiego czasu zaczynamy wszczepiać stymulatory. Złożyliśmy dokumenty i czekamy na przyznanie nam tych funduszy, bo głęboka stymulacja mózgu to odrębny koszyk świadczeń neurochirurgicznych.

Głęboka stymulacja mózgu, czyli konkretnie co?

– To wszczepienie specjalnych elektrod w miejscach, gdzie mózg słabo funkcjonuje, nie wydziela pewnych neuroprzekaźników. Elektroda w takim miejscu jest potrzebna żeby pobudzać tę część mózgu i łagodzić objawy sztywności i drżenia kończyn objętych chorobą. Elektroda podłączona jest na stałe do stymulatora, który wzbudza działanie chorych części mózgu. Jest to procedura operacyjna, wykonywana bardzo precyzyjnie przy udziale ramy stereotaktycznej i nauronawigacji.

Wkrótce powinien też się zakończyć remont pomieszczeń szpitalnych na potrzeby pododdziału neurochirurgii. Na jakim etapie jest ta inwestycja i jak poprawa warunków wpłynie na pracę neurochirurgów?

– Dzięki wsparciu władz regionalnych, podjęto decyzję o remoncie starej części szpitala i rzeczywiście te prace są już bardzo zaawansowane. Kończy się część budowlana remontu. Obecnie czekamy na doposażenie oddziału. Dzisiaj w medycynie sprzęt odgrywa bardzo dużą rolę jeżeli chodzi o zabezpieczenie pacjentów po zabiegach operacyjnych. Dyrekcja szpitala na czele z dr Beatą Barcicką-Kłosowską wykazuje duże zaangażowanie w pozyskiwaniu środków za co jesteśmy jej jako cały zespół bardzo wdzięczni.

Dzięki nowym pomieszczeniom na pewno zwiększy się liczba operacji i poprawi się komfort pacjentów, którzy dzisiaj hospitalizowani są na oddziale chirurgii i kardiologii.

Będziecie już wtedy osobnym oddziałem?

– Tak, chcemy się docelowo całkowicie oddzielić i być już odrębnym oddziałem neurochirurgii z pełnym zapleczem lokalowym i sprzętowym.

Jest szansa, żeby jeszcze w tym roku ten sprzęt się pojawił?

– Liczymy na to, że ten rok przyniesie kolejne pozytywne zmiany dla naszego oddziału. Mamy nadzieję, że zaczniemy pracować na własnym świeżo wyremontowanym oddziale.

Ma pan jeszcze plany na poszerzenie usług w zakresie neurochirurgii w naszym szpitalu?

– Zdecydowanie chcemy proponować naszym pacjentom jak najszerszy zakres usług. Liczę, że wykonamy pierwsze wszczepienie stymulatora DBS w chorobie Parkinsona. Może w przyszłości uda się zakupić obrazowanie śródoperacyjne, które podniesie bezpieczeństwo operacji. Mam też marzenie abyśmy mogli wykonywać operacje robotyczne w naszym szpitalu. Jak widać możliwości jest jeszcze wiele.

Czyli zapraszamy sztuczną inteligencję?

– My ją serdecznie zapraszamy do Stalowej Woli. Sztuczna inteligencja częściowo jest wykorzystywana w neuronawigacji i w planowaniu zabiegu. My już takimi aplikacjami dysponujemy na naszym oddziale. Ale z chęcią powiększymy bazę sprzętową o kolejne urządzenia poprawiające bezpieczeństwo operacji.

To czego oprócz dalszego rozwoju oddziału, poszerzania oferty zabiegów, wymiany doświadczeń z międzynarodową kadrą, mogę jeszcze panu życzyć?

– Myślę, że zdrowia, cierpliwości i jak najwięcej udanych operacji, bo to jest to co nas napędza jako chirurgów. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Jedna karta – jeden znak X w kratce obok nazwiska wybranego kandydata

A więc wybory!

18 maja, ósmy raz pójdziemy w wolnej Polsce do urn, by wybrać prezydenta RP, po przywróceniu tego urzędu w 1990 r. Jeśli żaden z kandydatów nie uzyska więcej niż połowy ważnych głosów, to 1 czerwca odbędzie się II tura wyborów, która już musi przynieść rozstrzygnięcie, a 6 sierpnia nastąpi zaprzysiężenie nowej głowy państwa.

Stanisław CHUDY
dziennikarz



Stalowa Wola podzielona będzie w tych wyborach na 40 obwodów wyborczych, w tym 5 obwodów zamkniętych – tak jak w ostatnich wyborach do europarlamentu w czerwcu 2024 r.

Obwody zamknięte w Stalowej Woli to: Powiatowy Szpital Specjalistyczny, Dom Pomocy Społecznej, Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy, Całodobowy Oddział Rehabilitacji (dawne ambulatorium przy HSW) i Szpital Specjalistyczny SANUS.

W pozostałych obwodach także głosujemy w tych samych lokalach, poza jednym wyjątkiem. W obwodzie nr 2 (osiedle Charzewice), z powodu remontu remizy OSP przy ul. Jaśminowej, siedzibą komisji wyborczej będzie Muzeum Regionalne, i tam głosować będą mieszkańcy tego obwodu.

W mieście i gminie Nisko wybory odbędą się w 18 obwodach, w tym w jednym zamkniętym (szpital powiatowy). W porównaniu z ostatnimi wyborami do europarlamentu, w Nisku nie zaszły żadne zmiany, i siedziby wszystkich obwodowych komisji znajdują się w tych samych lokalach co poprzednio.

Przypomnijmy, 4 kwietnia br. o godz. 16 upłynął termin zgłaszania do Państwowej Komisji Wyborczej (PKW) kandydatów na prezydenta.

Do 14 kwietnia PKW zarejestrowała 13 osób, które przedstawiły po minimum 100 tys. prawidłowo złożonych podpisów. A oto lista zarejestrowanych kandydatów, według alfabetycznej kolejności nazwisk (stan na 14 kwietnia):

- Artur Bartoszewicz 51 lat
- Magdalena Biejat 43 lata, Nowa Lewica
- Grzegorz Braun 58 lat, Konfederacja Korony Polskiej
- Szymon Hołownia 48 lat, Trzecia Droga
- Marek Jakubiak 66 lat, Federacja dla Rzeczypospolitej
- Maciej Maciak 54 lata, Ruch Dobrobytu i Pokoju
- Sławomir Mentzen 38 lat, Konfederacja Wolność i Niepodległość
- Karol Nawrocki 42 lata, Prawo i Sprawiedliwość
- Joanna Senyszyn 76 lat
- Krzysztof Stanowski 42 lata
- Rafał Trzaskowski 53 lata, Koalicja Obywatelska
- Marek Woch 46 lat, Bezpartyjni Samorządowy
- Adrian Zandberg 45 lat, partia Razem

Czterem kandydatom PKW odmówiła rejestracji (stan na 14 kwietnia), są to: Dawid Jackiewicz 52 lata, Ambitna Polska; Wiesław Lewicki 54 lata, Normalny Kraj; Romuald Starosielec 65 lat, Ruch Naprawy Polski; Paweł Tanajno 49 lat, Polska Liberalna Strajk Przedsiębiorców.

Zarejestrowani kandydaci będą alfabetycznie ułożeni na jednostronnie zadrukowanej, białej karcie wyborczej formatu A-4.

Najpóźniej do 28 kwietnia PKW miała podać do wiadomości wyborców dane o kandydatach na prezydenta, powołać obwodowe komisje wyborcze i wskazać ich siedziby.

W dniach 3 maja – 16 maja (do godz. 24), odbywać się będzie nieodpłatne rozpowszechnianie w programach publicznych nadawców radiowych i telewizyjnych audycji wyborczych przygotowanych przez komitety wyborcze. Ostatniego dnia kampanii, po godz. 24, a więc już 17 maja, rozpocznie się cisza wyborcza, trwając do zakończenia głosowania.

Z kolei w poniedziałek, 12 maja, o godz. 20 rozpocznie się, transmi-

eprasa.pl 47a6641e14

Kandydaci na prezydenta


Artur BARTOSZEWICZ


Magdalena BIEJAT


Grzegorz BRAUN


Szymon HOŁOWNIA


Marek JAKUBIAK


Maciej MACIAK


Sławomir MENTZEN


Karol NAWROCKI


Joanna SENYSZYN


Krzysztof STANOWSKI


Rafał TRZASKOWSKI


Marek WOCH


Adrian ZANDBERG

stan na 14 kwietnia

towana na antenach trzech stacji telewizyjnych (TVP, Polsat, TVN-24) wspólna debata wszystkich kandydatów na prezydenta RP.

A jeśli dojdzie do II tury wyborów, to debata dwóch kandydatów, którzy do niej wejdą (osoby z dwoma najlepszymi wynikami z I tury), ma się odbyć w tygodniu poprzedzającym 1 czerwca, czyli termin ponownego głosowania (gdy zamykaliśmy to wydanie „Sztafety", dokładna data nie była jeszcze znana). Cisza przed II turą wyborów obowiązywać będzie od północy, 30 maja.

Głosujemy, stawiając znak X w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego wybranego kandydata na prezydenta.

Uwaga! Linie X powinny się przecinać w obrębie kratki. Zaznaczenie w niej tylko jednej linii albo np. tzw. „ptaszka" (znak V) czy innego znaku graficznego, sprawi, że głos zostanie uznany za nieważny. Podobnie, jak postawienie znaku X poza kratką.

Wrzucenie do urny karty bez żadnego znaku X albo postawienie go w kratce przy nazwisku więcej niż jednego kandydata, także spowoduje nieważność głosu. Wszelkie odręczne dopiski poczynione na karcie nie wpływają na ważność głosu, o ile został on oddany prawidłowo. Informacja o zasadach prawidłowego głosowania będzie umieszczona na dole każdej karty wyborczej.

Aby ją otrzymać należy przedstawić obwodowej komisji wyborczej dokument ze zdjęciem, potwierdzający naszą tożsamość (np. dowód osobisty, prawo jazdy, paszport). Może być to także dowód osobisty w formie elektronicznej, w aplikacji mObywatel.

Jeśli w dniu najbliższych wyborów prezydenckich będziemy przebywać poza miejscem stałego zamieszkania, możemy złożyć wniosek do dowolnego urzędu gminy w Polsce, i otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Na jego podstawie możemy zagłosować w dowolnie wybranym przez siebie lokalu wyborczym w kraju, za granicą lub na polskim statku morskim.

Można się też wcześniej jednorazowo dopisać do spisu wyborców w gminie, w której akurat będziemy w dniu wyborów. A jeśli zamierzamy przed wyborami zmienić adres stałego zamieszkania, to możemy dopisać się na stałe do spisu wyborców w nowym miejscu pobytu, w tamtejszym urzędzie gminy/miasta.

Wnioski w tych trzech przypadkach można składać do 15 maja 2025 r. A jeśli dojdzie do II tury – do 29 maja.

18 maja wybory odbędą się w godz. 7–21. Jeśli dojdzie do II tury, to 1 czerwca głosowanie przeprowadzone zostanie w tych samych godzinach i lokalach. ■

eprasa.pl 47a6641e14



Jerzy
MIELNICZUK
dziennikarz

Most trzeci, ale najdłuższy



Dla jednych to będzie kładka do nowego świata, a cywilizacyjny dopust dla drugich. U boku miejskich betonokryjówek i w poprzek nurtu głównej rzeki betonem i cyfrodostępną wiedzą na wysokości Księżego Kolana łączą się dwa brzegi Sanu. Z powodów tych samych, co dwa razy wcześniej, ale zdecydowanie inaczej. Przeprawa będzie, a w wielu aspektach już jest „naj". Tylko, czy wszyscy na niej zyskają?

Trzeci most należy się Stalowej Woli, jak flisakowi tratwa. W przypadku dwóch poprzednich mostów budowę wymusiła konieczność. Budowanemu teraz przyświeca perspektywa lepszej łączności ze światem i ulżenia mieszkańcom powiatowego miasta. Dochodzi jeszcze do tego wizja. Choćby artystyczna.

Pylony zamiast kominów

– Na naszych oczach powstaje inwestycja naj – w najkrótszy z możliwych sposobów prezydent Lucjusz Nadbereżny określił kontrakt wart bez mała 400 mln zł. Powiedział to pół roku temu, gdy wmurowywany był akt erekcyjny pod most, którego budowa trwała już w najlepsze. Trwała od roku, bo 6 września 2023 r. Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w imie-



Fot. Andrzej Tomczyk

eprasa.pl/47a5641e3

niu państwa podpisał umowę wykonawczą z firmą Strabag. Inwestor dał wykonawcy trzy lata na wywiązanie się z umowy, a to znaczy, że nowym mostem przejedziemy w listopadzie 2026 r. Może nawet przed 1 listopada, bo drogowcy lubią puszczać ludzi nowymi drogami na Wszystkich Świętych. Właśnie mija półmetek budowy.

Przeprawę za VIVO! będziemy pokonywać kilkanaście lat po tym, jak Stalowa Wola ujrzała pierwszą wizję trzeciego mostu. Przedstawił ją poprzednik L. Nadbereżnego. Po Andrzeju Szlęzaku nawet został w magistracie projekt przeprawy sytuowanej dokładnie w tym samym miejscu, co obecnie budowana. Miasta jednak nie było wtedy stać na finansowy wysiłek, a Szlęzak nie miał politycznego zaplecza w szerszej okolicy. Krótko mówiąc, Szlęzakowy pomysł budowy nowego mostu skończył się na samej wizji. Wizja nie wypaliła jeszcze dlatego, że ówczesny włodarz Stalowej Woli chciał przy okazji przygarnąć do miasta prawobrzeżną Chłopską Wolę. Aneksji części pysznickiego terytorium nie było, ale ze Szlęzakowej wizji coś zostało.

Oś Stalowa Wola – Rzeszów – Warszawa

– Ten most powstanie, bo wcześniej powstał inny, symboliczny most współpracy – znów oddajmy głos prezydentowi Nadbereżnemu. Powiedział to pod koniec września dwa lata temu, gdy kilkanaście osób z łopatami w rękach oznajmiało wszem, że budowa ruszyła. Wśród nich był Władysław Ortyl, marszałek Podkarpacia. To właśnie na osi Stalowa Wola – Rzeszów – Warszawa zawiązał się „pakt na rzecz mostu", bez którego do obecnie budowanej przeprawy by nie doszło. Rząd wtedy szukał chętnych do programu „Mosty dla regionów" i nad dolnym Sanem znalazł gotowego beneficjenta. Wówczas to padły kwoty: 302 mln zł na nowy most da Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg, a resztę brakującą do 377,5 mln zł całej wartości inwestycji dopłaci województwo, gdyż most budowany jest w ciągu drogi wojewódzkiej 855.



Most powstaje w ciągu Drogi Wojewódzkiej 855 (Stalowa Wola – Olbięcin). Będzie miał 1,76 km długości. Lokuje go to – pod względem długości – na pierwszym miejscu w województwie i trzecim w Polsce. Dłuższe od niego są tylko autostradowe mosty w Rozgartach pod Grudziądzem (1953,5 m) oraz most pod Kwidzyniem (1867 m). Budowa ma kosztować 378 mln zł. W przejście przez rzekę zostanie wylanych 40 tys. m sześc. betonu. Na zbrojenia, i nie tylko, pójdzie 7 tys. ton stali. Do tego zostaną użyte prefabrykowane pale, których łączna długość wyniesie 20 km. Łącznie z mostem po nowym śladzie zostanie zbudowany fragment DW 855 o długości 4,6 km, od ronda obok VIVO! do ronda w Rzeczycy. Na niespełna 5-kilometrowym odcinku drogi, będzie – oprócz mostu – 5 przepustów i 3 wiadukty drogowe. Most i drogi będą oświetlone oraz będą miały ścieżki dla pieszych i rowerzystów.

eprasa.pl 47a6641e14

Mostowa cybertechnika

Mostowi, a dokładnie jego budowie, warto się przyjrzeć nawet z pozycji stalowowolanina myślami odległego od techniki. To, co powstaje na Księżym Kolanie nie jest li tylko przeciąganiem kładki nad spokojną póki co rzeką, a wyzwaniem technicznym na miarę cyfrowej XXI-wiecznej współczesności. Budowniczowie wręcz chwalą się tajemniczo brzmiącymi nazwami i symbolami, które mają podnieść nowatorstwo inwestycji. I tak jest, bowiem budowa trzeciego mostu w Stalowej Woli już była przyczynkiem do zwołania kilku sesji naukowych. Może nie sama budowa, co technologie w niej przyjęte. Otóż „obiekt jest realizowany w technologii szalunku przejezdnego MSS (movable scaffolding system)" – chwali się Strabag. Chodzi o to, że nie zbija się desek przy każdej planowanej wylewce betonu, tylko przesuwa się gotowe konstrukcje szalowe. Z kolei extradosed to technologia łącząca cechy mostów belkowych i podwieszanych, i w takiej to technologii trzeci stalowowolski most jest budowany. Z tego powodu pylony podtrzymujące płytę mostu nie będą tak wysokie, jak chociażby w Rzeszowie. Gdyby był tylko podwieszany, pylony sterczałyby na poziomie widocznym z każdego miejsca w mieście. Słupy nośne nowego mostu ledwo wyjrzą zza koron nadsańskich topoli. I jeszcze BIM (building information modeling) – wszystko co teraz powstaje na zakolu Sanu i jego okolicach, zostało wcześniej opracowane w projekcji 3D i w laboratoryjnym realu jest sprawdzane. Osobiście ujęła nas stal kortenowska, zwana też samopatynującą. Przez oksydację żelastwo samo z siebie wytwarza powierzchnię ochronną, a to jest oszczędność pieniędzy wydawanych na malowanie powłokami zabezpieczającymi przed starzeniem się lin, odciągów, barier i naciągów. A stali będą użyte tysiące ton. Dużo tego. Ale jeszcze jedno. Dzień w dzień, prace przy budowie mostu można oglądać w sieci.

Jak San w geografii namieszał

Stalowa Wola dzięki Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu stoi na wysokim lewym brzegu Sanu. Mieszkańcy Pława, które kiedyś było chociażby palem (przystanią) dla ulanowskich tratew, widzieli nie raz, jak San przelewał się po wszystkim, co było na prawym brzegu. Kiedyś narozrabiał okrutnie. Otóż od zarania do królewskich Charzewic „przylepione" było Księże Kolano. To XVI-wieczna osada, której historia może być i starsza. Do przełomu wieków XVI i XVII była po lewej stronie Sanu. W tym mniej więcej czasie San wylał okrutnie i najpierw starł co miał pod falą po prawej stronie, by potem wyrzeźbić sobie nowe koryto u podnóża dzisiejszej Górki Rozwadowskiej. Nowe koryto oddzieliło Księże Kolano od siostrzanych Charzewic.

Księże Kolano, to dla jednych tylko zagięcie rzeki, dla innych zdecydowanie więcej. Nie bez powodu na prapraojców obecnych mieszkańców Chłopskiej Woli mówili „golenioki". Od Golana do Kolana już tylko żabi skok, a „Księże" miało się wywodzić od księcia Lubomirskiego. Podobno. Ponad wszelką wątpliwość ani kolano, ani tym bardziej arystokratyczny przymiotnik nie mogły uchować się w czerwonej PRL. W lutym 1950 r. Minister Administracji Publicznej zmienił nazwę „Księże Kolano (przysiółek gromady Brandwica) w gminie wiejskiej Charzewice" na Chłopska Wola. Ani nikt go o to nie prosił, ani min. Władysław Wolski z nikim tego nie konsultował. A i towarzystwo było obce. Wśród 8 „zmienników" wymienionych w rozporządzeniu z 6.02.1950 r. były same poniemieckie wsie i tylko jedna „księża". Zostało i nie ma się co z historią boksować.

W klinie dwóch ekspresówek

Historia dopiero teraz zaczyna być pisana w Chłopskiej Woli. Pisana od nowa, albo jak to mówią niektórzy, od drugiej strony rzeki. Stamtąd idzie estakada, której najpierw wszyscy się przyglądali, a teraz ni to jej kibicują, ni to się przeciwstawiają. Most, który zaczyna się po stalowowolskiej stronie głęboko ingeruje w Chłopską Wolę. Ingeruje głównie w jej „nadpowierzchnię", bowiem w dużej części będzie zawieszony na palach.

– I w tym tkwi chociażby problem hałasu – mówi Krzysztof Skrzypek, sołtys Chłopskiej Woli. – Z poziomu „zero" byłby może odczuwalny dla bliskich sąsiadów drogi, ale z wysokości pięter, a tak będzie w Chłopskiej Woli, już dla wszystkich. Nie mogąc inaczej przeciwdziałać, prosiliśmy o ekrany, ale to prawnie może być najwcześniej, gdy estakada powstanie. Wtedy będzie badany poziom hałasu i zapadnie ewentualna decyzja o budowie ekranów. Nie wiem, dlaczego w wizji architektonicznej ich nie było.

Problemem nie tylko sołtysa Skrzypka jest betonowy zakrętas, który omsknie się o Bukową,

eprasa.pl 47a6641e14

drugą rzekę płynącą pod budowanym najdłuższym mostem na Podkarpaciu. Ów most przez drogi dojazdowe łączył się będzie z ekspresową S74. Właśnie to łączenie było podłożem starań o rządowe finansowanie budowy mostu. Komunikacyjne rozwiązanie pozostaje bez zarzutów. Przemysłowa – i nie tylko – część Stalowej Woli zostanie idealnie wręcz skomunikowania z „ekspresówkami" S19 i przyszłą S74. Cięższy ruch będzie ciążył do obwodnicy miasta oraz dróg ekspresowych. I jedna z nich, ta jeszcze budowana, znów naruszy terytorialność Chłopskiej Woli. – Zostaniemy w klinie dwóch szybkich dróg – mówi gospodarz Chłopskiej Woli. – Nie jesteśmy przeciwni ani jednej, ani drugiej, bo znamy wagę argumentów. Cóż. Zamiast północnego nieba będziemy mieli betonowy pomost z mknącymi samochodami po estakadzie i samochodowy hałas od wschodu i południa.

Z południa będzie S74, której budowa dotrze do Chłopskiej Woli, Brandwicy czy Rzeczycy za jakiś rok z okładem. I co ciekawe, mieszkańcy Chłopskiej Woli będą widzieć jedną i drugą ekspresówkę, ale wjechać na obie będą mogli dopiero na rondzie w Rzeczycy Długiej.

Koło, czy tylko kolano historii?

Tereny, na których dzisiaj rozciąga się Stalowa Wola z przyległościami były stosunkowo bogate w przystanie promowe. Warto tu wspomnieć o trzech. Dwie przeprawy promowe już dawno zostały zastąpione mostami. Na śladzie trzeciej most jest właśnie budowany. Długi czas do miasta, które wszak błyskawicznie się rozwijało mieszkańcy prawobrzeżnej części mogli dojechać przez most w Nisku. Priorytetem stała się przeprawa w kierunku Zaklikowa i Lublina. Most, potocznie dziś zwany brandwickim, stanął w 1962 r. i jego otwarcie było nie lada wydarzeniem. Do zastąpienia pozostały dwa promy; jeden w kierunku na Pysznicę i drugi przez już Chłopską Wolę na Jastkowice. W zasadzie były jeden koło drugiego, ale ich odrębne funkcjonowanie miało głębsze uzasadnienie. Otóż granicą między Pysznicą i Jastkowicami jest rzeka Bukowa, która drzewiej była bardzo kapryśną. Zdarzało się jej wylewami na tygodnie odciąć dwie sąsiadujące ze sobą wsie. I stąd właśnie dwie niezależne przeprawy promowe.

Promy załatwiały komunikacyjne potrzeby indywidualnych podróżnych, ale ciężarówki, czy autobusu na takie pływadło już nie dało się wepchnąć. Poza tym San czasami, a kiedyś nawet często wylewał, a w zimie zamarzał i wszystkim z prawej strony rzeki, którzy chcieli się dostać do Stalowej Woli pozostawała wycieczka o 20 km dłuższa. Skrócić to miał most pysznicki. 387-metrowa przeprawa została oddana do użytku 22 lipca 1974 r. i fakt ten dostał się nawet do prasy centralnej. Nie z powodu samego mostu, ale z daty jego oddania – równo w 30 lat po tym, jak Sowieci w Lublinie zainstalowali PKWN. Na półwiecze swego bytu most doczekał się remontu, który trwa. I co poniektórzy żartują – oby to były tylko żarty – że szybciej nowy most wybudują, nim remont tego w ciągu ul. Czarnieckiego się skończy.

Trzeci anonimowy?

Budowa nowego mostu przekroczyła czasowy półmetek. Zakończyła się już budowa estakady północnej, czyli jednej z czterech części inwestycji. To drogi dojazdowe i podjazd na sam most od strony Stalowej Woli. Trwają prace przy prawobrzeżnej estakadzie południowej i na właściwym moście. Nad inwestycją czuwa rada budowy złożona z przedstawicieli wszystkich zaangażowanych w inwestycję instytucji. Po ostatnim posiedzeniu tego gremium dowiedzieliśmy się, że prace posuwają się zgodnie z harmonogramem, a nawet trochę go wyprzedzają. Można się w tym dopatrzeć palca natury, gdyż ta zafundowała nam zimę bez zimna i wiosnę bez wylewów. I oby tak jeszcze przez rok.

Niektórzy już widzą przyszłoroczną listopadową pompę na nowym moście i styku trzech gmin. Jest szansa, że wtedy będzie już budowana podkarpacka część S74. Grunt, że most będzie gotowy. Pozostaje tylko kwestia, jaki most? O ile gwara stalowowolska przyjęła nazwy Brandwicki i Pysznicki dla istniejących mostów, o tyle trudno nazwać ten trzeci. No bo jak? Chłopskowolski czy historycznie Księżokolański? A może po prostu Trzeci? Wykonawca odda inwestorowi most bez nazwy, bo tak przewiduje umowa. Inwestor może rozwinąć wyobraźnię, albo kwestię nazewnictwa zostawić użytkownikom w prezencie. Grunt, że most będzie stał i wisiał jednocześnie. ■

eprasa.pl 47a6641e14

RiA MULTISALON

Centrum Motoryzacyjne o zasięgu regionalnym

Naszym celem było stworzenie kompleksowego Centrum Motoryzacyjnego, w którym klienci mogą kupić samochody nowych i używanych marek, skorzystać z finansowania (kredyt, leasing), ubezpieczeń, serwisu mechanicznego i blacharsko-lakierniczego, przeglądów, badań technicznych, zakupu części, detailingu, wypożyczalni, a także stacji paliw i ładowarek dla pojazdów elektrycznych.

Firma RiA od 25 lat prowadzi serwis samochodów marki Peugeot, a od grudnia 2023 sukcesywnie dołącza kolejne marki: Opel, Citroën, Fiat, DS, Jeep, Alfa Romeo i od kwietnia 2025 – Leapmotor. Obecnie RiA to autoryzowany serwis 8 marek.

Serwis RiA to:

- 8 stanowisk serwisowych (w tym podnośniki i stanowiska diagnostyczne)
- Stacja Kontroli Pojazdów
- Autoryzowany serwis blacharsko-lakierniczy (wszystkie marki)

Motoryzacja stale się rozwija. Współczesne pojazdy to zaawansowane technologicznie maszyny z napędami spalinowymi, hybrydowymi i elektrycznymi. Diagnozowanie usterek wymaga użycia specjalistycznych komputerów i znajomości procedur producenta.

Dlaczego warto korzystać z ASO RiA?

- Gwarancja jakości: Usługi są objęte gwarancją producenta.
- Naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne: Możliwość naprawy typowych usterek na koszt producenta.
- Dostęp do kampanii serwisowych: Bezpłatna wymiana wadliwych części i aktualizacje oprogramowania.
- Oryginalne części: Prawidłowo dobrane, często dostępne także jako tańsze wersje regenerowane, z gwarancją.
- Wartość pojazdu: Serwis ASO dokumentuje historię przeglądów, co zwiększa wartość pojazdu przy odsprzedaży.









Kontakt: RiA Sp. z o.o.
Jamnica 160, 39-410 Grębów
Tel.: 15 811 32 55

reklama

eprasa.pl 47a6641e14

Lilla
WITKOWSKA
dziennikarka



Ile kosztuje własne M?

„Wolnoć Tomku w swoim domku" mówi przysłowie, ale żeby tej swobody używać, trzeba domek mieć. Przyjrzeliśmy się ofertom dostępnym na lokalnym rynku nieruchomości na przestrzeni 25 lat. Podajemy przykładowe ceny mieszkań i domów w powiecie stalowowolskim i niżańskim oraz sprawdzamy jaka była ich relacja do zarobków.



eprasa.pl/47a6641e14

Bazą do naszych porównań są ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości zamieszczane na łamach tygodnika „Sztafeta". Przy ogłoszeniach prywatnych praktycznie nikt nie podawał cen, ale biura nieruchomości już ich nie ukrywają. Są to oczywiście ceny wywoławcze, niekoniecznie transakcyjne, jednak stanowią dobry punkt odniesienia do prześledzenia jak zmieniała się wartość nieruchomości w powiecie stalowowolskim i nożańskim.

2000 r.

Zaczynamy od „Sztafety" z 21 grudnia 2000 roku. Ofert jest dużo. Takie niespełna 35,5-metrowe mieszkanie przy ul. Popiełuszki w Stalowej Woli, na parterze, wyceniono na 1380 zł za metr kwadratowy, przy ul. Poniatowskiego, nieco większe, bo 52-metrowe, ma cenę 1400 zł za metr kw. Większe 4-pokojowe mieszkanie (62 m kw.), także przy ul. Poniatowskiego wyceniono na 1200 zł za metr kw.

Bliźniak na osiedlu Piaski w Stalowej Woli to wydatek 220 tys. zł, a na ul. Niezłomnych z dość dużą działką (8,5 a) ma kosztować 290 tys. zł. Taniej na osiedlu Energetyków – tu wolno stojący został wystawiony za 197 tys. zł.

2005 r.

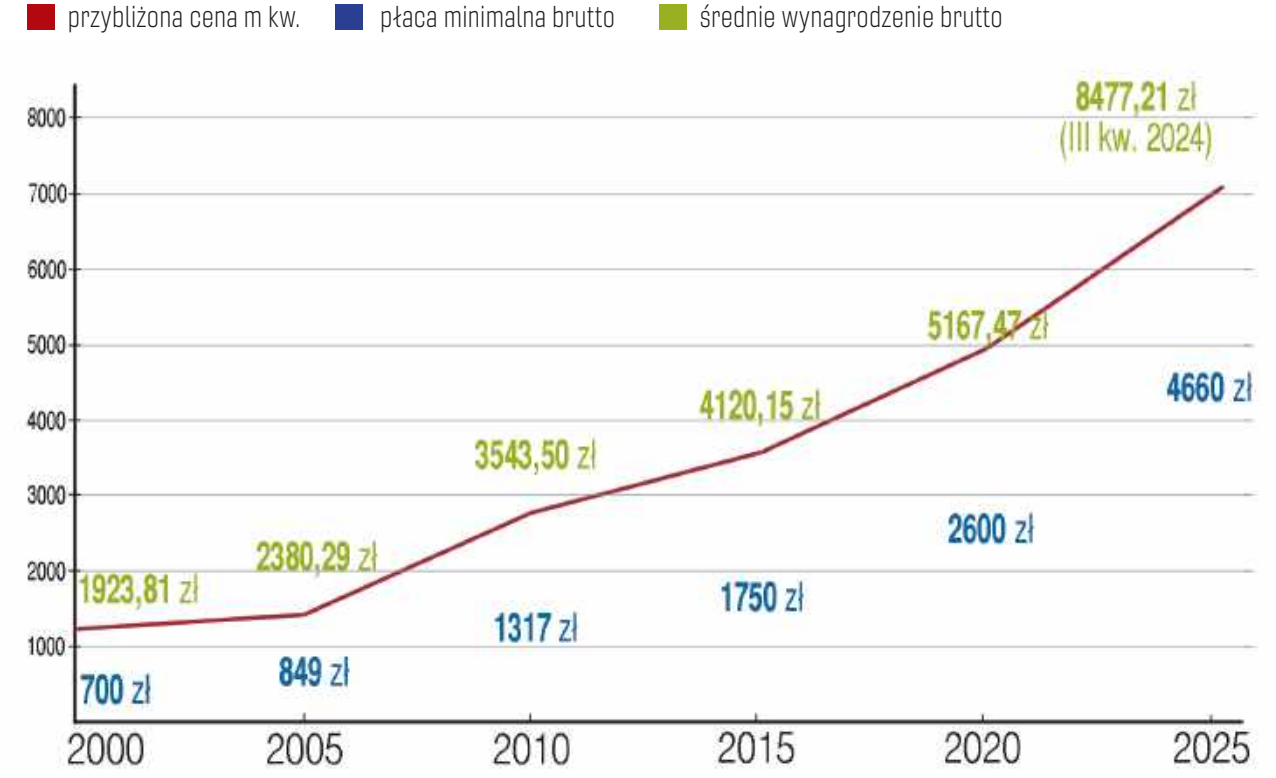
Wśród ofert z 29 grudnia 2005 roku znajdujemy 32-metrowe mieszkanie w Stalowej Woli przy ul. Poniatowskiego za 39 tys. zł. To niewiele ponad 1200 zł za m kw. Przy ul. 1 Sierpnia mieszkanie na parterze o powierzchni 35 m kw., po remoncie, ma kosztować 53 tys. zł, a to już daje 1500 zł za m kw. Duże mieszkanie 97-metrowe przy ul. Ofiar Katynia wystawiono za 129 tys. zł (1320 zł za m kw.).

Domy oferowano za: w Rozwadowie (73 m kw., działka 12,4 a) – 120 tys. zł, w Pysznicy (160, 20,5) – 425 tys. zł, Jastkowice (98, 7,33) – 130 tys. zł. Z adnotacją „okazja" oferowano 250-metrowy dom w Stalowej Woli stojący na działce 5,3 a, z dwoma garażami, który wystawiono za 380 tys. zł.

Taniej jest w Nisku. Tu 3-pokojowe mieszkanie o powierzchni 67,56 m kw. ma cenę 75 tys. zł (1110 zł za m kw.), a wolno stojący dom w centrum miasta (450 m kw., działka 5,85 a) z zabudowaniami gospodarczymi – 240 tys. zł.

2010 r.

Analizując oferty ze „Sztafety" z 30 grudnia 2010 r. widzimy, że w stosun-



Wykres przedstawiający kształtowanie się ceny metra kwadratowego mieszkania w latach 2000–2025 na podstawie ogłoszeń o sprzedaży nieruchomości emitowanych na łamach tygodnika „Sztafeta", w relacji do płacy minimalnej i średnich zarobków w Polsce (oprac. własne)

eprasa.pl 47a6641e14

ku do 2005 roku ceny mieszkań odczuwalnie poszły w górę, w przybliżeniu dwukrotnie.

Małe mieszkanie (25,8 m kw.) z balkonem, na osiedlu Lasowiaków wystawiono za 77 tys. zł (2980 zł za m kw.), przy ul. Żeromskiego za 43,4 m kw. właściciel życzył sobie 99 tys. zł, czyli 2300 zł za m kw., przy ul. Hutniczej 40-metrowe mieszkanie kosztuje 102 tys. zł (2550). Duże mieszkanie, 98,73 m kw. przy ul. Ofiar Katynia do nabycia za 280 tys. zł (2830).

W Nisku mieszkanie o powierzchni 72,23 m kw. z loggią ma cenę 2650 zł za m kw., przy ul. Wojska Polskiego (60,19 m kw., z loggią) – 2090 zł za m kw. i tu też dopisek „okazja".

Ceny domów w Stalowej Woli: nowy o powierzchni 107 m kw., działka 5,34 jest za 460 tys. zł, a nieco większy, 156-metrowy na działce 6,4 a (do wykończenia) – 495 tys. zł, na osiedlu Piaski (150 m kw., 4,5 a) 375 tys. zł. Dom zlokalizowany obok szpitala (140 m kw., 6,7 a) wystawiono za 535 tys. zł.

Dom w Nisku (100 m kw., wolno stojący plus budynki gospodarcze, działka 23,27 a) kosztuje 250 tys. zł, a w okolicach (działka 13,66 a) – 169 tys. zł, na niżańskim osiedlu Malce (170 m kw., 4,08 a) – 390 tys. zł.

2015 r.

Znowu ceny poszły w górę. W ostatnim wydaniu „Sztafety" z tego roku, z 31 grudnia, znajdujemy ofertę komfortowego 26-metrowego mieszkania przy ul. Ofiar Katynia za 95 tys. zł (3650 zł za m kw.), 44-metrowego, 2-pokojowego w Śródmieściu za 125 tys. zł (2840) i 3-pokojowego przy ul. Okulickiego, o powierzchni 48 m kw., z balkonem, za 128 tys. zł (2666). Duże mieszkanie przy ul. Wolności (74 m kw., 3 pokoje) widnieje w ogłoszeniu z ceną 305 tys. zł (4120), a podobne przy Alejach Jana Pawła II z adnotacją „po remoncie" wystawiono za 225 tys. zł (3030).

Mieszkanie w Nisku, 3 pokoje na IV piętrze (60,2 m kw.), właściciel wycenił na 130 tys. zł (2159 zł za m kw.).

Wśród ofert domów zlokalizowanych w Stalowej Woli są dwa, oba opisane jako komfortowe. Mniejszy, 140-metrowy stoi na działce o powierzchni 9,49 a i kosztuje 690 tys. zł, drugi ma 222,8 m kw., dużą działkę – 17-arową oraz adekwatną cenę – 930 tys. zł. Nieruchomość w Jastkowicach w stanie surowym (144,9 m kw., 29,85 a) kosztuje 250 tys. zł, natomiast w Jarocinie mały dom po remoncie (90, 33,48) moglibyśmy kupić za 235 tys. zł.

2020 r.

„Sztafeta" ukazała się w ostatni dzień roku. Biuro nieruchomości zamieściło w tym wydaniu w ofercie 2-pokojowe mieszkanie przy ul. Poniatowskiego (34,6 m kw.) za 165 tys. zł (4768 zł za m kw.), przy ul. Okulickiego 48 m kw. z balkonem – 214 tys. zł (4458). Dla szukających przestrzeni jest 70-metrowe mieszkanie na osiedlu Kalina, ma dodatkowo duży taras (87 m kw.), ale jest w stanie dewloperskim i wyceniono je na 400 tys. zł (5714). Jeszcze większe mieszkanie jest do sprzedania w nowym budownictwie przy ul. Poniatowskiego, ma 94 m kw. i cenę 395 tys. zł (4200).

W Stalowej Woli na popularnym osiedlu Piaski jest do sprzedania za 560 tys. zł 200-metrowy dom stojący na 14-arowej działce. W Charzewicach można było nabyć nieruchomość mającą 174 m kw. z działką 4-arową za 650 tys. zł. Nowy wykończony dom na Jasnej Polanie (156,71 m kw., 6 a), wyceniono na 656 tys. zł.

2025 r.

Przeglądamy ogłoszenia w tygodniku „Sztafeta" z 10 kwietnia. Przy ul. Partyzantów w Stalowej Woli jest do sprzedania mieszkanie o powierzchni 37 m kw., które ktoś oferuje za 240 tys. zł (6486 zł za m kw.), przy ul. Poniatowskiego 44-metrowe – 299 tys. zł (6795), przy ul. Staszica (48, do remontu) – 349 tys. zł (7270). Z nieco większych mieszkań możemy wybrać na przykład to przy Al. Jana Pawła II, które ma 61 m kw. i jest do remontu, więc kosztuje „tylko" 329 tys. zł (5393). Na osiedlu Hutnik 65-metrowe lokum, z loggią, wystawiono za 419 tys. zł (6446). Najdroższe w naszym zestawieniu jest mieszkanie na os. Kalina, 127-metrowe z 77-metrowym tarasem może być nasze za 1129000 zł (8889).

Dom w Charzewicach (180 m kw., działka 85 a) z budynkami gospodarczymi kosztuje 695 tys. zł, w Pysznicy (210, 7) – 1090000 zł, na Jasnej Polanie (159, 8) – 525 tys. zł, w Jastkowicach (103, 12, stan surowy) – 335 tys. zł.

Nieruchomość w Żabnie (100, 50, do remontu) wystawiono za 225 tys. zł. W Nisku przy ul. Długiej dom o takim samym metrażu na 4-arowej działce ma cenę 535 tys. zł.

Nie masz? To pożycz

Większość kupujących nieruchomość posiłkuje się kredytem hipotecznym. Praktycznie każdy bank taki kredyt oferuje. Warto przejrzeć kilka ofert i wybrać opcję najlepszą dla nas. O ile bank po zweryfikowaniu naszych dochodów uzna, że jesteśmy dla niego wiarygodnym klientem.

– Udzielanie kredytów hipotecznych można podzielić na dwa okresy. W pierwszym funkcjonowały na zasadzie kredytów konsumenckich. Drugi okres rozpoczął się 22 lipca 2017 ro-

eprasa.pl 47a6641e14



Bogumił KNAP
dyrektor niżańskiej placówki Banku Spółdzielczego w Tarnobrzegu

ku, kiedy weszła w życie tzw. ustawa o kredytach hipotecznych. Obecnie kredytobiorca znajduje się w lepszej sytuacji, ponieważ ustawa nakłada na banki obowiązek jasnego, zrozumiałego a także czytelnego przedstawiania oferty i informowania między innymi o całkowitych kosztach kredytu, jakie musi ponieść kredytobiorca – mówi dyrektor niżańskiej placówki Banku Spółdzielczego w Tarnobrzegu, Bogumił Knap. – Ze względu na długoterminowy charakter kredytów hipotecznych, zawieranych na 15, 20, a nawet 25 lat, zaciągają je osoby w wieku produkcyjnym, najczęściej mające około 30–40 lat. Bank wymaga umowy o pracę na czas nieokreślony, dlatego z grona potencjalnych kredytobiorców odpadają osoby bez stałego zatrudnienia. Zakładamy, że kredyt powinien być spłacony przez kredytobiorcę przed osiągnięciem wieku emerytalnego.

Na rozpatrzenie wniosku o kredyt hipoteczny bank ma określony w ustawie czas, w dwudziestym pierwszym dniu od złożenia kompletnego wniosku kredytowego bank musi przedstawić wnioskodawcy decyzję w sprawie udzielenia kredytu hipotecznego.

Zaciągnięcie kredytu, choć często niezbędne, zawsze budzi naturalne obawy, co w przypadku gdy zostaniemy zwolnieni z pracy, lub zachorujemy i przestaniemy wpłacać do banku kolejne raty. Czy grozi nam utrata naszej nieruchomości?

– Szkodowość kredytów hipotecznych, czyli problemy z ich spłatą w sektorze banków spółdzielczych jest bardzo niska. Można wręcz powiedzieć, że kredyty mieszkaniowe są jednymi z najlepiej spłacanych zobowiązań. Ustawodawca chroni konsumenta. W przypadku problemów ze spłatą kredytu, bank ma obowiązek poinformować kredytobiorcę o możliwości złożenia wniosku o restrukturyzację zadłużenia – wyjaśnia dyrektor Knap.

W sytuacji, gdy nie są spłacana raty, bank wysyła pismo do kredytobiorcy, który ma 14 dni na przedstawienie programu restrukturyzacji długu. Ustawa przewiduje także umożliwienie sprzedaży kredytowanej nieruchomości przez właściciela w okresie nie krótszym niż 6 miesięcy w celu spłaty zadłużenia. W razie kłopotów finansowych możemy więc sami zdecydować, komu i za jaką kwotę sprzedajamy nasz dom lub mieszkanie, a następnie rozliczyć się z bankiem. Najlepiej nie czekać do ostatniej chwili, gdy tylko poczujemy, że nasza sytuacja może się pogorszyć, warto udać się do banku i szczerze porozmawiać. – Najlepiej jest traktować bank jako partnera i wspólnie szukać rozwiązania – podsumowuje naszą rozmowę o kredytach Bogumił Knap.

Według Ogólnopolskiego raportu o kredytach mieszkaniowych i cenach transakcyjnych nieruchomości z lutego br. opublikowanego przez Związek Banków Polskich, w strukturze walutowej nowo udzielonych kredytów hipotecznych zdecydowanie dominuje polska złotówka. Taka sytuacja utrzymuje się od lat. W 2024 roku 99,11 procent kredytobiorców wybrało rodzimą walutę. Umowy w euro to zaledwie 0,84 proc. umów, a w całkowitym odwrocie jest frank szwajcarski – obciąża się w nim 0,01 proc. kupujących.

W tym samym raporcie czytamy, że średnia wartość nowo udzielonego



Justyna DZIĘGIEL-CZERWIAK, współwłaścicielka biura nieruchomości Domino

kredytu w złotówkach w 2024 roku wynosiła 422 652 zł. Kwota ta mieści się w przedziale 400–500 tys. zł, która dotyczy 15,54 proc. zeszłorocznych umów. I takich umów było najmniej. Najwięcej kredytów udzielono w kwocie powyżej 500 tys. zł – 27,32 proc.

Jeśli chodzi o czas, to raport podaje, że w strukturze kredytów udzielonych w 2024 roku, zdecydowanie przeważają te obciążające kredytobiorców na 25 do 35 lat – 58,90 proc. umów. Najmniej umów zawarto na okres powyżej 35 lat (0,72 proc.). Pozostałe okresy kredytowania: do 15 lat – 7,71 proc., od 15 do 25 lat – 32,67 proc.

Co się sprzedaje?

Nikt nie orientuje się lepiej w lokalnym rynku nieruchomości niż osoby profesjonalnie zajmujące się ich sprzedażą. Justyna Dzięgiel-Czerwiak, współwłaścicielka biura nieruchomości Domino, na stalowowolskim rynku działa od 13 lat.

– Rynek nieruchomości w Stalowej Woli jest ciekawy, a ceny mamy różne. Dużo się działo przed trzema laty, gdy ceny szły mocno w górę i osiągały poziom Rzeszowa – mówi nasza ekspertka.

– Najczęściej sprzedają się mieszkania około 40-metrowe, dwupokojowe, z racji tego, że chętnie są kupowane jako inwestycje. Stalowa Wola jest miastem, gdzie cały czas coś się dzieje, bo pojawiają się inwestorzy czy to Koreańczycy czy Hiszpanie, więc mieszkanie pod wynajem to dobra inwestycja. Bardzo duże zainteresowanie jest też domami. Mieszkańcy mia-

eprasa.pl 47a6641e14

Małgorzata PAWLENIAK
kierownik biura nieruchomości Metrohouse Stalowa Wola



sta chętnie zamieniają blok na dom czy to na obrzeżach, czy w mieście – wyjaśnia. W ocenie pani Justyny najtrudniej sprzedać lokal pod działalność gospodarczą, rozwija się za to rynek pierwotny.

Dopytujemy o ceny, czy przewiduje ich spadek? – Sama chciałabym wiedzieć czy ceny się zmienią, mimo mojego doświadczenia nie jestem w stanie tego przewidzieć. Gdyby pojawiły się kredyty z dofinansowaniem, a coś w Sejmie się dzieje w tym temacie, to pewnie te ceny pójdą w górę. W ostatnich kilku miesiącach rynek zwolnił. Kredyty sa drogie i trudniej je dostać. Na ten moment oceniam, że więcej jest mieszkań do sprzedania niż kupujących. Zawsze mówię klientom żeby się nie sugerowali cenami w Internecie, bo one mają sie nijak do tego co potem jest w akcie notarialnym. Oceniam, że różnice są znaczne.

Dynamikę stalowowolskiego rynku nieruchomości podkreśla też Małgorzata Pawleniak, kierownik biura nieruchomości Metrohouse Stalowa Wola. – Zmiany są dynamiczne i podyktowane różnymi czynnikami. W Stalowej Woli dewloperzy w minionych latach budowali stosunkowo niewiele, rynek pierwotny bardziej opierał się o bloki komunalno-czynszowe budowane z różnych projektów. Dopiero teraz zauważa się wchodzenie dewloperów, co z punktu widzenia kupujących jest pozytywne.

Nasza druga ekspertka potwierdza opinię, że obecnie ceny stanęły. – Sprzedający nie są skłonni żeby obniżać ceny. Nie zauważam u nich takiej potrzeby, co wpływa na wydłużenie czasu sprzedaży nieruchomości na rynku wtórnym. Najszybciej sprzedają się mieszkania mające około 50 metrów kwadratowych, minimum 2-pokoje. Również mieszkanie w stanie do tzw. zamieszkania, i gdy jego cena nie jest sztucznie wygórowana, czyli oscyluje wokół 7–7,5 tysiąca złotych za metr kwadratowy, to wtedy zazwyczaj też łatwo się sprzedaje. Najdłużej na nabywców czekają duże domy, bo są to już drogie inwestycje, powyżej miliona złotych. W takim przypadku nabywca kalkuluje czy nie taniej wyjdzie mu wybudowanie domu. Ale to są bardzo indywidualne kwestie – wyjaśnia Małgorzata Pawleniak. ■

reklama



eprasa.pl 47a6641e14

ŠKODA
P.H.U. EDWARD BUŁAWA

Firma P.H.U. Edward Buława od ponad 25 lat łączy tradycję z nowoczesnością, oferując swoim klientom niezawodne rozwiązania motoryzacyjne. Jako jeden z najstarszych autoryzowanych dealerów ŠKODA w regionie, firma nie tylko dostarcza samochody, ale przede wszystkim buduje długofalowe relacje oparte na zaufaniu, jakości i otwartości na potrzeby klienta.

W 2025 roku marka Škoda obchodzi swoje 130-lecie. To ponad wiek innowacji i wyjątkowego designu, które inspirują kierowców. Rok Škody to ekscytujący krok w przyszłość marki. Dzięki nowym modelom hybrydowym i elektrycznym Škoda po raz kolejny wyznacza standardy w motoryzacji.





Dzięki pasji, zaangażowaniu i ciągłemu dążeniu do doskonałości, firma zyskała solidną pozycję na rynku motoryzacyjnym. Firma od lat wspiera wydarzenia sportowe, kulturalne i społeczne – nie tylko w regionie, ale też ogólnopolskie. Nasza historia to dowód na to, że z pasją i determinacją można osiągnąć wiele, a motoryzacja, to nie tylko biznes, ale także styl życia.

SPRZEDAŻ | KOMIS | FINANSE | UBEZPIECZENIA | SERWIS | BLACHARNIA | LAKIERNIA

25 LAT
P.H.U. EDWARD BUŁAWA

P.H.U. Edward Buława
Agatówka ul. Dębowa 2, 37-464 Stalowa Wola
Tel.: 15 842 88 31, kontakt@bulawa.pl
www.bulawa.pl
Autoryzowany Salon i Serwis ŠKODA

eprasa.pl 47a6641e14

Aleksandra
SOBÓL
dziennikarka



Rośnie liczba diagnoz dotyczących spektrum autyzmu

Na przestrzeni ostatniej dekady w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Stalowej Woli liczba osób, u których zdiagnozowano spektrum autyzmu wzrosła pięciokrotnie. Najmłodsze dzieci objęte obserwacją i diagnostyką w tutejszym ośrodku miały 9 miesięcy. Wczesna identyfikacja objawów autyzmu umożliwia szybsze podjęcie interwencji, co przekłada się na lepsze efekty terapii.

Według dostępnych światowych wyników badań spektrum autyzmu częściej diagnozowane jest u chłopców niż u dziewczynek w stosunku około 4:1. – Jednakże, różnice te mogą wynikać z subtelniejszych objawów u dziewczynek, które często maskują swoje trudności, dostosowując się do oczekiwań społecznych. W efekcie diagnoza u dziewczynek bywa późniejsza i może być mniej precyzyjna – wyjaśnia Marzena Łata, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Stalowej Woli.

Diagnostyka spektrum autyzmu jest skomplikowana i wymaga głębokiego zrozumienia etiologii. – Nieprawidłowe wzorce zachowań oraz brak odpowiedniej stymulacji rozwoju, mogą wpływać na rozwój dziecka i prowadzić do objawów podobnych do tych w spektrum autyzmu. Stymulacja płaskim ekranem, szczególnie w pierwszych latach życia, może mieć negatywny wpływ na rozwój dziecka. Badania pokazują, że nadmierne korzystanie z ekranów może ograniczać rozwój mowy i interakcji społecznych. Urządzenia ekranowe udostępniane są coraz młodszym dzieciom. Ponad 40 proc. rocznych i dwuletnich dzieci korzysta z tabletów lub smartfonów, a niemal co trzecie dziecko w tym wieku używa ich codziennie lub prawie codziennie. Małe dzieci potrzebują aktywnej stymulacji, zabawy, dialogu i interakcji z innymi – mówi Marzena Łata.

Zaburzenia w kilku obszarach

– Rzeczywiście, w ostatnich latach, w naszej poradni obserwujemy wzrost liczby diagnoz dzieci w spektrum autyzmu. Na przestrzeni 10 lat, ta liczba wzrosła pięciokrotnie. W 2014 zdiagnozowaliśmy 51 osób w spektrum, a w 2024 roku pięciokrotnie więcej. W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, obserwuje się także wzrost liczby diagnoz zaburzeń ze spektrum autyzmu – mówi Marzena Łata.

W latach 80. XX w. autyzm stwierdzano u jednego dziecka na 2000, a obecnie u jednego na 100 dzieci. Wzrost liczby diagnoz może wynikać z kilku czynników: lepszej świadomości i edukacji, rozszerzenia kryteriów diagnostycznych, lepszego dostępu do usług medycznych.

Spektrum autyzmu obejmuje zaburzenia w trzech głównych sferach funkcjonowania:

- interakcje społeczne – dzieci mogą mieć trudności w nawiązywaniu kontaktu wzrokowego, prowadzeniu dialogu, nawiązywaniu przyjaźni i współdziałaniu z rówieśnikami, często stoją z boku, są zamknięte w sobie i mają trudności w zrozumieniu norm społecznych,
- komunikacja – mogą występować problemy z używaniem zwrotów grzecznościowych, dosłownym rozumieniem języka oraz udzielaniem odpowiedzi nieadekwatnych do sytuacji, dzieci w spektrum autyzmu mogą mieć trudności z odczytywaniem mowy ciała i mimiki,
- powtarzalne wzorce zachowań i zainteresowania – osoby w spektrum autyzmu często przywiązują się do stałych schematów i rutyn. Zmiany w otoczeniu, takie jak przestawienie zabawek, mogą wywoływać u nich silne reakcje emocjonalne. Mogą również występować manieryzmy głosowe, takie jak powtarzanie tych samych dźwięków czy fraz.

– W Polsce diagnostyka spektrum autyzmu opiera się na Międzynaro-

eprasa.pl 47a6641e14



FOT. ALEKSANDRA SOBÓL

Marzena Łata, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Stalowej Woli

dowej Klasyfikacji Chorób ICD-10, która wyróżnia podkategorie, takie jak autyzm dziecięcy, autyzm atypowy i zespół Aspergera. Jednakże, zgodnie z nowymi wytycznymi ICD-11, klasyfikacja ta została uproszczona i zintegrowana w jedno pojęcie – spektrum autyzmu (ASD). Wprowadza ona także istotne zmiany, co do objawów: zamiast triady objawów, ICD-11 skupia się na dwóch głównych obszarach – trudności w interakcjach społecznych i komunikacji oraz powtarzalnych wzorcach zachowań. Diagnoza natomiast, opiera się na ocenie stopnia trudności w funkcjonowaniu osoby, co pozwala na bardziej szczegółowy opis potrzeb i wsparcia. Polska jest obecnie w trakcie dostosowywania klasyfikacji do systemu krajowego – wyjaśnia Marzena Łata.

Każda osoba w spektrum autyzmu jest unikalna i ma swoje mocne i słabe strony. Podział na osoby nisko– i wysokofunkcjonujące pomaga w zrozumieniu różnorodności w spektrum autyzmu. – Osoby niskofunkcjonujące często mają trudności z komunikacją werbalną i mogą wymagać stałego wsparcia. U wielu z nich autyzm współwystępuje z niepełnosprawnością intelektualną. Te osoby mogą korzystać z alternatywnych metod komunikacji, takich jak komunikacja obrazkowa lub gesty. Osoby wysokofunkcjonujące zazwyczaj mają lepsze umiejętności komunikacyjne i intelektualne, ale mogą mieć trudności z dostosowaniem się do norm społecznych i zasad. Dzieci z zespołem Aspergera, które są dobrze prowadzone, mogą osiągnąć wiele sukcesów w różnych dziedzinach życia. Ważne jest, aby każda osoba w spektrum autyzmu otrzymywała wsparcie dostosowane do jej indywidualnych potrzeb. Wczesna interwencja, terapia behawioralna, logopedyczna i inne formy wsparcia mogą znacząco poprawić jakość życia tych osób – mówi dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Czym jest spektrum autyzmu i jakie są jego przyczyny?

– Spektrum autyzmu (ASD) to szerokie pojęcie obejmujące różne zaburzenia neurorozwojowe, które wpływają na funkcjonowanie mózgu – wyjaśnia Marzena Łata. Przyczyny autyzmu nie są jeszcze w pełni poznane, ale badania wskazują na kombinację czynników genetycznych (mutacje genetyczne, zespół łamliwego chromosomu X, inne choroby genetyczne) i środowiskowych (wiek rodziców, niska waga urodzeniowa, infekcje wirusowe w czasie ciąży, niektóre leki przyjmowane podczas ciąży).

Najmłodsze dzieci diagnozowane w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Stalowej Woli miały 9 miesięcy. – Wczesne objawy auty-

eprasa.pl 47a6641e14

zmu mogą obejmować: małe zainteresowanie ludźmi, brak kontaktu wzrokowego, brak odwzajemniania uśmiechów i ekspresji twarzy, brak reakcji na swoje imię, brak gaworzenia, brak patrzenia na przedmioty wskazywane przez rodzica, brak gestów komunikacyjnych, brak zabawy „na niby". Wczesna identyfikacja objawów autyzmu jest kluczowa, ponieważ umożliwia szybsze podjęcie interwencji terapeutycznej, co przekłada się na lepsze efekty terapii – wyjaśnia Marzena Łata.

Brak odpowiedniego wsparcia od momentu wykrycia trudności związanych ze spektrum autyzmu może prowadzić do nasilenia objawów. – Wyróżniamy dwie grupy dzieci w spektrum autyzmu, które wymagają różnego, indywidualnego podejścia terapeutycznego: dzieci z nasilonymi objawami – te dzieci mogą wykazywać trudne zachowania, takie jak autoagresja czy agresja wobec rówieśników. Rodzice często szukają pomocy, gdy te objawy stają się uporczywe i widoczne dla otoczenia. Dzieci wycofane – te dzieci są często zamknięte w sobie, żyją w swoim świecie i nie przeszkadzają otoczeniu, lubią przebywać same ze sobą. Mogą być postrzegane jako „grzeczne", co prowadzi do późnego podjęcia interwencji terapeutycznej. Natomiast wczesna interwencja jest kluczowa dla obu grup, ponieważ może znacząco poprawić jakość życia dzieci w spektrum autyzmu. Terapie behawioralne, logopedyczne, zajęciowe i inne formy wsparcia są niezbędne, aby pomóc dzieciom rozwijać się i radzić sobie z trudnościami. Formy wsparcia nastawione są na rozwijanie kompetencji komunikacyjnych i społecznych – opowiada Marzena Łata.

Osoby z zespołem Aspergera, które mają dobrą lub bardzo dobrą normę intelektualną, często doświadczają wewnętrznego konfliktu. – Często słyszę od nastolatków słowa typu: „ze mną jest chyba coś nie tak i nie wiem co to jest". Przeżywają oni odtrącenie przez grupę rówieśniczą, w której chcieliby być, nie rozumieją relacji społecznych, norm obowiązujących w grupie czy swoistego młodzieżowego języka. To może prowadzić do wykluczenia, izolacji a w konsekwencji lęków, stanów depresyjnych, zachowań suicydalnych (myśli i próby samobójcze, samouszkodzenia – red.) u młodego człowieka – tłumaczy Marzena Łata.

Diagnostyka, terapia i edukacja

Diagnostyka, terapia i edukacja dzieci w spektrum autyzmu to procesy, które wymagają współpracy wielu specjalistów oraz zaangażowania rodziców. Diagnostyka w stalowowolskiej poradni to proces polegający na ocenie funkcjonalnej przeprowadzanej przez psychologów, logopedów i pedagogów, uwzględniający informacje od rodziców oraz instytucji, do których uczęszcza dziecko (żłobek, przedszkole, szkoła). W przypadku wykrycia trudności, dziecko jest kierowane do specjalistów, takich jak psychiatrzy dziecięcy i neurolodzy, w celu potwierdzenia lub wykluczenia diagnozy. Po potwierdzeniu diagnozy, dziecko otrzymuje orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, a w przypadku mniejszych dzieci opinię o wczesnym wspomaganiu rozwoju. – W Polsce funkcjonuje edukacja włączająca, gdzie rodzice decydują o placówce edukacyjnej dla swojego dziecka. Jednakże specjaliści odgrywają kluczową rolę w doradzaniu im optymalnej formy kształcenia dziecka, biorąc pod uwagę poziom jego funkcjonowania, indywidualne potrzeby oraz dostępność placówki – mówi Marzena Łata.

Dzieci mogą uczęszczać do szkół ogólnodostępnych, szkół integracyjnych, specjalnych oraz ośrodków szkolno-wychowawczych.

– Neuroróżnorodność to koncepcja, która podkreśla, że każdy z nas funkcjonuje inaczej, a nasze mózgi odbierają i przetwarzają informacje w unikalny sposób. To podejście jest szczególnie ważne w kontekście spektrum autyzmu, gdzie każde dziecko ma swoje indywidualne potrzeby i mocne strony. Dlatego tak ważne jest wspieranie neuroróżnorodności. Rodzice powinni angażować dzieci w różnorodne aktywności i zabawy z rówieśnikami, co pomaga w rozwijaniu umiejętności społecznych i komunikacyjnych. Mówienie otwarcie o neuroróżnorodności i spektrum autyzmu pomaga zwiększyć świadomość społeczną i zmniejszyć stygmatyzację. Ważne jest, aby patrzeć na każdą osobę przez pryzmat jej indywidualnych potrzeb i możliwości, a nie przez etykiety. Rodzice odgrywają kluczową rolę w wspieraniu swoich dzieci, ale równie ważne jest wsparcie ze strony społeczeństwa. Wspólne działania mogą pomóc w tworzeniu środowiska, w którym każde dziecko czuje się akceptowane i zrozumiane – mówi Marzena Łata.

Spektrum autyzmu diagnozowane jest nie tylko u dzieci, ale także u dorosłych. – Dorośli często sami szukają pomocy, gdy zauważają, że ich trudności w funkcjonowaniu mogą wynikać z autyzmu. Diagnoza może być dla nich ogromną ulgą, ponieważ pozwala zrozumieć przyczyny ich trudności i otwiera drogę do odpowiedniego wsparcia – wyjaśnia Marzena Łata. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Przez lata okradały własny bank i jego klientów

Gang „pani Janeczki” przed sądem w Tarnobrzegu

Tekst Stanisław CHUDY

– To były takie miłe panie, do rany przyłóż. Wszyscy mieli do nich pełne zaufanie. Do prezes mówiliśmy pani Janeczko – opowiadali klienci Banku Spółdzielczego w Grębowie w gminie Tarnobrzeg, którzy sześć lat temu przeżyli szok, kiedy placówkę nagle zamknięto, a we wrześniu 2019 r. ogłoszono upadłość banku, z którego „miłe panie” wyprowadziły, bagatela, 55 mln zł.



Fot. Marcin Radzimowski

Janina K.: – Nie ukradłam ani jednej złotówki z pieniędzy klientów

Takiej sprawy i takiego „gangu” jeszcze tu nie było. Od 17 października 2023 r. przed Sądem Okręgowym Tarnobrzegu trwa proces 8 osób związanych ze wspomnianym bankiem: byłej prezeski Janiny K., członków zarządu, pracowników (w tym syna Janiny K. – Krzysztofa) i członków rady nadzorczej. Niemal wszyscy to emerytki i emeryci (najstarszy oskarżony w chwili rozpoczęcia procesu miał 85 lat).

Prokuratura zarzuca im, że działając w zorganizowanej grupie przestępczej wyprowadzili z banku ok. 55 mln zł. Przestępcza działalność polegała na „udzielaniu kredytów z naruszeniem procedur, przywłaszczaniu środków pieniężnych zdeponowanych w Banku i inwestowaniu tych środków na rachunkach maklerskich, podrabianiu dokumentów bankowych i poświadczaniu nieprawdy w dokumentach, zakładaniu rachunków bankowych na osoby fikcyjne i nieżyjące, nadużywanie uprawnień oraz niedopełnianie obowiązków”. Akta sprawy liczą 33 tomy, a sam akt oskarżenia ma 159 stron (w sumie zawiera 25 zarzutów). Prokurator wnosił o przesłuchanie na rozprawie 61 świadków (z ogólnej liczby 131). Oskarżonym grozi do 10 lat więzienia.

Janina K. nie przyznała się do stawianych jej zarzutów. Ba, twierdzi, że nie ukradła ani jednej złotówki z pieniędzy klientów, że to ona starała się uratować bank przed upadłością, a winą za ujawnione przestępstwa obarczała swoją byłą podwładną Bożenę Sz. – starszą inspektor ds. oszczędności i depozytów, członkinię rady nadzorczej banku. Ta z kolei obwiniała Janinę K.

– Wszystkie pieniądze przegraliśmy na giełdzie. To poszła taka karuzela, której nie dało się zatrzymać. Ale ja tego nie wymyśliłam. To wszystko zaplanowała prezes i to ona tym kierowała. Kiedy chciałam się z tego wyplątać, Janina kpiła ze mnie: „I co zrobisz, doniesiesz na nas?”, mówiła. Potem biła mnie i ciągnęła za włosy – żaliła się w sądzie Bożena Sz., która przyznała się do winy i wyjawiła cały mechanizm przestępstwa. Na sali rozpraw spotykała się z docinkami współoskarżonych koleżanek. – Nie zachowujcie się jak dzieci – uspokajał kobiety sędzia Marek Olechowski.

– W kwietniu zaplanowane były dwie rozprawy, w maju też mają odbyć się dwie: 6 i 20 maja. Nie wiadomo jeszcze, czy postępowanie przed sądem zostanie wtedy zakończone i pozostanie już tylko ogłoszenie wyroku – powiedział „Sztafecie” sędzia Marek Nowak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu. ■

eprasa.pl 47a6641e14

JUBILEUSZ STALOWEJ WOLI

Ulice bez patronów

Przed wybuchem wojny Stalowa Wola miała piętnaście wytyczonych i zelektryfikowanych ulic. Co ciekawe, posiadały one, zamiast nazw, oznaczenia literowe (w nawiasach obecne nazewnictwo):

A-B-C (ul. Wyszyńskiego – od skarpy do hotelu Hutnik), C-X-D (ul. Narutowicza, nazywana do dziś przez najstarszych mieszkańców „Dyrektorską"), P-E-R (Skoczyńskiego), F-D-S (Wolności), B-Y-S (Mickiewicza), H-I-Ż (Ofiar Katynia), H-Ż (Popiełuszki), L-K-G (1 Sierpnia), I-G (Hutnicza), I-N (Dmowskiego), H-T-M (Niezłomnych), T-K (Kilińskiego), T1-M1 (Bema), K1-N1 (Okrzei), M-L (Podleśna).

Ta ostatnia, jako jedyna nie była wybrukowana. Ulice wykładano kamieniem łamanym, tylko szosa rozwadowska (Staszica, Aleje Jana Pawła II) miała kostkę bazaltową. W Stalowej Woli przed wojną kamieniem wyłożono drogi o długości 9 km, a płytami betonowymi pokryto 8,5 km chodników. Pierwszą asfaltową ulicę w Stalowej Woli położono dopiero w 1956 r. Nawierzchnię taką otrzymała wtedy ulica Wolności. ■



Fot. archiwum „Sztafety"

Przedwojenna ulica P-E-R, czyli obecna ks. Józefa Skoczyńskiego. Na pierwszym planie budynek późniejszej plebani

eprasa.pl 47a6641e14

Jedyne takie osiedle w Polsce

Stalowa Wola była przed wojną jedyną miejscowością w Polsce... całkowicie zradiofonizowaną! I to na jakim nowoczesnym poziomie. A było to tak...



Fot. Muzeum Regionalne w Stalowej Woli

1938–1939. Radiowe instalacje antenowe na jednym z pierwszych bloków w Stalowej Woli



W zbiorach Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli zachował się wyrób Towarzystwa Radiotechnicznego „Elektrit" z Wilna. To radioodbiornik „Eroica" typ Z, zasilany prądem zmiennym. Model pojawił się w nowej serii „Elektrit" na sezon 1939. Być może, jako „aparat najwyższej jakości i mocy", był używany w przedwojennej Stalowej Woli

Oswoiwszy się nieco z terenem, zaczynamy się rozglądać i wzrok nasz z zachwytem spoczywa na dachach domów.

Anteny, anteny! (...)

Do każdego mieszkania jest doprowadzona kompletna instalacja antenowa. (...) W chwili obecnej Stalowa Wola jest jedynym osiedlem w Polsce, gdzie każda rodzina posiada radio. Nie ma tutaj nikogo, kto by słuchał radia na detektor. Mieszkańcy »radiowego miasta« mają tylko aparaty radiowe, i to najwyższej jakości i mocy. To prawie nie do uwierzenia, a jednak wszędzie tutaj spotykamy superheterodyny, w każdej rodzinie robotniczej" – pisał z nieskrywanym entuzjazmem w lutym 1939 r. „Tygodnik Ilustrowany", w relacji zatytułowanej „Stalowa Wola – miasto radiowe". Nieznany autor przyjechał tu z Sandomierza, „wozem propagandowym" Polskiego Radia.

Gwoli wyjaśnienia: superheterodyna to radioodbiornik wykorzystujący zasadę przemiany częstotliwości poprzez mieszanie sygnału wielkiej częstotliwości z sygnałem lokalnego generatora.

Z kolei radio na detektor było to tzw. radio kryształkowe z prostym obwodem odbierającym fale radiowe za pomocą anteny, a następnie przetwarzającym je na dźwięk za pomocą detektora, którym był kryształek galenu. Do odbioru dźwięku konieczne były słuchawki.

W czasie okupacji Niemcy zażądali od mieszkańców Stalowej Woli zdania odbiorników radiowych. Tylko nieliczni zdecydowali się na ich ukrycie, choć ryzykowali życiem. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Początki sportu w Stalowej Woli

Jak wszystko tutaj, także pierwsze sportowe zmagania związane były ściśle z budową Zakładów Południowych i osiedla, a miejscem, w którym tętniło sportowe życia powstającego miasta, była łąka nad Sanem i plac przy gmachu gimnazjum. To tutaj można było oglądać mecze nieformalnej jeszcze sekcji piłkarskiej z drużyną budowniczych Zakładów i osiedla, nazywanych wówczas „firmowcami".

Klub Sportowy „Stalowa Wola" powstał wiosną 1938 roku, oczywiście przy Zakładach Południowych, a głównym inicjatorem jego założenia był przybyły ze Śląska Feliks Olszak, dyrektor Zakładu Hutniczego. On też został pierwszym prezesem „Stalowej Woli".

Wiosną 1939 roku – niektóre źródła podają, że dokładnie 4 maja, w dniu św. Floriana, patrona hutników – doszło do pierwszego piłkarskiego meczu na nowej płycie boiska przy obecnej ul. Hutniczej (prace przy nim rozpoczęto jesienią 1937 r.).

Brnąc po kostki w piachu...

Reprezentacja Zakładów zmierzyła się w tym spotkaniu z junakami zamieszkującymi barak w sąsiedztwie boiska (notabene rozebrano go dopiero w 2018 roku). W drużynie junaków znalazło się kilku juniorów – wychowanków Pogoni Lwów, zaś reprezentacja Zakładów oparta była w większości na budowniczych Zakładów, głównie z Krakowa. W tym meczu, ze znanych później zawodników i działaczy, zagrali m.in. Bogusław Kwiatkowski i Henryk Białecki.

„Brnąc po kostki w piachu, grupa entuzjastów rozegrała zakończony wynikiem remisowym 1:1 mecz piłki nożnej. Zawodników dopingowała kilkudziesięcioosobowa grupa protoplastów przyszłej, bardzo licznej armii kibiców" – można przeczytać w wydanym w 1958 r. opracowaniu „Huta Stalowa Wola 1938–1958, do której wstęp napisał Dyrektor Naczelny Huty Stalowa Wola, inż. Józef Waniek.

Drużyna wchodzi do gry

Zorganizowania drużyny piłkarskiej z „prawdziwego zdarzenia" podjął się w maju 1938 r. 37-letni Karol Walkowski, były zawodnik Cracovii. To w jego mieszkaniu, w baraku nr 2 obok stacji kolejowej, mieściła się szatnia dla graczy i magazyn, w którym trzymano sprzęt piłkarski. Walkowski został też pierwszym trenerem.

W kadrze figurowali m.in.: Wiktor Pawełek, Jerzy Ślimak, Władysław Myszkowski, Jan Lenart, Antoni Samek, Edward Sekulski, Julian Żołądek, Michał Ruchaj, Władysław Nycz, Stefan Żrałek.

Już w pierwszym swoim sezonie KS Stalowa Wola kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa i uzyskał awans do A klasy podokręgu przemyskiego. Niestety, rozgrywki w kolejnym sezonie 1939/40 przerwała wojna.



Fot. archiwum prywatne

Drużyna piłkarzy KS Stalowa Wola, 1939 r. Pierwszy z lewej stoi kierownik klubu, dyrektor hutniczej części Zakładów Południowych, Kazimierz Radźwicki. Pierwszy zawodnik z lewej to Wiktor Pawełek, a trzeci – Tadeusz Gajdzik

eprasa.pl 47a6641e14

Arena „białego" sportu

W czerwcu 1939 r. utworzono w KS Stalowa Wola drugą sekcję – tenisa ziemnego. Jedną z pierwszych inwestycji towarzyszących budowie Zakładów i osiedla była bowiem budowa czterech kortów tenisowych, oddanych do użytku na jesieni 1938 roku. Służyły one do czynnego spędzania wolnego czasu, głównie przez kadrę kierowniczą Zakładów Południowych.

Do wybuchu wojny udało się rozegrać zaledwie trzy towarzyskie spotkania. W pierwszym reprezentacja Stalowej Woli przegrała z Radomiem, a dwa następne zakończyły się zwycięstwami naszych tenisistów: nad Sanokiem i Starachowicami. W drużynie Stalowej Woli występowali: Juliusz i Zofia Pizło, Tadeusz Kołacz, Jan Baran, inż. Haczewski, Maria Koźmianowa. W czasie wojny z kortów korzystali wyłącznie Niemcy.

Boks i niedoszła lekkaatletyka

W sierpniu 1939 roku klub ze Stalowej Woli wzbogacił się o trzecią sekcję – bokserską. Jej założycielem i pierwszym trenerem został pracownik Walcowni Blach, pochodzący ze Śląska pięściarz Bernard Śmiałek. Treningi prowadzono na wolnym powietrzu. Przed wojną bokserska drużyna ze Stalowej zdążyła rozegrać tylko jeden mecz – oczywiście pod gołym niebem – w którym nasi juniorzy przegrali z juniorami z Ostrowca Świętokrzyskiego 4:12.

Nie udało się natomiast zorganizować przed wojną sekcji lekkoatletów, ale w maju 1939 r. „Królowa Sportu" zagościła w Stalowej Woli. Z okazji Dnia Hutnika zorganizowano tu wtedy biegi uliczne. Pierwszym historycznym zwycięzcą został Tadeusz Moskal, były zawodnik Pogoni Lwów.

Mecze w konspiracji

W czasie okupacji Niemcy nie zezwalali na jakąkolwiek oficjalną aktywność sportową. Boisko stało się placem apelowym dla wojska, a San przestał być miejscem uprawiania sportów wodnych. Mimo to rozgrywano „konspiracyjne" mecze piłki nożnej.

„Sprzęt piłkarski przechowywany u prywatnych osób, umożliwia rozgrywanie potajemnych meczów z drużynami powiatów Janów, Tarnobrzeg, Opatów, Kraśnik o wysoką stawkę pieniężną lub żywnościową" – czytamy w publikacji „Huta Stalowa Wola 1938–58".

W 1942 r. w Rozwadowie wywieszono plakaty o meczu piłkarskim między Stalową Wolą a rozwadowskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół". Przed spotkaniem, na boisko, które znajdowało się w pobliżu stacji kolejowej w Rozwadowie, przybyło gestapo i aresztowało kilku piłkarzy obydwu drużyn, m.in. Henryka Białeckiego i Stefana Żrałka ze Stalowej Woli. ■



Fot. archiwum prywatne

Tenis ziemny był elitarnym, „białym" sportem. Na kortach w Stalowej Woli, przed wojną spotykali się najczęściej inżynierowie z Zakładów Południowych i ich żony. Pierwszy z prawej – konstruktor Kazimierz Lustych

eprasa.pl 47a6641e14

◆ Zakłady w służbie III Rzeszy ◆ Dzielnica nur für Deutsche
◆ Okupacyjne baraki ◆ Niemieckie nazewnictwo
◆ Niezbudowana... odwszalnia

Stalowa Wola w cieniu swastyki



Niemcy weszli do Stalowej Woli 14 września 1939 r. od strony Rozwadowa. Wcześniej nie atakowali masowo z powietrza Zakładów Południowych, bo chcieli je przejąć w możliwie nienaruszonym stanie, by jak najszybciej uruchomić tu produkcję na wojenne potrzeby III Rzeszy.

Fot. foto.polska.eu

14 września 1939 r. Niemcy maszerują przez Rozwadów w kierunku Stalowej Woli



Fot. archiwum „Sztafety"

Nowa, niemiecka nazwa Zakładów Południowych. Patronował im teraz sam Hermann Göring

Pierwszy nalot na Stalową Wolę i Zakłady Niemcy przeprowadzili 8 września (zginęło pięć osób, bomby uszkodziły narożnik hali walcowni blachy), a drugi atak Luftwaffe nastąpił 11 września. Ostatnie oddziały Wojska Polskiego opuściły Stalową Wolę i Pławo 13 września, późnym popołudniem. Wieczorem, 8 września, Zakłady stanęły.

Uruchomienie ich przez okupanta nie przebiegało sprawnie: mnożyły się awarie, przerwy w dostawach gazu i przestoje. Do tego doszedł potem bierny opór polskich pracowników i sabotowanie produkcji, by obniżyć jej jakość i wydajność. Tak czy inaczej, Zakłady

eprasa.pl 47a6641e14

Południowe pracowały na niemieckie potrzeby niemal do 20 lipca 1944 r.

Okupacyjne porządki i baraki

Na osiedlu okupacyjne porządki przejawiały się m.in. w utworzeniu w 1941 r. dzielnicy niemieckiej: tylko dla Niemców (nur für Deutsche), były dwa hotele przy obecnej ul. Wolności i urządzony w jednym z nich sklep. Polaków wysiedlano z bloków i willi kolonii Urzędniczej, i kwaterowano w gorszych warunkach, w Robotniczej.

Z kolei z hotelu w kolonii Robotniczej wyrzucono Spółdzielnię Spożywców „Stalowa Wola", która szybko zbudowała sobie siedzibę oraz gospodę (obecny budynek Multimediów przy ul. Popiełuszki) i dwa magazyny przy torach.

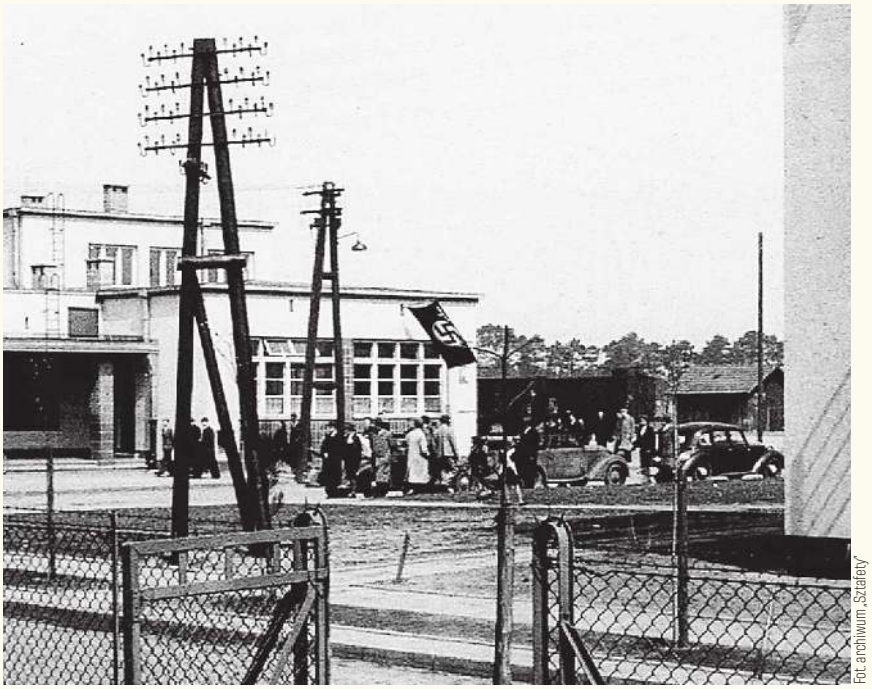
Zdecydowana większość obiektów, jakie Niemcy wznosili w Stalowej Woli, to były baraki. Np. w rejonie obecnych ulic Metalowców i PCK zbudowali tzw. obóz leśny (18 baraków dla 500 osób i stołówka). Baraki stanęły też przy szkole powszechnej i obok stadionu (niektóre z nich stały jeszcze długi czas po wojnie). Okupant dokończył też budowę czterech bloków przy obecnej ulicy Narutowicza oraz kilku willi przy ul. Mickiewicza i Wyszyńskiego. Niedokończony pozostał natomiast budynek tzw. Domu Gościnnego (hotel Hutnik) i gmach PKO (były bank przy Popiełuszki).



Fot. foto.polska.eu

Czasy niemieckiej okupacji. Słup z tablicą informującą, że Stalowa Wola znajduje się w powiecie Jarosław i w dystrykcie Kraków. W tle domy przy obecnej ul. Mickiewicza

Z czasem, gdy na dobre trwała już wojna III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim, Niemcy skupili się na inwestycjach w Zakładach Południowych. Od 1943 r. nie stawiali już w Stalowej Woli baraków, nie zbudowali żadnych obiektów komunalnych. Nie powstał nawet planowany swoisty symbol okupacji – „Entlauseraum", czyli odwszalnia.



Fot. archiwum „Sztafety"

Przedwojenna stołówka, w czasie okupacji niemiecki Dom Żołnierza (Soldatenheim), obecnie mieści się tu komenda policji

Hitler miał tu swój plac

W listopadzie 1940 r. okupant zaczął wprowadzać niemieckie nazewnictwo ulic w Stalowej Woli. Plac przed obecnym Urzędem Miasta przy ul. Wolności nazwał, a jakże, Adolf Hitlerplatz.

Potem przyszła pora na następne zmiany: dzisiejszą ulicę Narutowicza Niemcy nazwali Goethestrasse, Mickiewicza – Viktoriastrasse, Wyszyńskiego – Scheerstrasse, Popiełuszki – Richthofenstrasse, Wolności – Horst Wesselstrasse, Ofiar Katynia – Banhofstrasse I i II, Hutniczą – Goeringstrasse, ks.

eprasa.pl 47a6641e14



Fot. archiwum „Sztafety"

Pierwsze kino w Stalowej Woli. W oddali wieża triangulacyjna stojąca na skarpie przy obecnej ulicy Czarnieckiego

Skoczyńskiego – Bismarckstrasse, 1 Sierpnia – Bäckereigasse, Dmowskiego – Schulstrasse, Niezłomnych – Hindenburgstrasse, Okrzei – Schalgeterstrasse, Kilińskiego – Baumanweg, Drogę krajową nr 10 – Niskostrasse.

Ale historia kinoteatru

Znamienne były losy pierwszego kina w Stalowej Woli. Nazywało się „Stal" (obecny market „Stokrotka" przy ul. Narutowicza). W marcu 1939 r. jego budowę rozpoczął Władysław Kubikowski. Niemcy zezwolili mu na jej dokończenie, ale już w grudniu 1939 r. odebrali kino Kubikowskiemu. Mógł on za to w tym samym budynku prowadzić restaurację, którą potem okupant także mu odebrał.

Gdy Niemcy opuścili Stalową Wolę, Władysław Kubikowski na krótko odzyskał swój budynek, ale pod koniec 1944 r. kinoteatr (tak nazywano kino „Stal"), przejęły Zakłady Południowe (Kubikowski pozostał kierownikiem tej placówki). Ostatecznie zmuszono go, by 15 listopada 1945 r. przekazał gminie zarząd nad kinoteatrem.

Sala projekcyjna miała wymiary 18 na 32 metry i mogła pomieścić ok. 300 osób. Odbywały się tu liczne i różne wydarzenia: występy estradowe, seanse filmowe, zebrania ludności, okolicznościowe akademie, a nawet pierwsze przedstawienia teatralne w Stalowej Woli. Tu także, 4 sierpnia 1946 r., odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, zwołane po tym, gdy Stalowa Wola uzyskała status miasta.

Koniec brunatnej okupacji

14 lipca 1944 r. Zakłady Południowe zostały zbombardowane przez radzieckie samoloty – w nalocie zginęło 5 osób. Po 20 lipca Niemcy rozpoczęli ich grabież i dewastację. Trwała też pospieszana ewakuacja niemieckich pracowników i mieszkańców Stalowej Woli (w czasie okupacji przez osiedle przewinęło się ok. 570 Niemców, nie licząc wojska, żandarmerii, SS i gestapo).

We wtorek, 1 sierpnia 1944 r., do Stalowej Woli wkroczyły pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Potyczki i walki z wycofującymi się siłami niemieckimi trwały do poranka, 2 sierpnia. ■

Opracowanie materiałów jubileuszowych Stanisław CHUDY

KALENDARIUM ważniejszych dat w historii Stalowej Woli

1947

- 9 października – erygowanie pierwszej parafii w mieście, przy kościele św. Floriana. Obejmowała także Pławo wraz z przysiółkami, należała do dekanatu w Rudniku. Pierwszym proboszczem był ks. Józef Skoczyński

1948

- styczeń – oddanie do użytku Domu Gościnnego Hutnik
- 20 marca – oficjalne przemianowanie Zakładów Południowych na Hutę Stalowa Wola (ta nazwa była w użyciu już od 1945 r.)

1949

- maj – pierwsza matura w Liceum Przemysłowym w Stalowej Woli

1950

- czerwiec – po ustawowym zniesieniu urzędów burmistrzów, wykonawczą władzę w mieście przejmuje prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Na jego czele stanęła Stanisława Brożek

1951

- 17 maja – ukazał się pierwszy numer „Socjalistycznego Tempa" – gazety Huty Stalowa Wola

1952

– postawienie na Ozecie 40-metrowej wieży spadochronowej
– otwarcie nowej stacji kolejowej (obecny budynek „Biesiady")

- listopad – oddanie do użytku Zakładowego Domu Kultury

1953

- 1 lipca – rozporządzenie Rady Ministrów „w sprawie utworzenia powiatu miejskiego Stalowa Wola". Wyłączono ją zarazem z powiatu Nisko, dołączając do miasta Pławo, Swoły i Chyły
- lipiec – przeniesienie szpitala do nowego obiektu przy ul. Staszica
- wrzesień – oddanie do użytku budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Staszica
- 15 września – Huta przekazuje miastu budynki mieszkalne (131), użyteczności publicznej i urządzenia komunalne

eprasa.pl 47a6641e14

Miasto moje, a w nim...

Stalowa Wola w sosnach wyrosła

Dionizy GARBACZ
regionalista



Długoletni dyrektor naczelny Huty, Zdzisław Malicki wspominał, że w marcu 1953 roku, gdy przyjechał do Stalowej Woli, żona przerażona spytała: „Gdzieś ty mnie przywiózł, do lasu?". Faktycznie, Stalowa Wola była wciąż śródleśnym miastem. W tym „lesie" Maliccy przeżyli kilkadziesiąt lat.

Dla Stalowej Woli charakterystyczne od początku jej istnienia były rozległe lasy sosnowe, piaski i nieurodzajne pola wcinające się w miejską zabudowę. Po wojnie miasto wciąż tkwiło w zagajnikach sosnowych.

Tuż przy ulicy Hutniczej, w miejscu gdzie później utworzono Ogród Jordanowski, jak pamiętam, w końcu lat czterdziestych rosły jeszcze podgrzybki, których wówczas nikt nie zbierał. Wtedy też ścięto niektóre sosny między blokami przy ulicy Hutniczej i ówczesnej 1 Maja. W ich miejsce posadzono czereśnie. W tym samym mniej więcej czasie częściowo wycinano sosny przy blokach w obu dzielnicach: Urzędniczej i Robotniczej, i sadzono drzewa owocowe.

W końcu lat 40. przystąpiono do stawiania nowych bloków, najpierw u zbiegu ulic 1 Maja i Waryńskiego oraz przy ulicy Nowotki (dziś Romana Dmowskiego). Zlikwidowano wtedy w tym rejonie sosny samosiejki. Potem przystąpiono do wyrębu części lasu przy ulicy Waryńskiego. Wtedy szanowano jeszcze drzewa, nie wyrzynano bezmyślnie, lecz tylko te rosnące w miejscu, gdzie zamierzano stawiać domy. Potem tam, gdzie wykarczowano sosny, sadzono drzewa liściaste, np. przy ulicy Waryńskiego – jesiony. Wkrótce pod piły dostały się następne sosny, najpierw karłowate zagajniki przy ulicy Staszica i Wolności, później wycięto lasek rosnący na piaszczystym zboczu między ulicami Wolności i Waryńskiego.



Po wycięciu części lasu w okolicach Elektrowni, w 1952 r. zbudowano w Stalowej Woli wieżę spadochronową. Rozebrano ją na początku lat 70. XX w.

Na początku lat 50. wycinano sosny w rejonie ulicy Podleśnej oraz w głębi lasu, na zachód od ulicy Niezłomnych i Podleśnej, pod budowę nowej piekarni i zajezdni Państwowej Komunikacji Samochodowej. Wytrzebiono część sosen niedaleko szosy wiodącej od Krzyżowych Dróg do Rozwadowa, gdzie zamierzano zbudować podstację elektryczną. Padły sosny w rejonie ulic Nowotki, 1 Maja i Hutniczej, gdzie stawiano przedszkole i żłobek.

Wycięto część lasu na Ozecie, niedaleko Elektrowni oraz na piaszczystym wzniesieniu obok drogi przelotowej przez miasto, między Ozetem a Stalową Wolą. Tam postawiono wieżę spadochronową. Las wzdłuż ulicy Hutniczej zaczęto ciąć, gdy przystąpiono do budowy nowej szkoły zawodowej, warsztatów szkolnych i internatu.

Długo opierał się las rosnący wzdłuż szosy z tłucznia, wiodącej od stacji kolejowej do Huty. Nie zmieniał się las rosnący obok linii kolejowej Rozwadów–Przeworsk. Po zachodniej stronie torów był las z gęstym poszyciem. Tam mieszkańcy Stalowej Woli chodzili zbierać jagody. Na skraju stała leśniczówka i stajnie zakładowe. Na początku lat 50. tu odbywały się taneczne festyny. Była to też naturalna kryjówka dla wagarujących uczniów, głównie ze szkół zawodowych.

Las sosnowy rozpościerał się od końca ulicy Niezłomnych aż po Rozwadów. W pobliżu ulicy Podleśnej, na piaszczystym wzniesieniu stała drewniana wieża triangulacyjna. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Niemiecka obława na „Górce”

Wydarzyło się w Rozwadowie

Tekst Krzysztof Adamek

Ciszę majowego poranka przerwało gwałtowne walenie do drzwi wejściowych. Wizyta gestapo o piątej rano nie wróżyła niczego dobrego.

Jasia Kalarusówna, która otworzyła drzwi kamienicy, wykazała się sprytem i bystrością umysłu: Niemcy szukali Leszka Kamińskiego, a przecież w księdze meldunkowej figurował Czesław. Nie zdradziła, że to ta sama osoba, lecz zasugerowała, żeby sprawdzili, kogo naprawdę poszukują. Udało się. Po ich odejściu było trochę czasu, żeby ostrzec śpiących na strychu pięciu akowców, a wśród nich również poszukiwanego „Głaza”. Znajdujące się tam niewielkie pomieszczenie pełniło niezwykle ważną funkcję. Była to słynna „Górka”, tajna siedziba stalowowolskiego Kedywu – lokal konspiracyjny, podręczny arsenał, schronienie dla rannych żołnierzy oraz baza wypadowa na akcje. Wybudzeni ze snu młodzi ludzie ubierali się w pośpiechu i panice. Ktoś próbował ukryć konspiracyjne dokumenty, inny chował broń, pozostali demontowali metalowe elementy wentylatorów, by zapewnić sobie drogę ucieczki. Bezskutecznie. Nie było czasu. Jedyne, co można było zrobić, to błyskawicznie ukryć się za kominami i belkami strychu oraz przygotować się do walki.



promocja

Po chwili usłyszeli głośne walenie ciężkich butów na schodach, a podważone drzwi otworzyły się z hukiem. Ukazały się w nich dwie sylwetki gestapowców z pistoletami maszynowymi przygotowanymi do strzału. „Kret” nacisnął spust swojej pepeszy. I nic. Cisza. Broń się zacięła. Za to odezwały się pistolety maszynowe, siejąc niecelnymi seriami po całym strychu. Wtedy zaczął strzelać „Mały”, zmuszając Niemców do wycofania się na schody. Wychylił się za nimi „Korski”, strzelając przez balustradę. Został trafiony w pierś, czego wtedy w ferworze walki nawet nie zauważył.



fot. Archiwum Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Ocalił go gruby zwój banknotów w kieszeni koszuli.

Jasne było, że Niemcy pobiegli po posiłki i zaraz rozpęta się piekło. Należało szybko reagować. Mieszkające w kamienicy siostry Skowronówny, sanitariuszki i łączniczki, swobodnie opuściły budynek i udały się na Rynek, by ostrzec przed niebezpieczeństwem dowódcę placówki AK w Rozwadowie – „Wolskiego”. Pięciu żołnierzy zdecydowało się przedostać przez dawną salę kinową, a następnie przez okno uciec do ogrodu. Po przebrnięciu przez ciemne, zastawione wiklinowymi koszami pomieszczenie, czterem z nich udało się w końcu wydostać na zewnątrz. Budynek jednak był otaczany przez Niemców i natychmiast wywiązała się strzelanina. „Kret” oddał kilka serii w kierunku zbliżających się napastników, a następnie, pobiegł w kierunku dworca kolejowego, odwracając ich uwagę od reszty akowców. Umożliwiło to „Głazowi”, „Małemu” i „Korskiemu” ucieczkę w kierunku Charzewic.

eprasa.pl 47a6641e14





„Kret” nie miał tyle szczęścia. Gdy przebiegał przez tory, minął stojące wagony z transportem hitlerowskich żołnierzy, którzy widząc uciekającego cywila z bronią zaczęli do niego strzelać. Dowódca stalowowolskiego Kedywu padł w połowie drogi do lasu, który miał być dla niego schronieniem.

Tragiczny los spotkał też piątego z młodych konspiratorów – „Kryspina”. Nie udało mu się dotrzeć do okna sali kinowej, nie wiedzieć czemu utknął w wiklinowych koszach. Niemcy rozkazali pasażerom czekającym na pociąg, by usunęli z pomieszczenia koszyki. W końcu dostrzeżono ukrytą postać „Kryspina”, który, zanim oddał strzał, został poważnie ranny w brzuch. Do umierającego polskiego żołnierza gestapowcy wezwali lekarza. Mógł przecież wyjawić informacje, które ułatwiłyby rozbicie struktur lokalnej konspiracji. „Kryspin” zmarł prawdopodobnie w niemieckim aucie w drodze do stalowowolskiej siedziby gestapo.

Powyższy tekst jest oparty na relacji żołnierza AK Czesława Kamińskiego „Głaza”. To główne źródło informacji o wydarzeniach tragicznego dnia 18 maja 1944 roku w Rozwadowie. Gestapo wtargnęło wówczas do budynku przedwojennego kina, gdzie w pomieszczeniu na strychu znajdował się lokal konspiracyjny stalowowolskiego Kedywu Armii Krajowej – tzw. Górka. Obecni tam polscy konspiratorzy odpowiedzieli ogniem. W wyniku strzelaniny zginął żołnierz AK Stanisław Szumielewicz ps. „Kryspin” oraz dowódca Kedywu Stanisław Bełżyński ps. „Kret”. W ręce niemieckie trafiły też materiały umożliwiające zdekonspirowanie siatki polskiego podziemia.

Na rozwadowskim Rynku dostępna jest wystawa plenerowa pt. Wydarzyło się w Rozwadowie. Niemiecka obława na „Górce”, zorganizowana przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli. Dzięki wykorzystaniu obrazów wygenerowanych przez sztuczną inteligencję oraz fragmentów narracji „Głaza”, opowiada ona w ciekawej formie o bolesnej historii sprzed ponad 80 lat. ■

Muzeum Regionalne
w Stalowej Woli

eprasa.pl 47a6641e14

Nie udławimy się nowymi kontraktami

Z Wojciechem KĘDZIERĄ, prezesem zarządu Huty Stalowa Wola S.A., rozmawia Stanisław CHUDY

Dziesięć miesięcy temu, decyzją rady nadzorczej, został pan pełniącym obowiązki prezesa zarządu i dyrektora generalnego HSW S.A. Musiał pan się czymś wykazać, by w październiku 2024 r. zostać już pełnoprawnym szefem firmy?
– Ja to tak interpretuję.

To co, według pana, wpłynęło na tę ostateczną decyzję rady nadzorczej?
– Harmonijna współpraca wewnątrz zarządu HSW S.A. i w ramach Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

HSW podpisała właśnie pierwszy kontrakt wykonawczy na 111 pływających bojowych wozów piechoty Borsuk dla Wojska Polskiego, z terminem realizacji do 2029 r. Docelowo ma to być 1400 sztuk. Ich produkcja zajmie Hucie dekady?
– Bez przesady, choć to perspektywa wieloletnia. Liczymy na to, że będziemy realizować więcej niż jeden kontrakt na Borsuki równocześnie, tak jak jest to teraz z wieżami bezzałogowymi ZSSW-30 dla transportera Rosomak, kiedy realizujemy trzy kontrakty równolegle, podpisane w niedużym odstępie czasu. Nie ma więc żadnych przeszkód, żebyśmy nie podpisali wkrótce następnego kontraktu na Borsuki.

A czy tą przeszkodą mogą być niewystarczające moce wytwórcze HSW? Czy jest niebezpieczeństwo, że Huta „udławi się" kolejnymi kontraktami?
– Nasze zdolności produkcyjne zwiększamy bardzo dynamicznie i nie ma mowy o „udławieniu się" nowymi zamówieniami. Mam nadzieję, że być może już w maju będziemy mieli pozwolenie na użytkowanie czterech nowych hal o łącznej powierzchni 1,6 hektara, w których już instalujemy specjalistyczne maszyny i urządzenia. Dotychczasowe, tzw. wąskie gardła w procesie wytwórczym zostaną wtedy zlikwidowane, a nasze moce produkcyjne wzrosną przynajmniej trzykrotnie. Oczywiście będzie to realizowane etapami, ale sądzę, że z końcem 2026 r. zdolności wytwórcze HSW będą trzykrotnie większe.

Jakie były te najbardziej dokuczliwe wąskie gardła w procesie produkcyjnym?



Prezes HSW, Wojciech Kędziera, w ogniu pytań redaktora Stanisława Chudego

eprasa.pl 47a6641e14

– Brak wystarczającej liczby dużych obrabiarek, robotów i manipulatorów spawalniczych.

Załóżmy, że moce HSW wzrosły trzykrotnie. To w ciągu ilu lat byłaby w stanie wyprodukować te 1400 Borsuków?
– Jak już mówiłem, wszystko zależy od zamówień wojska. Jeśli już wkrótce dostalibyśmy kolejne zamówienie na Borsuki, to ich pierwsza partia byłaby gotowa w 2028 roku. Z kolei pierwsza partia z obecnego kontraktu, 15 sztuk, będzie gotowa już w tym roku. A to dlatego, że my wcześniej, na własne ryzyko zakupiliśmy komponenty i złożyliśmy u dostawców swoje zamówienia na kilkaset milionów złotych, które mamy nadzieję odzyskać z zaliczki otrzymanej od Agencji Uzbrojenia.

Pan stale podkreśla, że Borsuk to produkt w 100 procentach polski. Ale są tam przecież zagraniczne komponenty...
– Oczywiście, stanowią ok. 20 procent. Borsuk posiada np. amerykańską, 30-mm armatę Bushmaster, jaką ma zresztą większość bojowych wozów piechoty na świecie, czy izraelską wyrzutnię przeciwpancernych pocisków kierowanych Spike. Ale trzon całej konstrukcji, z wieżą i kadłubem podwozia na czele, to produkt polski. Nie jest on oparty o żadną licencję, w związku z czym będziemy go mogli swobodnie rozwijać i modyfikować.

Czy to prawda, że powodem opóźnienia w zawarciu z wojskiem pierwszego kontraktu na Borsuki, była zbyt wysoka, jednostkowa cena takiego wozu?
– Wojsko wyraźnie oczekiwało obniżenia ceny, i myśmy to zrobili, po bardzo intensywnych negocjacjach z naszymi poddostawcami: polskimi i zagranicznymi.

To ile kosztuje teraz jeden Borsuk? 40-50 mln zł?
– To akurat niech zostanie naszą handlową tajemnicą.

Który kontrakt na Kraby Huta realizuje obecnie? Czy produkuje jeszcze te armatohaubice dla Ukrainy?
– Dostawy dla Ukrainy zakończyliśmy w grudniu 2024 r., wykonując je kosztem bieżących zamówień dla polskiej armii. Teraz realizujemy kontrakt dla naszych sił zbrojnych, z września 2022 r., opiewający na 48 Krabów i 36 wozów towarzyszących, oraz kontrakt z MON z 2016 r., przerwany zamówieniami do Ukrainy. Dostawy z kontraktu z 2022 r. mają się zakończyć w 2027 r. Oczywiście, mamy też do realizacji kolejny wielki kontrakt na 96 Krabów i 72 wozy towarzyszące, podpisany w grudniu 2024 r. Jego realizacja to lata 2027–2029.

Ile Krabów rocznie produkuje obecnie Huta?
– W tym roku HSW wyprodukuje 36 Krabów, a wszystkich pojazdów i systemów uzbrojenia ma być ponad 200.

Swego czasu pana poprzednik mówił, że w 2025 r. możliwe będzie osiągnięciu stu Krabów. Przeszarżował?
– Odpowiadam za swoje słowa. Krabów oczywiście można produkować więcej, jak będą odpowiednio większe potrzeby wojska, a my odpowiednio wcześniej zamówimy niezbędne komponenty. Tu powiem, że czas oczekiwania na niektóre z nich wynosi 18 i więcej miesięcy.

W 2022 r. premier Morawiecki obiecał Bumarowi w Gliwicach drugą, obok tej w HSW, linię do produkcji Krabów. Czy ta armatohaubica będzie produkowana poza Stalową Wolą?
– Najpierw, dający się przewidzieć wolumen zamówień na Kraby, musiałby uzasadniać uruchomienie tej drugiej linii, ponieważ zakład, gdzie miałaby ruszyć, musiałby wcześniej przedstawić, jak ma wyglądać finansowe spięcie się tego biznesplanu po stronie przychodów.

Mija 1,5 roku od odkupienia od chińskiego LiuGonga dawnej cywilnej części Huty: wydziałów M-16 i Z-2. Zaraz po tej transakcji można było usłyszeć, że w hali M-16 załoga nie ma nic do roboty i gra w karty. Co teraz jest tam produkowane?
– Ja nie widziałem, żeby tam grywano w karty. Mówiąc jednak poważnie, to Z-2 miał i ma cały czas zamówienia dla polskiego kolejnictwa czy dawnego General Electric, jak również i dla LiuGonga. Ale M-16, gdzie montowano maszyny budowlane, faktycznie nie miał pracy i zamówień, i trzeba było szybko je ściągnąć. Teraz składamy tu, na podwoziu naszego Jelcza, koreańskie wyrzutnie Homar-K (Chunmoo) i Borsuki oraz pasy gąsienicowe do wozów dowodzenia.

Czy Borsuki będą montowane na taśmie produkcyjnej?
– Na razie są składane stacjonarnie, w gniazdach, na Z-5 i M-16, ale docelowo będzie to taśma produkcyjna, i tylko na M-16. Tutaj także chcemy uruchomić serwis koreańskich haubic K9, zakontraktowanych przez Polskę.

Jaki będzie udział HSW w „konsumpcji" tych koreańskich kontraktów?
– Zostaliśmy wyznaczeni przez wojsko jako firma, która przy K9 ma się zająć tzw. MRO (Maintenance, Repair,

eprasa.pl 47a6641e14

Overhaul), czyli konserwacją, naprawą i remontami kapitalnymi. Będziemy potrzebować do tego specjalistycznych urządzeń, na przykład hamowni dla silników i skrzyń biegów. To z kolei wymagać będzie dużych inwestycji na M-16, gdzie na potrzeby tego projektu chcemy urządzić jedną nawę tej hali. Będą też szkolenia naszych serwisantów prowadzone przez Koreańczyków, i właśnie negocjujemy teraz koszty tej operacji.

Czy sprzedaż cywilnej części HSW w 2012 r. chińskiemu koncernowi LiuGong była szkodliwa, nieodpowiedzialna i niepotrzebna? Tak twierdzili np. parlamentarzyści PiS ze Stalowej Woli, gdy tuż przed wyborami w 2023 r. ta cywilna część, m.in. dzięki ich staraniom, wróciła do Huty. Podziela pan ten pogląd?
– Nie zgadzam się zdecydowanie z takim stwierdzeniem. W 2012 r. Huta była w takiej sytuacji, że potrzebowała tego ruchu i tych pieniędzy. One zostały dobrze zainwestowane, dzięki nim HSW może być w tym miejscu, gdzie jest teraz. A jest wiodącym zakładem zbrojeniowym w Polsce. Gdyby nie ten ruch, gdyby nie sprzedaż LiuGongowi segmentu maszyn budowlanych, to najprawdopodobniej, i cywilna, i wojskowa część HSW poszłyby na dno.

A ruch z odkupieniem w 2023 r. tej cywilnej części HSW od Chińczyków? Można usłyszeć opinie, że zrobiono to bardzo pospiesznie, wydziału M-16 nie przygotowano do szybkiego uruchomienia wojskowej produkcji, a nawet, że była to przedwyborcza zagrywka rządzącej wówczas ekipy. Co pan na to?
– Nie wykluczyłbym i takiego wątku.

Słyszałem od pracowników dawnego M-16 i Z-2, że zostali oszukani. Bo tak wychwalano ich kompetencje przy powrocie tych wydziałów do HSW, a one nawet nie są jej organiczną częścią, tylko Oddziałem I w Stalowej Woli. No i mają mniejsze zarobki od pracowników HSW. Dlaczego ten Oddział nie może być włączony do Huty?
– Oddział przynosi straty. One maleją i mamy nadzieję, że za 2025 r. wyniosą 20 procent strat z roku 2024, dzięki temu, że napełniamy Oddział pracą. Liczymy, że w 2026 r. jego działalność się zbilansuje. Do 2030 r. chcemy zainwestować w Oddział 260 mln zł. Dzięki temu, że zwiększamy naszą sprzedaż o ponad 60 procent rok do roku, możemy umieścić w Oddziale część nowych zamówień i dociążyć go pracą. I w ten sposób może on gwałtownie poprawić swoje wyniki.

Czyli perspektywicznie Oddział I może być włączony do HSW?
– Tak, jeśli zacznie generować zyski. Jeżeli natomiast chodzi o płace w Oddziale, to chcemy je zwiększać szybciej niż w samej HSW. A są one teraz niższe, bo z niższymi płacami ci pracownicy przeszli do nas z LiuGonga. Chcemy, by ich płace rosły dwukrotnie wyżej od wskaźnika inflacji.

Podczas ostatnich Dni Otwartych HSW byliście wręcz oblegani przez osoby chcące się tu zatrudnić. Jakich pracowników najbardziej potrzebuje dzisiaj Huta?
– Zainteresowanie pracą było ogromne, jednego tylko dnia przyszło do nas 526 osób! Potrzebujemy przede wszystkim fachowych pracowników do obsługi specjalistycznych maszyn w tych czterech nowych halach: głównie operatorów obrabiarek sterowanych numerycznie, spawaczy oraz pracowników nadzorujących pracę robotów spawalniczych.

Jakie nowe wojskowe konstrukcje planowane są w HSW? O tzw. ciężkim Borsuku mówi się już od dłuższego czasu. A co ponadto?
– Ten ciężki bojowy wóz piechoty nie będzie pływał, będzie miał mocniejsze opancerzenie, większy i mocniejszy silnik, tę samą wieżę co obecny Borsuk, czyli produkowaną w Stalowej Woli ZSSW-30, przekładnie boczne także wytwarzane u nas, na Z-2, gdzie zresztą powstają takie przekładnie także dla Kraba i Borsuka. Te przekładnie dla Borsuka robił dotąd inny zakład z Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Teraz robimy je u nas, a to stwarza pewne problemy.

Problemy? To, że sami robicie jakiś element Borsuka, nie jest waszym atutem?
– HSW też działa w Polskiej Grupie Zbrojeniowej. A wraz z zakupem dawnej cywilnej części Huty, pojawiły się u nas kompetencje, które mają inne spółki PGZ, i z którymi współpracujemy. Z drugiej strony, musimy Oddział I napełnić pracą i zamówieniami.

Kilka lat temu głośno było w HSW o wysokiej prowizji, jaką od każdego kontraktu Huta musi odprowadzać właśnie na rzecz PGZ. Ile wynosi teraz ta prowizja?
– To są informacje dotyczące dwóch stron transakcji, a więc nie mogę się nimi dzielić bez uzyskania wcześniejszej zgody PGZ.

Wróćmy do planowanych nowych wojskowych konstrukcji. Co jeszcze macie na deskach?

eprasa.pl 47a6641e14

– Pływający transporter gąsienicowy – taki rodzaj wojskowej transportowej amfibii, dalej – lekką zdalnie sterowaną wieżę do posadowienia na lżejszych nośnikach, wóz minowania narzutowego na podwoziu gąsienicowym.

Kiedyś Huta robiła taki gąsienicowy pojazd do minowania o nawie Kroton. To będzie jego nowsza wersja?

– Planujemy zupełnie nową konstrukcję w obszarze wozów minowania.

A modyfikacje tak znanych wyrobów jak armatohaubica Krab czy samobieżny moździerz Rak?

– Tu też będą duże zmiany. Od 2028 r. Kraby mają już być ładowane automatycznie. Raki od początku dysponują takim automatem, ale można zwiększyć częstotliwość strzałów z tego moździerza i być może zasięg rażenia.

Zapytałem niedawno byłego dyrektora naczelnego Kombinatu Przemysłowego Huta Stalowa Wola, Ryszarda Kapustę, czy biznes maszyn budowlanych wróci jeszcze do HSW. Powiedział zdecydowanie, że nie. Pan też tak uważa?

– A ja nie wykluczam, że maszyny budowlane będą kiedyś ponownie produkowane w HSW, bo hossa na sprzęt wojskowy, przy tej skali inwestycji, jakie prowadzimy w tym obszarze, może nie potrwać wystarczająco długo. Trzeba więc myśleć i o tym, co będzie, jak ten zbrojeniowo-wojenny boom się skończy. Oczywiście, to byłyby maszyny budowlane inne od tych modeli z linii Harvestera czy Dressty, do których HSW nie ma już zresztą praw.

Ale dzisiaj, my przede wszystkim potrzebujemy wojskowych zamówień w dłuższej perspektywie czasowej. Dlaczego? Na przykład nasz amerykański dostawca armaty do Borsuka ma różne przedziały cenowe. Przy zakupie większych partii ceny są odpowiednio niższe. Gdybyśmy więc dostali duże i dłuższe kontrakty od wojska, to moglibyśmy zamówić te armaty po niższych cenach. A to są naprawdę duże pieniądze.

A eksport broni ze Stalowej Woli? Przez lata mówiło się o Krabach, potem eksportowym hitem miał być Rak. Czy dzisiaj są wreszcie na to realne szanse?

– Tak, a obok Krabów i Raków, zagraniczne armie zainteresowane są mocno pojazdami minowania narzutowego Baobab. Wojna w Ukrainie pokazała znaczenie pól minowych, za to pojazdów typu Baobab producenci sprzętu wojskowego przez lata nie rozwijali, więc HSW ma obecnie dość unikalną ofertę.

Jak sobie radzą zamiejscowe oddziały HSW w Sanoku i Dęblinie oraz zakład Jelcz-Komponenty będący własnością HSW?

– Jelcz to był w 2012 r. bardzo dobry zakup dokonany przez Hutę. Chociaż dziś wojsko narzeka trochę, że produkuje za wolno i za mało, jak na potrzeby armii. W związku z tym podjęliśmy decyzję o przeniesieniu do Sanoka produkcji jednej z ciężarówek. Jest to Jelcz model 442.32 SO2 4×4 – a zatem w standardowej i najpopularniejszej odmianie cargo. W ubiegłym roku Autosan w Sanoku wyprodukował dla Jelcza próbną partię 20 sztuk tych ciężarówek, a w tym roku ma to być już 290. Oprócz tego, w Sanoku produkujemy elementy systemu Gladius montowane na wozach Waran oraz oczywiście autobusy.

Kupiony w 2022 r. Autosan, na starcie przynosił Hucie straty. Czy dalej jest na minusie?

– W ubiegłym roku Sanok przyniósł nam sporą stratę, ale mam nadzieję, że w tym roku, przy tej relokacji produkcji ciężarówek Jelcz, jest w stanie wyjść na plus. Z kolei nasz drugi zamiejscowy oddział – dawne Wojskowe Zakłady Inżynieryjne w Dęblinie – już jest na plusie, i tak będzie też w tym roku.

Jest pan 13. prezesem zarządu, odkąd w lipcu 1991 r. HSW stała się spółką akcyjną. Jest pan przesądny?

– Nie wierzę w przesądy – wierzę w wizję rozwoju, odpowiedzialność i w ludzi, którzy chcą coś budować. Nasza firma ma za sobą trudniejsze czasy, ale dziś patrzymy do przodu. Jeśli bycie trzynastym prezesem oznacza, że mam prowadzić ją w dobrym kierunku, to dla mnie dobra wróżba i zaszczyt, a nie pech. ■



Wojciech KĘDZIERA wychował się w Stalowej Woli, ukończył tu LO przy ul. Staszica, a potem handel zagraniczny na Akademii Ekonomicznej w Katowicach i zarządzanie na University of Strathclyde w Glasgow (MBA). Był stypendystą Huty Stalowa Wola. Pracę w HSW rozpoczął w 1987 r. w dziale zbytu Zakładów Mechanicznych. Potem w Biurze Handlu Zagranicznego HSW był kierownikiem działu eksportu do krajów kapitalistycznych, a następnie dyrektorem handlowym BHZ. W 1995 r. przeszedł do Dressty, handlowej spółki HSW na rynkach zagranicznych, gdzie został dyrektorem sprzedaży. W latach 2001–2014 był szefem placówki Dressty w Singapurze. Od 2014 r. do 2022 r. pracował w Rangunie (Birma), prowadząc firmę dystrybutorską Caterpillara. Po powrocie do Polski podjął pracę w Warszawie, a w czerwcu 2024 został p.o. prezesa zarządu HSW SA. Prezes od 14 października 2024 r.

eprasa.pl 47a6641e14

Majówka w 80-letnim mieście

80 LAT PRAW MIEJSKICH STALOWEJ WOLI 1945 2025

Od 1945 roku Stalowa Wola posiada prawa miejskie. Spacerując po 80-letnim mieście, zastanawiamy się, skąd wzięły się obiekty niepasujące do charakterystycznej zabudowy Stalowej Woli: kościół św. Floriana, Ochronka, resztki domostw na nadsańskiej skarpie, wieża rozwadowskiej fary, Rynek w Rozwadowie, siedziba Muzeum Regionalnego, dworzec kolejowy w Rozwadowie, park w Charzewicach. Ich obecność w stalowowolskich pejzażach sprawia, że dziedzictwo naszej młodej miejskiej społeczności nabiera głębszej historii.

Nasz regionalny Jan Długosz, czyli ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski, lokuje powstanie Pławа na przełomie XIV i XV wieku, Charzewic – na połowę XIV wieku. Historia Rozwadowa rozpoczęła się w 1693 roku. Włączenie do Stalowej Woli średniowiecznych miejscowości: Pława w 1953 r., Charzewic w 1977 r. oraz ponad 300-letniego Rozwadowa w 1973 r. wzbogaca zasoby stalowowolskiego dziedzictwa kulturowego co najmniej o 700 lat.

Jeśli, szukając wspólnotowości dla 80-letniego miasta z siedmiowiekowym zapleczem historycznym, zwrócimy uwagę na wątki religijne oraz przyrodnicze, to symbole naszego dziedzictwa wyłonią się w sposób dość oczywisty. Wybór św. Floriana na patrona Stalowej Woli oraz powierzenie mu opieki nad pierwszym kościołem w mieście wpisały hutniczy gród w tradycję chrześcijańską. Kapliczka św. Floriana przy ul. Lipowej upamiętnia miejsce, gdzie zatrzymał się pożar trawiący Charzewice i Rozwadów w połowie XIX wieku. Kapliczkami, figurami świętych nasycona jest Stalowa Wola i jej najstarsze osiedla. Powstały, by upamiętnić wydarzenia ważne dla lokalnych społeczności. A wszystkiemu od lat przyglądają się stalowowolskie sosny.



promocja

Na zwiedzanie Rozwadowskiej Makiety Kolekowej 1 maja zaprasza Andrzej Tomczyk

Podczas tegorocznej Majówki zapraszamy do włączenia się w dziedzictwo Stalowej Woli. A jak najlepiej je poznać? Wiadomo – ze stalowowolskimi przewodnikami i w naszych muzeach. W programie Majówki od czasu do czasu podkręcimy tempo – przecież jesteśmy Miastem Rowerów! Przybędą do nas Ambasadorzy Stalowej Woli. Scena w MDK będzie należała do nich. Temat „Gżegżółek"? – najeżona wykwintną polszczyzną historia naszej miejskości.

Do organizowanej przez Miejski Dom Kultury Majówki w tym roku dołączyli: Muzeum COP, Miejska Biblioteka Publiczna, Spółdzielczy Dom Kultury, Centrum Aktywności Seniora, Fundacja Stalovianum, Automobilklub Stalowa Wola oraz stalowowolskie parafie.

Ze szczegółowym programem tegorocznej Majówki można zapoznać się na stronach internetowych www.sztafeta.pl oraz mdkstalowawola.pl. (oprac. MDK) ■

eprasa.pl 47a6641e14

Jakie atrakcje na Tygodniu Bibliotek w MBP?

Pomiędzy 8 a 15 maja w całej Polsce obchodzony jest Tydzień Bibliotek. To już 22. edycja akcji, w tym roku pod hasłem „Biblioteka. Lubię tu być". Co we wspomnianym okresie będzie działo się w stalowowolskiej bibliotece?

Na piątek, 9 maja od godziny 15, planowany jest rodzinny piknik przed biblioteką. Będą trzy stoiska, na których stworzyć będzie można ekologiczne doniczki, a potem zasadzić w nich sadzonki roślin. Bibliotekarki zaproponują wspólne tworzenie kwiatowych zakładek do książek, będzie można zrobić również wiosenne magnesy na lodówkę. W strefie relaksu, znajdzie się miejsce na tych, którzy chcieliby przeglądnąć lub poczytać literaturę, a najmłodsi odnajdą się w strefie zabaw.

Miłośnicy tanich książkowych perełek będą mogli je zdobyć podczas dwóch kiermaszów: w Bibliotece Głównej od 13 maja, zaś w Filii nr 2 – od 15 maja.

W czwartek, 15 maja, o godzinie 18 Miejska Biblioteka Publiczna proponuje spotkanie autorskie z Marią Paszyńską, cenioną pisarką, autorką wielu wzruszających powieści, które zdobyły serca czytelników w całej Polsce. W swoich książkach Paszyńska nie tylko przenosi czytelnika w różne epoki – od czasów przedwojennych, przez II wojnę światową, po powojenną Polskę – ale także zgłębia tematy takie jak miłość, lojalność, nadzieja i walka z przeciwnościami losu. Będzie to doskonała okazja, aby poznać autorkę „Owocu granatu". Osobiście, dowiedzieć się więcej o jej twórczości, inspiracjach oraz zadać pytania dotyczące jej literackiej drogi. Po spotkaniu będzie możliwość kupienia książek i zdobycia autografu. Spotkanie z Marią Paszyńską zorganizowano w ramach zadania „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury", dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



FOT. Bartosz Pussak Photography

promocja

Pisarka Maria Paszyńska zaprasza fanów swojej twórczości na spotkanie autorskie

Również 15 maja, ale w godzinach porannych, odbędzie się Maraton Czytania dla dzieci. Wydarzenie organizuje Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Koło w Stalowej Woli oraz bibliotekarze MBP.

Z kolei 8 maja miłośnicy literatury mogą się wybrać do Biblioteki Głównej gdzie o godz. 17 rozpocznie się promocja książki Ryszarda Mścisza „Człowiek z mgły i inne opowiadania". Zbiór przynosi kolejne 34 utwory literata, publikowane w gazetce „Post Scriptum". Zebrane są w nim krótkie opowiadania w stylu fantasy, baśniowym czy bajkowym, czasem z dreszczykiem.

W Bibliotece Głównej każdy chętny wykona literackie zdjęcie w „Kąciku selfie", czytelnicy obejrzą również wystawę prac uczestników Akademii Sztuki i DKK dla Dzieci lub wystawę gadżetów Książkoluba. W Filii nr 2 przy ul. Siedlanowskiego 3 dostępna będzie zaś ekspozycja powieści, w których ukryta jest biblioteka. Tam też chętni zagrają w czytelnicze „Bingo", rozwiążą literackie krzyżówki czy spróbują swoich sił w zabawie „Pojedynek książek".

14 maja Filia nr 2 proponuje zaś spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Porozmawiamy o powieści „Nocami krzyczą sarny" Katarzyny Zyskowskiej. Tego samego dnia, w ramach Kafejki Historycznej w Bibliotece Głównej, nadarzy się okazja do dyskusji o książce regionalistki Teresy Kowalik-Gąski „Nasz stary, nadsański Radomyśl", która właśnie zyskała drugie wydanie.

Przez cały Tydzień Bibliotek we wszystkich placówkach MBP bibliotekarki zaproponują dzieciom ciekawe warsztaty literackie, plastyczne i edukacyjne. Odbędą się także podsumowania konkursów na dowolny limeryk oraz „Zaczarowany świat Hansa Christiana Andersena". (oprac. MBP) ■

eprasa.pl 47a6641e14



Perła architektury modernistycznej
w Stalowej Woli

Blok z tajemniczą windą, która nigdy nie powstała



Wśród bloków administrowanych przez MZB w Stalowej Woli, w samym sercu miasta, przy ulicy Metalowców 7, stoi budynek, który od dekad przyciąga wzrok miłośników architektury. Wzniesiony w połowie XX wieku, blok ten stanowi unikatowy przykład modernistycznej myśli budowlanej, łączącej funkcjonalność z elegancją. Jednym z jego najbardziej intrygujących elementów jest przestrzeń przeznaczona na windę – która nigdy nie została zainstalowana.

Architektoniczna perełka

Blok przy ul. Metalowców to przykład harmonijnego połączenia funkcjonalizmu z inspiracjami architekturą śródziemnomorską. Największe wrażenie na odwiedzających robi przestronna klatka schodowa, której wystrój nawiązuje do włoskich pałaców – szerokie schody, duże okna wpuszczające mnóstwo światła i eleganckie balustrady nadają jej wyjątkowy charakter. Takie rozwiązanie było rzadkością w budownictwie mieszkaniowym tamtych lat, a dziś stanowi jeden z wyróżników tego miejsca.

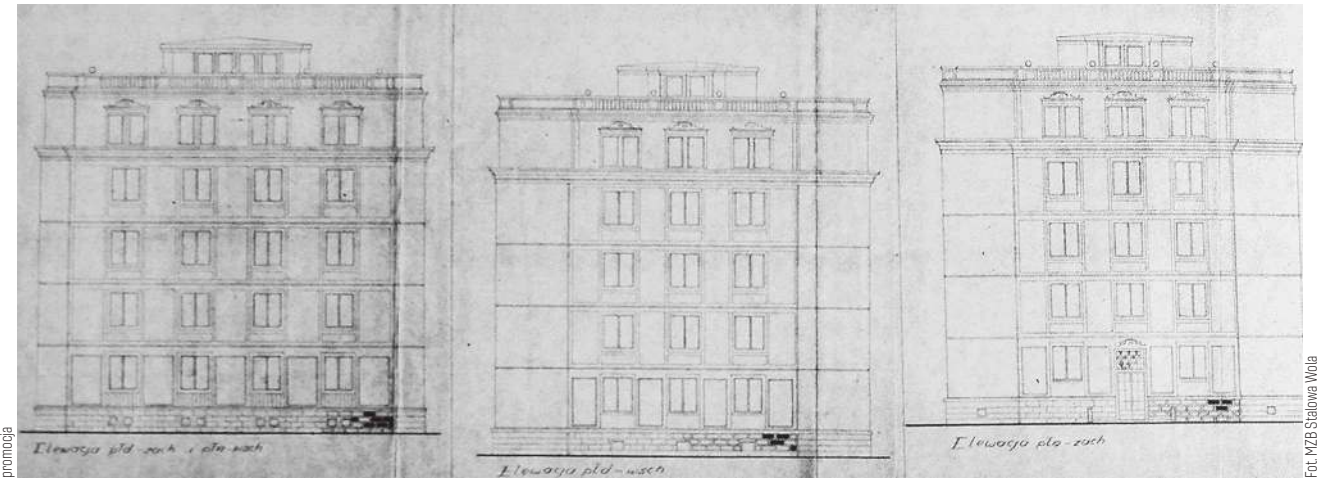
Winda, której nigdy nie było

Jednym z najbardziej zagadkowych aspektów budynku jest szyb windowy, który nigdy nie został zagospodarowany. Już na etapie projektowania przewidziano miejsce na windę, co w tamtych czasach było oznaką nowoczesności i ambicji urbanistycznych. Jednak mimo upływu lat urządzenie to nigdy nie zostało zamontowane. Starsi mieszkańcy wspominają, że władze miasta miały w planach jego dobudowanie, jednak z różnych powodów inwestycja nigdy nie doszła do skutku. Dziś szyb stanowi niemalże architektoniczny relikt – pamiątkę po ambitnych, lecz niedokończonych planach z przeszłości. Jest także świadectwem dynamicznej historii Stalowej Woli, miasta, które od dziesięcioleci przechodziło liczne przemiany.

Historia i przyszłość budynku

Budynek od lat pełni funkcję mieszkalną i mimo upływu czasu zachował swój niepowtarzalny urok. Obecni mieszkańcy cenią sobie jego solidną konstrukcję, przestronne wnętrza oraz wyjątkowy styl, który odróżnia go od późniejszych, bardziej typowych osiedli.

Czy kiedykolwiek doczeka się windy? To pytanie pozostaje otwarte, ale jedno jest pewne – blok przy ul. Metalowców 7 to nie tylko miejsce zamieszkania, lecz także fragment architektonicznej historii Stalowej Woli. Warto zwrócić na niego uwagę i docenić jego niezwykły charakter. (oprac. MZB) ■



promocja

Fot. MZB Stalowa Wola

Projekt bloku przy ulicy Metalowców 7

eprasa.pl 47a6641e14



Niesztampowy „business look”

Tekst Elżbieta Domańska-Hołody

Nie da się drugi raz zrobić dobrego pierwszego wrażenia – to zdanie ma szczególne znaczenie w świecie biznesu, w którym wizerunek odgrywa bardzo istotną rolę. Przemiana Amandy to doskonały przykład na to, jak odpowiedni wygląd może dodać pewności siebie i wydobyć z kobiety zew liderki.

W centrum tej metamorfozy stoi kobieta – wspierana przez sztab specjalistów, krok po kroku odkrywa swoją nową odsłonę. To nie tylko zmiana wizerunku – to przemiana wewnętrzna. Klasyka? Tak. Ale z twistem.

W kadrze

Fotograf Krystian Marut, podkreślał, że celem tej metamorfozy jest wydobycie z modelki „mocnej osoby”, która z pewnością siebie będzie potrafiła przekonywać innych do swoich racji. Zaznaczył, że w fotografii biznesowej kluczowa jest postawa – wyprostowane plecy, broda do przodu – emanacja siłą i zdecydowaniem.

Wygraj metamorfozę w salonie mody Kovalowe

Możesz stać się bohaterką kolejnej metamorfozy. Wypełnij kupon i zgłoś się do edycji czerwcowej.

Jak wygląda metamorfoza

Metamorfoza, którą proponujemy, to dobór odpowiedniego stroju z kolekcji Kovalowych, do tego profesjonalny makijaż i indywidualnie dobrana fryzura. Zmiana wyglądu będzie utrwalona na zdjęciach wykonanych przez zawodowego fotografa mody. Zdjęcia pozostaną z tobą na zawsze.

Co trzeba zrobić

Kup „Sztafetę”, wypełnij kupon, dołącz zdjęcie, napisz krótki list z odpowiedzią na pytanie: Co mi da metamorfoza, dlaczego akurat ja powinnam zostać do niej wybrana?

Zgłoszenie możesz przynieść do redakcji „Sztafety”
lub wysłać pocztą tradycyjną. Zdjęcia możesz wysłać na e-mail: redakcja@sztafeta.pl, opisz je swoim imieniem i nazwiskiem zgodnie z kuponem. Pamiętaj, jury będzie rozpatrywać zgłoszenia tylko na oryginalnych kuponach.

Jury wybierze raz w miesiącu jedną z pań, której zostanie wykonana metamorfoza w Salonie Mody Kovalowe.

Metamorfozy będziemy publikować na łamach miesięcznika „Sztafeta”. Dla laureatek, oprócz samej metamorfozy i zdjęć, przewidziane są upominki od sponsorów projektu.

Regulamin dostępny jest na portalu sztafeta.pl oraz w redakcji.

KUPON

METAMORFOZA

z salonem mody KOVALOWE

i Wydawnictwem SZTAFETA

.....

imię i nazwisko

.....

.....

adres i telefon

.....

wiek

eprasa.pl 47a6641e14





Subtelność i elegancja

Odpowiedzialna za fryzurę Agnieszka Buczek, postawiła na delikatne upięcie, którego elegancja i subtelność podkreśliły nowy, profesjonalny wizerunek Amandy. Naturalne włosy modelki są bardzo kręcone, tworząc fryzurę biznesową stylistka postawiła na skromność, delikatne, niewyzywające ułożenie.

Klasyka z elementami zaskoczenia

Za strój odpowiedzialny był duet Kovalowe. Przygotowana stylizacja to klasyka gatunku z elementami zaskoczenia.

– Wybór beżu i czerni stanowi ponadczasowe połączenie, które zawsze wygląda stylowo i z klasą. W zestawie znajduje się bluzka z interesującymi plisowaniami, w odcieniach czerni, do tego proponujemy spodnie cygaretki z wyraźnym kantem. Stylizacja nadaje sylwetce smukłości i szyku – mówiła Justyna Kowal-Walczak.

– Zdecydowałyśmy się na zachowanie klasycznych linii i eleganckich form, jednocześnie wprowadzając element zaskoczenia w postaci subtelnej broszki. Kolory, które wybrałyśmy, są stonowane i harmonijne, podkreślają kobiecy urok oraz profesjonalny wizerunek – podsumowała Ewelina Kowal-Koc.

Promienny wygląd

Wizażystka Katarzyna Kuryś postawiła na podkreślenie naturalnej urody. – Skoncentrowałam się na konturowaniu twarzy, aby nadać jej piękny kształt i promienny wygląd. Całość została utrzymana w stonowanej kolorystyce, co sprawia, że makijaż jest elegancki i idealnie wpisuje się w biznesowy dress code. Podkreślone rzęsy kamuflują opadającą powiekę.

Pewna siebie liderka

Amanda Siudy nie szukała jedynie zmiany w wyglądzie – pragnęła zobaczyć w lustrze kobietę, którą czuje, że jest: pewną siebie, ale pełną delikatności liderkę, która nie potrzebuje krzyczeć, by być słyszaną.

– Kiedy zobaczyłam się po profesjonalnej przemianie, zauważyłam, że moja fryzura i makijaż wyglądały zupełnie inaczej niż na co dzień. Co więcej, nigdy wcześniej nie nosiłam plisowanych rękawów, ale muszę przyznać, że to naprawdę świetny pomysł. Są one bardzo eleganckie i nadają mojemu wyglądowi wyjątkowego charakteru. Jeśli chodzi o spodnie, to lubię klasykę, ponieważ uważam, że to ponadczasowy element garderoby, który zawsze się sprawdza. Metamorfoza, którą przeszłam, wpłynęła nie tylko na mój wygląd zewnętrzny, ale także na moje postrzeganie siebie. Dodała mi pewności siebie i pomogła zyskać nową perspektywę – podsumowała swoją zmianę Amanda.

Efekt finalny? Przebojowa kobieta sukcesu, która nie musi rezygnować ze swojej skromności, by emanować siłą. Amanda w nowej odsłonie to manifest kobiecości: świadomej, stylowej i autentycznej. ■

Firmy realizujące metamorfozę:

KOVALOWE

studio DUET

KATARZYNA KURYŚ

Fotograf Krystian Marat

Uczestniczka metamorfozy otrzymała VOUCHER:

Przestrzeń Ruchu

LS LEADER SCHOOL

Depil Concept STALOWA WOLA

Patronat medialny:

radio leliwa

STELLA TELEWIZJA KABLOWA

SZTAFETA

eprasa.pl 47a6641e14

Wiosenne wariacje kanapkowe

Ewelina SZKUTNIK
blogerka



Wiosna to czas kiedy świat nabiera barw, natura budzi się do życia, a wraz z nią my wszyscy. Wiosna daje się poznać przez pierwsze nowalijki, kolorowe kwiaty, stragany powoli wypełniające się życiem na nowo. Rozpycha się na talerzach, cieszy oczy, koi duszę i karmi niepowtarzalnym smakiem.

Dziś chciałabym Wam pokazać inny wymiar kanapki. Trzy wariacje z kilku podstawowych składników sprawią, że wiosenne śniadania będą przenosiły Was na wyżyny rozkoszy. Na pierwszy ogień niech idą szparagi – któż ich nie kocha? Wystarczy im chwila we wrzątku, odrobina soli i jajecznica lub pasta jajeczna do pary by smaki połączyły się doskonale i zachwycały swą prostotą i minimalizmem! Kilka plastrów świeżej rzodkiewki i szczypioru dodadzą barw i zagrają swą chrupkością wspólnie z blanszowanymi szparagami. Niepowtarzalną barwą zachwyci Was doskonały mus z gotowanego buraczka i serka wiejskiego. Ułożony na chrupiącej grzance dobrego chleba z idealnie kontrastującym awokado. A jeśli już idealnie dojrzałe awokado pojawiło się w waszej kuchni nie możecie zapomnieć o kremowej, delikatnej paście z lekkim czosnkowym twistem, która smakiem zachwyci nawet najmłodszego członka rodziny. Dodatkowego uroku dodadzą tej kanapce dodatki – koper, fiołki i oczywiście królujące na wiosennych kanapkach – jajko, ugotowane tak jak lubicie, choć ja polecam na półtwardo by lekko rozpływające się żółtko otulało tę kanapkę swoją płynnością.

Gdybym miała Wam teraz podpowiedzieć, od której wersji najlepiej zacząć, zabijcie mnie, nie powiem! Każda ma w sobie coś szczególnego, w swojej prostocie są to propozycje idealne w dzisiejszych czasach kiedy czas ucieka, a doba skraca się niepostrzeżenie.



Pasta z awokado

1 dojrzałe awokado • 2 łyżki serka kanapkowego • 1 ząbek czosnku • 1 łyżka soku z cytryny • sól, pieprz • garść posiekanej kolendry

Miąższ z awokado przekładamy do miski, ugniatamy widelcem lub miksujemy blenderem na pastę, dodajemy resztę składników i ugniatamy do uzyskania konsystencji pasty kanapkowej. Doprawiamy do smaku. Idealnie sprawdzi się na kanapce z ugotowanym jajkiem oraz jako dip do tortilli.

Pasta jajeczna

4 jajka ugotowane na twardo • 1 spora łyżka serka kanapkowego • 1 łyżka majonezu (najlepiej domowego) • sól, pieprz do smaku • koperek lub szczypior

Wszystkie składniki ugniatamy widelcem do połączenia. Doprawiamy do smaku solą i pieprzem, dodajemy posiekany szczypior lub koperek. Podajemy na kanapce z dodatkiem blanszowanych szparagów.

Pasta buraczana

2 ugotowane buraki • 1 szklanka serka wiejskiego lub twarogu • sok z ½ cytryny • 1 ząbek czosnku • sól, pieprz do smaku

Buraki miksujemy razem z serkiem, dodajemy przeciśnięty przez praskę czosnek , sok z cytryny i doprawiamy solą i pieprzem dokładnie wszystko mieszając. Podajemy jako dip do warzyw lub pasta na kanapkę.

eprasa.pl 47a6641e14

Czy znasz swoje BMI?

Tekst Karolina Kusińska

Wzrost i masa ciała to jedne z podstawowych parametrów każdego człowieka, również w kontekście zdrowia. Dzięki nim można określić BMI, jeden z kluczowych wskaźników do oceny ryzyka nadwagi lub choroby otyłościowej.

Wskaźnik BMI (body mass index) jest prostym do wyliczenia wzorem matematycznym pozwalającym określić stopień otyłości, dzięki określeniu stopnia nadmiaru lub niedoboru tkanki tłuszczowej w organizmie poprzez iloraz stosunku masy ciała do wzrostu.

Mimo, że to prosty jednoliczbowy wskaźnik, to posiadając wiedzę o całej populacji, mamy możliwość monitorowania zmieniającej się wagi Polaków i skutków tych zmian. Są już wstępne – niestety niepokojące – wnioski.

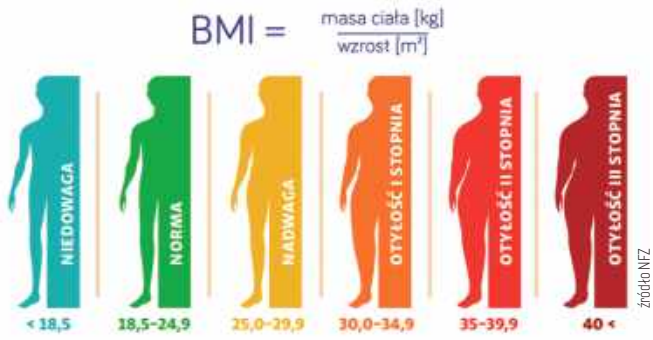
– Aktualnie 35 proc. spośród analizowanych przez NFZ pacjentów ma nadwagę, a 28 proc. choruje na otyłość. Problem ten w większości dotyczy mężczyzn. Średnie BMI to 27,5. Wśród kobiet 26,9 a u mężczyzn 28,2 – informuje Rafał Śliż, rzecznik prasowy Podkarpackiego NFZ.

Analizując cały 2024 rok, okazuje się, że otyłość spowodowana nadmierną podażą energii nie jest wymyślona. To konkretne dane i duże utrudnienie zarówno dla lekarzy jak i dla pacjentów.

Na Podkarpaciu w ubiegłym roku, 1372 pacjentów znalazło się w gabinecie lekarza właśnie z tego powodu (powiat niżański 73 osoby, tarnobrzeski 50 osób, stalowowolski 38).

Otyłość i nadwaga wśród dzieci w Polsce to coraz większy problem. Statystyki pokazują, że liczba dzieci z nieprawidłową masą ciała rośnie (w ciągu ostatnich 20 lat wzrosła trzykrotnie), co wiąże się z poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi.

Według Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości, w naszym kraju nadwaga lub otyłość występują u: 12,2 proc. chłopców i 10 proc, dziewcząt w wieku przedszkolnym, 18,5 proc. chłopców i 14,3 proc. dziewcząt w wieku szkolnym. Raport Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wskazał, że nadwagę i otyłość odnotowano u 32 proc. polskich dzieci w wieku 7–9 lat. Jest to 8 miejsce wśród badanych krajów w Europie.



Jeśli chodzi o dane z Podkarpacia to w 2024 roku pond 450 dzieci było chociaż raz na wizycie u lekarza w związku ze swoją otyłością (powiat niżański 14 osób, tarnobrzeski 7, stalowowolski 7).

– Od około trzech lat obserwuję coraz większy problem u dzieci. Warto mieć świadomość, że otyłość/nadwaga u dziecka, to nie tylko wygląd, ale też gorsza sprawność oraz pojawiające się już u coraz młodszych dzieci – zaburzenia hormonalne. Często problem jest niestety bagatelizowany przez rodziców, którzy wychodzą z założenia, że „dziecko wyrośnie" z otyłości, co niestety nie jest prawdą. Z czasem problem się tylko pogłębia, a dziecko staje się nastolatkiem z zaburzeniami metabolicznymi, np. insulinoopornością. Według moich obserwacji, oczywiście przyczyną nieprawidłowej masy ciała jest nieodpowiednia dieta i niska aktywność fizyczna. Ale to też ma swoje podłoże. W wielu przypadkach temat żywienia jest zaniedbany przez rodziców, często tłumaczą to brakiem czasu. Prowadzi to do zbyt dużego spożycia posiłków typu fast-food i słodyczy przez dzieci. Przyzwyczajenie do takich produktów powoduje, że ciężej „przestawić" dziecko na normlane, wartościowe pokarmy. Wg. mnie przyczyną otyłości wśród dzieci jest brak edukacji żywieniowej wśród przede wszystkim rodziców oraz dziadków – mówi dietetyk Katarzyna Placha z Projekt Zdrowie w Stalowej Woli.

Monitorowanie wskaźnika BMI nadal jest pierwszym krokiem, który może pomóc w rozpoznawaniu i leczeniu choroby otyłościowej. Ale to nie wszystko, Podkarpacki NFZ zachęca do wielu działań – darmowych, dostępnych dla wszystkich chętnych, jak: diety NFZ, Akademia NFZ i Kalendarz Zdrowych Wydarzeń. ■

eprasa.pl 47a6641e14

Mariusz
BIEL
dziennikarz sportowy



„Big George” i „Lucek” spotkali się w niebie

21 marca 2025 roku zmarł amerykański pięściarz, dwukrotny zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej i mistrz olimpijski George Foreman. Jego wielka sportowa kariera rozpoczęła się w 1968 roku na olimpiadzie w Meksyku od walki z bokserem Stali Stalowa Wola, śp. Lucjanem Trelą. „Big George” zmarł mając 76 lat, 2 miesiące i 11 dni. „Lucek” żył 76 lat, 7 miesięcy i 17 dni.

Epicka walka pięściarza z Turbi z przyszłym czempionem przeszła do historii światowego boksu. Foreman: 19 lat, 192 cm wzrostu, 100 kg wagi. Trela: 27 lat, 172 cm wzrostu, 81 kg wagi. Z jednej strony potężnie zbudowany Goliat, z drugiej krągła kuleczka, którą w Polsce sportowi komentatorzy ochrzcili „pancernikiem kieszonkowym”. Dzisiaj do takiego pojedynku nie doszłoby, chociażby ze względu na różnicę wagową obu pięściarzy. Wtedy jednak obowiązywały inne przepisy. W boksie olimpijskim w wadze ciężkiej mogli bić się wszyscy zawodnicy ważący powyżej 81 kg. Dzisiaj jest to limit wagi półciężkiej. Ciężka to bokserzy o wadze do 91 kg, a powyżej to kategoria superciężka.

Bokser o Wielkim Sercu i Stalowej Woli

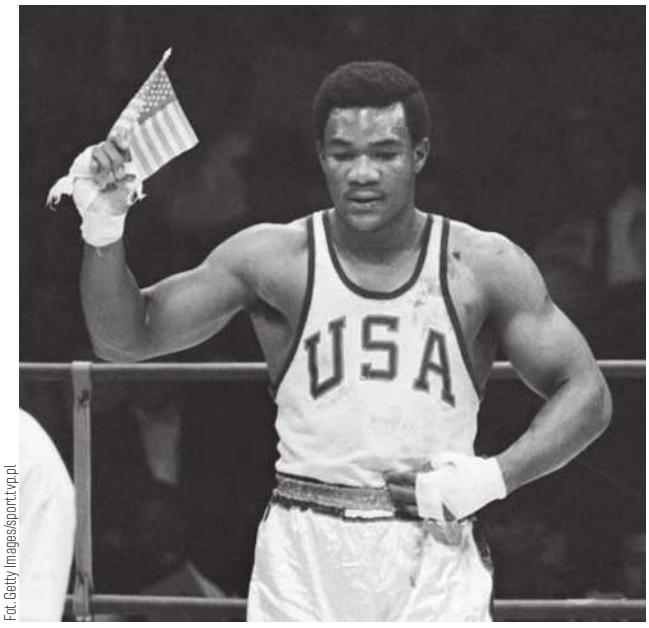
Walka Treli z Foremanem odbyła się 16 października – pomiędzy pierwszą a drugą godziną czasu wschodnioeuropejskiego – w hali „Arena Mexicana”. Cała Stalowa Wola i okolica, na pewno wszyscy ci, którzy posiadali odbiorniki telewizyjne, zasiedli, by zobaczyć w akcji boksera Stali, chłopaka z Turbi. Amerykanin od początku walki postanowił zrobić użytek ze swoich mięśni i szukał sposobu na szybkie znokautowanie rywala. Trela miał na to sposób. Schodził z linii ciosów, świetnie balansował ciałem, a kiedy tylko widział, że olbrzym z USA otwiera gardę, momentalnie doskakiwał do niego i okładał go raz prawym, raz lewym sierpem. Swoją bojową postawą szybko zaskarbił sobie sympatię widowni. Im dłużej trwała walka, tym coraz więcej braw słyszał bokser o wielkim sercu do walki i stalowej woli.

Pierwsza dla Polaka, druga remisowa, trzecia dla Amerykanina

Szczegółowo opisał walkę Roman Niwierski w książce „Stalowy Ring – historia sekcji bokserskiej w Zakładowym Klubie Sportowym Stal Stalowa Wola”, posiłkując się relacjami naocznych świadków wydarzenia, m.in. Jerzego Zmarzlika, akredytowanego dziennikarza „Przeglądu Sportowego” na olimpiadzie w Meksyku i Tadeusza Olszańskiego, autora książki „Magia Igrzysk”, w której autor opowiada najciekawsze historie z czterech kolejnych Igrzysk Olimpijskich (Rzym 1960, Tokio 1964, Meksyk 1968 i Monachium 1972).

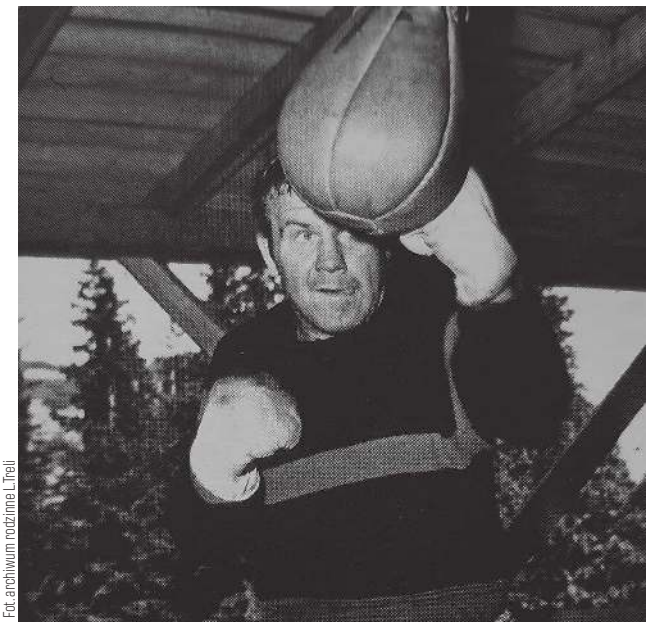
W relacji z walki, jaką przedstawił w swojej książce Roman Niwierski można wywnioskować, że pierwsza runda należała do Lucjana Treli, druga była remisowa, a trzecią wygrał „Jerzy” Foreman. Ostatnie trzy minuty walki tak zrelacjonował Wiesław Konrad Osterloff w książce „Na stadionach Azteków. XIX IO Meksyk 1968”, wydanej w roku 1971:

eprasa.pl 47a6641e14



Fot. Getty Images/sport.tvp.pl

George Foreman na ringu w Meksyku 1968



Fot. archiwum rodzinne L.Treli

Lucjan Trela w Zakopanem przed wylotem na olimpiadę



fot. Kerr Ferguson/www.secondsout.com

„Big George" kilka miesięcy przed śmiercią,



fot. Mariusz Biel

„Lucek" na emeryturze

„Trzecie decydujące starcie należało do „Big George'a", którego przewaga fizyczna zadecydowała o przebiegu kolejnych 180 sekund. „Lucek" potwornie zmęczony morderczą wymianą ciosów w drugiej rundzie, tylko siłą woli zmuszał swoje oporne nogi do szybkich wypadów i inicjował raz po raz kolejne ataki z doskoków, sam inkasując przy tej sposobności zbyt wiele uderzeń od czarnoskórego Amerykanina. Po jednym z bolesnych ciosów na nerkę, jaki trafił go Foreman, znacznie osłabiony Trela, wciąż prowadził otwartą i mogącą się podobać publiczności walkę".

„Jerzykowi" trzeba było podać po walce tlen

Sędziowie mieli po walce duży problem ze wskazaniem zwycięzcy. Ostatecznie dwaj wskazali na Foremana 60:58 i 60:57, jeden na Trelę 60:59. Ostatnich dwóch arbitrów

eprasa.pl 47a6641e14

uznało, że walka jest remisowa, ale przepisy zmuszały ich w takim przypadku wskazać boksera, który ich zdaniem był lepszy. Obydwaj zapunktowali 59:58 dla Foremana i on wygrał walkę 4:1.

– Kibicom oglądającym ten pojedynek werdykt nie przypadł do gustu. Jeszcze 20 minut po walce słychać było gwizdy – wspominał wiele razy Lucjan Trela.

Obecny na olimpiadzie wspomniany red. Jerzy Zmarzlik napisał, że po walce Trela wyglądał na wycieńczonego i załamanego werdyktem i że nie lepiej prezentował się George Foreman, któremu po pojedynku musiano podać tlen w pozycji leżącej, bo nie był w stanie ustać na nogach. Zdaniem ekspertów od boksu, ta walka była przedwczesnym finałem igrzysk, najciekawszym pojedynkiem w kategorii ciężkiej i najtrudniejszym Foremana.

Po latach znakomity polski pięściarz Jerzy Kulej, który w Meksyku po raz drugi w karierze wywalczył złoty medal olimpijski w kategorii lekkopółśredniej, goszcząc w Stalowej Woli wspominał, że następnego dnia po walce „Lucka", Foreman odwiedził go w wiosce olimpijskiej, żeby pogratulować mu fantastycznej postawy i okazać szacunek. Dzięki czemu on sam zyskał również ogromny szacunek wśród polskich sportowców.

Imponujący bilans Big George'a

Po walce z Trelą, Amerykanin nie miał już na olimpiadzie godnego siebie rywala. W drodze po olimpijskie „złoto" znokautował trzech kolejnych przeciwników. W ćwierćfinale pokonał przez TKO w 2. rundzie, Rumuna, Iona Alexa, w półfinale zakończył w 2. rundzie męczarnie Włocha Giorgio Bambiniego, a w finałowej walce zwyciężył przez TKO w 2. rundzie litewskiego boksera walczącego w barwach ZSRR, Jonasa Čepulisa. Warto podkreślić, że pięściarz ze Związku Radzieckiego, podobnie jak Foreman, kończył wszystkie swoje wcześniejsze walki w Meksyku przed czasem.

Rok później „Wielki Jerzy" przeszedł na zawodowstwo. W pierwszych dwóch latach na zawodowym ringu stoczył 25 pojedynków i wszystkie rozstrzygnął przed czasem. W dwóch kolejnych wygrał 12 walk, w tym 9 przed czasem. 22 stycznia 1973 r. wywalczył pierwszy tytuł zawodowego mistrza świata, pokonując w Kingston na Jamajce obrońcę mistrzowskiego pasa, Joego Fraziera. 5 listopada 1994 r. mając 45 lat raz odzyskał tytuł mistrza świata federacji IBF i WBA. Pokonał przed czasem w 10. rundzie Michaela Moorera, a cios, po którym padł na deski jego rywal został okrzyknięty przez magazyn „The Ring" nokautem roku. Do dzisiaj jest najstarszym posiadaczem mistrzowskiego pasa w boksie zawodowym.

George Foreman stoczył na zawodowym ringu 81 walk, 76 wygrał, 68 przed czasem, zanotował tylko 5 porażek. Miał dziesięcioro dzieci, w tym 5 synów o imieniu George i jedną córkę, która uprawiała boks.

Ciągle podskakiwał i walił mnie w głowę

W 1992 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie wywiad z Foremanem, który przebywał tam na zaproszenie Komitetu Olimpijskiego, przeprowadził Roman Kostyra. Polski komentator telewizyjny i dziennikarz specjalizujący się w boksie, pierwsze o co zapytał znanego na całym świecie teksańczyka, czy pamięta Lucjana Trelę.

„Wielki George spojrzał na mnie zdziwiony. Albo nie pamiętał, albo znał inną wymowę nazwiska Lucka Treli – pisał w swoim wywiadzie zatytułowanym „Polowanie" polski dziennikarz pracujący wtedy dla stacji NBC.

– Ja nie pamiętam, ale ty na pewno, skoro o niego pytasz – wybrnął ze śmiechem.

– To ten jedyny, którego nie znokautowałeś na igrzyskach w Meksyku, podpowiedziałem. W głowie George'a otworzyła się klapka.

– A tak, pamiętam go! Taki mały jak Tony Galento. Ciągle podskakiwał i walił mnie w głowę. Do dzisiaj boli mnie szczęka, jak to sobie przypomnę, mówił, krztusząc się ze śmiechu".

Kim był Tony Galento? Amerykańskim bokserem o włoskich korzeniach, który mierzył 175 cm wzrostu i walczył z najcięższymi. Był jednym z najbardziej nietuzinkowych bokserów w historii. Jak nasz „Lucek" wyróżniał się nieposkromionym duchem oraz nieprzeciętną siłą.

Nie myśl Trela, że cię nie pamiętam

W 2008 roku ówczesny prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak, wielki pasjonat boksu, wpadł na pomysł, żeby na 40-lecie walki Foremana z Trelą w Meksyku obydwaj pięściarze wystąpili w pokazowej walce podczas gali bokserskiej w Stalowej Woli. Pomysł poparł Polski Związek Bokserki, który obchodził 85-lecie oraz Polski Komitet Olimpijski. Sprawa nabrała rumieńców, kiedy do Stanów Zjednoczonych poleciała z zaproszeniem do Big Georga polska delegacja, której przewodzili: Tomasz Babiloński – założyciel firmy Babilon Promotion, która miała zorganizować wspomnianą galę bokserską w Stalowej Woli i Edward Durda, pochodzący ze Stalowej Woli dziennikarz i komentator sportowy, konferansjer bokserski. Panowie spotkali

eprasa.pl 47a6641e14

się z Georgem Foremanem, dograli wszystkie szczegóły dotyczące jego przylotu do Polski, pobytu w naszym kraju i jego pokazowej walki w Stalowej Woli, i nakręcili krótki filmik, w którym George Foreman stanął oko w oko z kamerą i z wyciągniętym, wskazującym palcem powiedział:

„Nie myśl Trela, że cię nie pamiętam. Pamietam ciebie i tamtą walkę bardzo dobrze. Do zobaczenia!".

Był huragan, ale były też i gwiazdy...

Niestety, nie doszło do spotkania wielkich pięściarzy. Początkiem września Teksas i Luizjanę spustoszył o potężnej sile huragan Ike. Było wiele ofiar śmiertelnych. Pastor George Foreman – w 1980 roku został wyświęconym duchownym i głosił kazania w Kościele Pana Jezusa Chrystusa – uznał, że to nie jest odpowiednia pora, by opuszczać pogrążony w żałobie kraj.

Mimo to galę w Stalowej Woli zorganizowano. 10 listopada 2008 roku. Bez Foremana, za to z największymi gwiazdami boksu polskiego. Przed pierwszą walką wieczoru, w ringu ustawionym jak za dawnych lat na środku hali sportowej przy ul. Hutniczej, pojawiła się plejada fenomenalnych bokserów, na czele z Henrykiem Średnickim – jedynym polskim mistrzem świata (Belgrad 1978, waga musza), 2-krotnym mistrzem Europy, 6-krotnym mistrzem Polski. Stalowowolska publiczność oklaskiwała także: Jerzego Kuleja – 2-krotnego złotego medalistę olimpijskiego (Tokio 1964, Meksyk 1968), 2-krotnego mistrza Europy (1963, 65) i 8-krotnego mistrza Polski w wadze lekkopółśredniej, Leszka Drogosza – 3-krotnego mistrza Europy (1953, 1955, 1959), brązowego medalistę IO w Rzymie 1960, 8-krotnego mistrza Polski w wadze lekkopółśredniej i półśredniej, Mariana Kasprzyka – mistrza olimpijskiego z Tokio 1964 (waga półśrednia) i brązowego medalistę IO w Rzymie 1960 (waga lekkopółśrednia) brązowego medalistę ME (Belgrad 1961) i Zbigniewa Pietrzykowskiego – srebrnego (Rzym 1960) i 2-krotnie brązowego medalistę IO (Melbourne 1956, Tokio 1964), 4-krotnego mistrza Europy (1955, 57, 59, 63) i 11-krotnego mistrza Polski w wadze ciężkiej. Na olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku spotkał się w finale z Cassiusem Clayem, bardziej znanym później jako Muhammad Ali, który w 1974 roku w pojedynku o mistrzowski pas wygrał przez nokaut z… Georgem Foremanem. ■



Fot. Mariusz Biel

Nigdy wcześniej, ani nigdy później, nie stanęli w jednym ringu razem obok siebie najwybitniejsi zawodnicy w historii polskiego boksu. Tylko w Stalowej Woli! Szczęściarz ten, kto zrobił sobie z Mistrzami zdjęcie. Pierwszy z lewej Leszek Drogosz, dalej, Henryk Średnicki, Jerzy Kulej, ze statuetką Marian Kasprzyk i twórca największych sukcesów bokserów Stali Stalowa Wola, Ludwik Algierd, obok Zbigniew Pietrzykowski i nasz ukochany Lucjan „Lucek" Trela

eprasa.pl 47a6641e14

Koszykówka w Stalowej Woli. Krajobraz po spadku

Zostawieni sami sobie



Fot. Mariusz Biel

Niecały rok trwała przygoda koszykarzy Stali Stalowa Wola w 2 lidze. Nowy sezon „zielono-czarni" rozpoczną w lidze podkarpackiej lub małopolskiej, a może w ogóle nie przystąpią do rozgrywek...? A może któraś z drużyn, które były w naszej grupie, wycofa się i będzie do nabycia tzw. dzika karta? Na te pytanie odpowiedzi poznamy nie wcześniej niż pod koniec lata.

Mateusz Łabuda – najbardziej doświadczony koszykarz Stali, który łączył grę z trzyzmianową pracą zawodową

Zawodnik	ilość meczów	wyjściowa „5"	punkty	minuty	rzuty „za 2"	rzuty „za 3"	rzuty wolne	zbiórki w ataku	zbiórki w obronie	zbiórki suma	asysty	faule	straty	przechwyty	bloki	bloki otrzymane	EVAL*
Klaudiusz Tarnawski	27	13	312	658:40	103/205	5/56	91/154	13	66	79	123	49	93	25	0	16	230
Maciej Paterek	30	29	231	608:17	45/115	36/131	33/42	16	45	61	37	74	66	29	1	8	119
Aleksander Jadaś	28	28	229	634:36	90/145	0/0	49/75	76	134	210	19	85	49	16	11	6	355
Ivan Tokovenko	27	3	161	475:25	57/107	5/18	32/47	40	116	156	9	38	33	10	21	5	246
Mateusz Łabuda	26	23	159	657:11	6/22	47/177	6/15	13	135	148	29	95	33	23	6	0	177
Łukasz Krzek	22	18	154	544:16	39/103	15/44	31/45	5	46	51	53	35	79	31	0	12	103
Kacper Kędra	24	1	148	423:46	16/40	30/112	26/32	6	28	34	37	26	42	19	0	7	84
Damian Tabor	28	3	109	373:48	44/92	3/23	12/32	5	30	35	27	31	31	12	3	10	67
Wojciech Baran	25	15	108	473:23	36/72	5/19	12/38	12	16	28	43	56	59	22	3	13	78
Marcin Paterek	27	8	107	358:51	23/66	8/17	37/64	10	35	45	22	65	39	15	1	15	72
Kacper Chamera	24	5	93	281:00	40/76	0/2	13/35	28	29	57	16	44	25	14	3	6	98
Marcin Bandyga	24	2	57	248:33	21/48	1/2	12/12	24	41	65	14	38	28	14	0	8	83
Leszek Kaczmarski	4	2	21	78:40	3/4	5/21	0/0	1	6	7	11	7	8	3	1	0	18
Paweł Dobrzański	5	0	10	55:27	3/9	1/10	1/1	3	10	13	4	5	7	3	1	1	9
Dominik Wyka	5	0	6	42:25	1/3	1/7	1/2	0	7	7	2	4	2	4	1	0	9
Maksymilian Bar	1	0	0	22:37	0/3	0/0	0/0	1	5	6	0	3	3	1	0	1	1
Bartłomiej Malecki	3	0	0	09:41	0/1	0/0	0/0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-1

* EVAL - wskaźnik efektywności. Sumuje się punkty zdobyte, asysty, zbiórki, przechwyty, bloki i od tego odejmuje się liczbę strat i liczbę niecelnych rzutów. Im wyższy ten wskaźnik, tym oczywiście lepiej

eprasa.pl 47a6641e14

REKORDY DRUŻYNY

Najwięcej punktów – 83 w meczu z GTK AZS Gliwice
Najwięcej celnych rzutów „za 2" – 29 w meczu z GTK AZS II Gliwice
Najwięcej celnych rzutów „za 3" – 11 w meczu z MKS II Dąbrowa Górnicza
Najwięcej celnych rzutów wolnych – 24 w meczu z KS 27 Katowice
Najwięcej zbiórek w ataku – 19 w meczu z Niedźwiadkami Przemyśl
Najwięcej zbiórek w obronie – 40 w meczu z Niedźwiadkami Przemyśl
Najwięcej zbiórek łącznie – 59 w meczu z Niedźwiadkami Przemyśl
Najwięcej asyst – 23 w meczu z Iskrą Częstochowa
Najwięcej fauli – 28 w meczu z KS 27 Katowice
Najwięcej strat – 33 w meczu z KS 27 Katowice
Najwięcej przechwytów – 16 w meczu z Niedźwiadkami
Najwięcej bloków – 4 w meczu z UJK Kielce

REKORDY ZAWODNIKÓW

Najwięcej punktów – Klaudiusz Tarnawski 29 w meczu z GTK AZS Gliwice
Najwięcej meczów – Marcin Paterek 30, Aleksander Jadaś i Damian Tabor po 28
Najwięcej minut – Mateusz Łabuda 40 minut w meczu z MKKS Rybnik
Najwięcej celnych rzutów „za 2" – Klaudiusz Tarnawski 8 w meczu z KS 27 Katowice
Najwięcej celnych rzutów „za 3" – Mateusz Łabuda 6 w meczu z Polonią Bytom
Najwięcej celnych rzutów wolnych – Aleksander Jadaś 11 w meczu z Cracovią
Najwięcej zbiórek w ataku – Ivan Tokovenko 8 w meczu z Niedźwiadkami
Najwięcej zbiórek w obronie – Mateusz Łabuda 16 w meczu z MKS Rybnik
Najwięcej zbiórek łącznie – Ivan Tokovenko 18 w meczu z Niedźwiadkami
Najwięcej asyst – Klaudiusz Tarnawski 9 w meczu z Iskrą Częstochowa
Najwięcej przechwytów – Wojciech Baran 5 w meczu z UJK Kielce
Najwięcej bloków – Ivan Tokovenko 3 w meczu z UJK Kielce.



Fot. Mariusz Biel

Klaudiusz Tarnawski zdobył dla Stali najwięcej punktów i zanotował najwięcej asyst

Stal niczego nie nauczyła się po spadku z 2 ligi w niedokończonym przez pandemię sezonie 2019/20. Koszykarska centrala zamknęła wtedy rozgrywki, ustalając końcową kolejność po 23. kolejkach. Nasza drużyna zajęła ostatnie miejsce, bez zwycięstwa na koncie. Spadliśmy z hukiem, mając skład wcale nie gorszy niż obecnie, a zdaniem niektórych, lepszy od tego, którym dysponował w tym sezonie trener Rafał Partyka.

Prezes nie zrobił nic

Już po finałowym turnieju barażowym o 2 ligę, rozgrywanym w Stalowej Woli, w którym nasza drużyna wywalczyła awans, powinna zaświecić się lampka w głowie prezesa klubu, Leszka Kaczmarskiego.

Po rozegraniu wszystkich spotkań, trzy drużyny: GKS Tychy, AZS Politechnika Łódzka i Stal, miały po dwa zwycięstwa na koncie. Stal przegrała z GKS-em, ten wygrał z Politechniką, a ta przegrała ze Stalą. Trzeba było sporządzić małą tabelkę, żeby ustalić końcową kolejność. Pierwsze miejsce zajęła Stal, a z drugiego do 2 ligi awansował zespół z Łodzi.

Kibice byli mocno przekonani, że po długo oczekiwanym awansie, prezes Leszek Kaczmarski, a więc człowiek, który na koszykówce zjadł zęby, który przez wiele lat bronił barw Stali jako zawodnik, a później z sukcesami pracował w roli trenera, znający doskonale koszykarskie realia, wzmocni zespół na tyle, by nie doszło do sytuacji sprzed 5 lat.

Niestety, nie zrobił nic, by pomóc drużynie i trenerowi Partyce, notabene najlepszemu i najskuteczniejszemu zawodnikowi Stali, kiedy trener Leszek Kaczmarski zdobywał z nią złoty medal Mistrzostw Polski Juniorów w Sopocie w 1997 r.

Czy aby na pewno chodziło o wzmocnienia

W okresie przygotowawczym do zespołu dołączyło tylko dwóch zawodników, zupełnie anonimowych dla większości stalowowolskich kibiców. Paweł Dobrzański (23 lata, niski skrzydłowy, 190 cm) w sezonie 2023/24 zagrał w 16 meczach solaro.pl Resovia) i Klaudiusz Tarnawski (19 lat, rozgrywający, 183 cm) wystąpił w 24 meczach 2-ligowego Superisu Probasket Mińsk Maz. oraz w 6 meczach 1-ligowego Miasta Szkła Krosno.

Do zespołu wrócił z Resovii, Damian Tabor. Treningi wznowił Leszek Kaczmarski junior, a w 4. kolejce w meczu z Basketem Hills Bielsko-Biała zadebiutował w Stali Ukrainiec Ivan Tokovenko (20 lat, środkowy, 212 cm) – w ubiegłym sezonie zawodnik Valmiera Glass VIA, drużyny występującej w lidze łotewsko-estońskiej.

Poza Tarnawskim, zawiedli wyraźnie. Usprawiedliwiony jest Kaczmarski, któremu odnowiła się szybko kontuzja i wyłączyła z gry do końca sezonu, ale wszyscy pozostali nie mogą zaliczyć tego sezonu do udanych.

eprasa.pl 47a6641e14



Fot. Mariusz Biel

Zapewne przed pierwszym meczem koszykarze i trenerzy Stali nie zakładali, że ich przygoda z II ligą potrwa tylko rok

Dobrzański przebywał na parkietach 2-ligowych zaledwie 10 minut. Tabor nawet w połowie nie przypominał koszykarza, który odchodził do Resovii, a Tokovenko może w dwóch, trzech meczach potrafił zrobić użytek ze swoich centymetrów – inna sprawa, że ukraiński środkowy więcej czasu spędzał na obwodzie niż pod jednym czy drugim koszem.

Bez „staruszków" nie zdziałasz nic

W 30 meczach Stal odniosła tylko 5 zwycięstw. Dwukrotnie pokonała najsłabszy zespół, Iskrę Częstochowa, która na początku rewanżowej rundy wycofała się z rozgrywek, i dwukrotnie okazała się lepsza od Niedźwiadków Przemyśl, a ostatnią wiktorię zanotowała w spotkaniu z GTK AZS II Gliwice.

STAL W SEZONIE 2024/25

Stal – Iskra 59:53	**Iskra – Stal 70:75**
Polaris – Stal 71:31	Stal – Polaris 71:96
Stal – Niedźwiadki 61:44	**Niedźwiadki – Stal 55:68**
Stal – Basket Hills 62:55	Basket Hills – Stal 110:72
UJK Kielce – Stal 73:63	Stal – UJK Kielce 63:70
Stal – Zagłębie 50:57	Zagłębie – Stal 74:60
Cracovia – Stal 98:71	Stal – Cracovia 72:77
Stal – MKKS Rybnik 52:66	MKKS Rybnik – Stal 101:82
MKS II DG – Stal 85:55	Stal – MKS II DG 68:82
Stal – KS 27 Katowice 69:87	KS 27 Katowice – Stal 99:68
AZS AWF Romus – Stal 100:55	Stal – AZS AWF Romus 59:84
Stal – AZS AGH 61:75	AZS AGH – Stal 107:76
GTK AZS II – Stal 97:62	**Stal – GTK AZS II 83:45**
Stal – Polonia 58:103	Polonia – Stal 98:56
Wisła – Stal 77:59	Stal – Wisła 64:66

Do pozostania w lidze na następny rok zabrakło nam trzech wygranych. Było to do zrobienia, bo na własne życzenie przegraliśmy z Wisłą Kraków u siebie i obydwa spotkania z UJK Kielce. To właśnie konfrontacja ze „scyzorykami" pokazała, jak dużą wartość w drużynie stanowią „stare lisy". Te oba mecze ze Stalą wygrała dla Kielc dwójka graczy: 36-letni Wojciech Pisarczyk i 33-letni Jakub Lewandowski. Bez nich UJK byłoby pierwszym po Iskrze kandydatem do spadku.

Stal, niestety, nie miała w swojej kadrze doświadczonych, zaprawionych w ligowych bojach zawodników i zapłaciła za to degradacją. Klubu ze Stalowej Woli nie było stać na zatrudnienie „takich" koszykarzy, więc... puścił z „dymem" około 300 tys. zł, bo tyle kosztowało go granie w 2 lidze...

PS. Rundę zasadniczą w grupie D 2 ligii wygrała Pogoń Prudnik (28 zwycięstw – 2 porażki). Liderem zespołu jest – uwaga! – 48-letni rozgrywający, Grzegorz Mordzak. Jak wyglądają jego średnie statystyczne? Proszę bardzo: 24,4 min./mecz, 4,9 asyst/mecz, 11,1 pkt/mecz, rzuty „za dwa" 52,2 proc. (60 celnych/115 oddanych), rzuty „za trzy" 44,9 proc. (91/184), EVAL 14,8. (mb) ■

eprasa.pl 47a6641e14

Stanisław J. Chudy

Majowe dylematy
Co obchodzić, co godniejsze uwagi?
3 Maja, Święto Pracy czy Dzień Flagi
Zgłaszam więc taką rezolucję:
– Najlepiej obchodzić... konstytucję

Na 1000-lecie koronacji Chrobrego
Powrót do monarchii? Absolutnie jest możliwy
Donald I Liberalny czy Jarosław Sprawiedliwy

Marian T. Karaś

Wpadka
Przypisani do Europy
Wpadliśmy, korzystając z okazji
Na jakiś czas do Azji
Z wpadki tej korzyść zaś taka
Że wiemy dziś, iż pies
To po azjatycku sobaka



RYSUNKI: GRZEGORZ PEPAŚ

HOROSKOP



Baran (21.03–20.04)
Maj będzie dynamiczny i pełen pasji. Z łatwością postawisz na swoim, dasz się poznać jako osoba, która śmiało zmierza do celu. Ugruntujesz znajomość, na której Ci zależy, i stworzysz trwały związek. Pod koniec miesiąca nie próbuj brać partnera pod pantofel.



Byk (21.04–20.05)
Nadszedł dobry moment, by wyjść z cienia, ujawnić światu swoje talenty i wysunąć się na prowadzenie. Zdobędziesz to, na czym Ci zależy, zwłaszcza jeśli postawisz na swoim i puścisz mimo uszu opinie i uwagi zazdrośników. Wobec trudnych spraw. zachowaj spokój.



Bliźnięta (21.05–21.06)
Nadszedł czas nawiązywania kontaktów biznesowych i zarabiania większych pieniędzy. Pamiętaj że ludzie są różni i nie od każdego dostaniesz to, na czym ci zależy. Aby uniknąć rozczarowań, warto wiedzieć, komu możesz zaufać, a z kim się tylko dobrze bawisz.



Rak (22.06–22.07)
Złapiesz wiatr w żagle, zafascynują Cię rzeczy, o które wcześniej byś siebie nie podejrzewała. Pamiętaj że patrząc wyłącznie przez pryzmat własnych potrzeb, niewiele zobaczysz. Dopiero gdy zdobędziesz się na dystans i obiektywizm, dostrzeżesz możliwości, których wcześniej nie widziałaś.

RYSUNKI: GRZEGORZ PEPAŚ



Lew (23.07–22.08)
Zaimponujesz innym pozytywnym nastawieniem do życia i zdobędziesz to, co dotąd wydawało Ci się nieosiągalne. W chwilach zwątpienia wycofaj się i przemyśl sprawy w skupieniu. Polegaj na własnym rozumie oraz na tych, którzy nigdy Cię nie zawiedli.



Panna (23.08–22.09)
Nie obawiaj się zmian, bo wyjdą Ci na dobre. Stawiając na rutynę, niewiele wskórasz. Ale jeśli zdobędziesz się choćby na odrobinę kreatywności, stworzysz coś niepowtarzalnego. Dobrze zabezpiecz środki finansowe. Będą Ci potrzebne w wakacje .



Waga (23.09–22.10)
W maju czeka Cię największy wybuch namiętności i rozkosze łóżkowe. W pracy z Twoją zdolnością wybiegania w przyszłość i snucia planów zakrojonych na szeroką skalę możesz daleko zajść.



Skorpion (23.10–21.11)
Spotkasz ludzi, z którymi możesz dużo zrobić. Wykorzystasz swoje zdolności przywódcze, do których czasami masz zbyt duży dystans i nie zawsze traktujesz je serio. A szkoda. W maju będziesz miała duży wpływ na innych – ludzie zrobią wszystko, byle zyskać Twoją sympatię.



Strzelec (22.11–21.12)
Rozpierać Cię będzie energia, a stanowczymi działaniami doprowadzisz wiele spraw do końca. Staraj się jednak nie śpieszyć, bo brawura i impulsywność mogą pokrzyżować Ci szyki. Pamiętaj, żeby wszystko robić po kolei.



Koziorożec (22.12–19.01)
Przepełni Cię pozytywna energia, siła oraz potężna wola walki. Mimo że szef będzie patrzył Ci na ręce i czasami postawi Cię w mało komfortowej sytuacji, to jednak nie dasz za wygraną i pokażesz, na co Cię stać. W relacjach uczuciowych nie unoś się honorem, lecz graj w otwarte karty.



Wodnik (20.01–18.02)
Czekają Cię podróże, a wraz z nimi okazja poznania nie tylko ciekawych miejsc, lecz także ludzi, którzy mogą wnieść w Twoje życie coś nowego. Potrzebujesz teraz porządku i dyscypliny, aby wszystko sobie poukładać i spojrzeć rzeczywistości prosto w twarz.



Ryby (19.02–20.03)
Sprzyjać Ci będzie nie tylko pewność siebie, ale i poparcie ze strony wpływowych osób. W podbramkowych sytuacjach dasz z siebie wszystko. I wygrasz. Nie oglądaj się na innych, tylko słuchaj własnej intuicji.

eprasa.pl 47a6641e14

KUPIĘ: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Powiat niżański, stalowowolski; 516-540-473

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, tapetowanie, panele, itp.; 500-323-869

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

Ogrodzenia, balustrady; 507-846-827

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

Remonty – wykończenia; 663-687-500

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW
Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl
ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI
UTYLIZACJA ODPADÓW
SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH
Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!



Kuchnia wraz z zapleczem do wynajęcia

MZK Stalowa Wola

Pomieszczenia zlokalizowane są w budynku Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej MZK przy ul. Kwiatkowskiego 9 w Stalowej Woli i obejmują:

✓ **wyposażoną kuchnię o powierzchni 31 m kw., z wentylatorami i filtrami oleju**

✓ **zmywalnię – o powierzchni 15 m kw., wyposażone w szafki kuchenne, zmywarkę gastronomiczną (wypażarkę), zlew kuchenny i umywalkę;**

✓ **zaplecze kuchenne – dwa wydzielone pomieszczenia o powierzchni odpowiednio 5 i 20 m kw. wyposażone w szafę mroźniczo-chłodniczą i zlewy kuchenne.**



Pomieszczenia wyposażone są w pełni sprawne i serwisowane instalacje elektryczne, wodne, sanitarne, wentylacyjne i systemu sygnalizacji pożaru.
Pomieszczenia zlokalizowane są na pierwszej kondygnacji z pochylnią dla osób niepełnosprawnych. Dostęp do budynku jest możliwy przez całą dobę.
Istnieje możliwość wynajmu części klimatyzowanej sali konferencyjnej z przeznaczeniem na salę konsumpcyjną.

Dodatkowe korzyści:
- wsparcie techniczne i serwisowe dostępne na miejscu;
- elastyczne warunki wynajmu, dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta;
- dogodne warunki współpracy, w tym korzystne stawki wynajmu oraz możliwość skorzystania z systemu preferencji,
- bliska lokalizacja do Klientów (lokatorzy Inkubatora, studenci Politechniki Rzeszowskiej, pracownicy UM i strefy gospodarczej)

Kontakt: tel. 15 814 91 90; e-mail: ststrefa@mzk.stalowa-wola.pl

eprasa.pl 47a6641e14

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW

✓ odbiór autolawetą, transport gratis
✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO
i METALI KOLOROWYCH
oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Zakład cukierniczy w Nisku – szkolący uczniów przyjmie od września 2025 r. uczniów na praktyczną naukę zawodu
CUKIERNIKA

Praktyka uczniowska po 3 latach zakończona jest międzynarodowym dyplomem w zawodzie cukiernika.
UCZEŃ OTRZYMUJE COMIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE ZA PRAKTYKĘ W GOTÓWCE
Chętnych prosimy o kontakt pod nr telefonu
✆ 604-550-904
www.cukiernia.com

DO WYNAJĘCIA
MZK Stalowa Wola
dwa klimatyzowane pokoje na biura w budynku Inkubatora Technologicznego w Stalowej Woli

Pomieszczenia 53,72 m kw. i 54,80 m kw. to duże, jasne i przestronne pokoje biurowe w głównej części holu.
Cena 40 zł/ m kw. netto obejmuje:
✓ dostęp do mediów (woda, prąd, ciepło),
✓ klimatyzację pomieszczenia;
✓ możliwość korzystania z parkingu;
✓ ochronę obiektu;
✓ sprzątanie pomieszczenia/ raz w tygodniu;
✓ możliwość korzystania z powierzchni wspólnych, w tym z zaplecza socjalnego (strefy relaksu);
✓ możliwość skorzystania z sali szkoleniowej/konferencyjnej w wymiarze 2 godzin miesięcznie.
Zapraszamy do oglądania i rezerwacji. Szczegóły pod numerem 511 440 850


✔ sztachety metalowe
✔ deski ogrodzeniowe

DUŻY WYBÓR
ZARZECZE k. NISKA
ul. Kościuszki 28, tel. 15 841 10 70
witoldszabat@vp.pl

Dr hab. med. Andrzej Pluta
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
12 oraz 21 maja

eprasa.pl 47a6641e14



WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!



biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja





recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl

Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700

Malowanie, czyszczenie dachów i elewacji. Gwarancja! Wieloletnia trwałość! Tylko solidnie! 603-423-465

Usługi hydrauliczne (wymiana kotłów, instalacje wodno-kanalizacyjne, ogrzewanie podłogowe, montaż rekuperacji i inne). Doradztwo! Wycena! 609-921-310

Transport - przeprowadzki kompleksowo; 605-333-665

Transport rzeczy – przeprowadzki; 669-334-232

Odpluskwianie. Odkaraluszanie. Ozonowanie. Sprzątanie, pomieszczeń; 605-333-665

Kancelaria Podatkowo-Prawna Studio Podatki Sp. z o.o.

STUDIO PODATKI

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola, tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

eprasa.pl 47a6641e14

Twoja firma. Nasze łamy. Wspólny sukces.

Pragniemy Państwa powitać w nowym rozdziale lokalnych mediów! Miesięcznik „Sztafeta" to prestiżowe, nowoczesne i opiniotwórcze czasopismo, które trafia do rąk mieszkańców Stalowej Woli, Niska i okolic – ludzi aktywnych, świadomych i zaangażowanych w życie regionu.

Dlaczego warto reklamować się w „Sztafecie ?

PRESTIŻ I ZAUFANIE

Istniejemy od 1951 roku, a teraz startujemy w nowej, atrakcyjnej formule.

WYJĄTKOWY ZASIĘG

Docieramy tam, gdzie bije serce regionu: do mieszkańców, firm, instytucji i samorządów.



NOWOCZESNA OPRAWA

64 strony doskonale zaprojektowanych treści, wysokiej jakości papier i przyciągająca uwagę szata graficzna.

RÓŻNORODNA TEMATYKA

Reportaże, biznes, kultura, prawo, sport, porady. Twoja reklama zawsze będzie w dobrym kontekście.

Daj się zobaczyć. Daj się zapamiętać. Daj się wybrać.

Kontakt: tel. 15 810 94 00, e-mail: reklama@sztafeta.pl, www.sztafeta.pl

„Sztafeta" – miesięcznik z charakterem – reklama z realnym efektem.

eprasa.pl 47a6641e14

BORSUK

HSW PGZ

NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

BORSUK

BOJOWY WÓZ PIECHOTY

ZE ZDALNIE STEROWANYM SYSTEMEM WIEŻOWYM ZSSW

Z ARMATĄ BUSHMASTER 30 MM ORAZ ZINTEGROWANĄ PODWÓJNĄ WYRZUTNIĄ PPK SPIKE

Projekt współfinansowany przez NCBR ze środków przewidzianych na badania i rozwój w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa.
Nowy bojowy, pływający wóz piechoty realizowany jest na podstawie umowy DOB-BIO5/001/05/2014 z NCBR o wykonanie i finasowanie projektu opracowywanego na rzecz bezpieczeństwa i obronności państwa w ramach konkursu nr 5/2014.

hsw.pl